BIULETYN CHOSZCZEŃSKI

Choszczno.PL

SIERPIEŃ 2014

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

PIASECZNIK
REMONT ŚWIETLICY

Strucla jest ich wizytówką

Na co wydajemy pieniądze?

Pierwszy od kilkunastu lat

Najlepsi z najlepszych

Zniknął dom, za chwilę zniknie drugi

DZIEŃ STRAŻAKA
ŚWIĘTO Z BOHATERAMI

SZABLA
DLA MISTRZA

Choszczno.PL
Dajemy się lubić

- Niech pan zawsze zaczyna od dobrej wiadomości i równie dobrą kończy – wczoraj pan Janusz przypomniał mi, że kiedyś ścinano głowę posłańca przynoszącego złe wieści. Z tym ścinaniem to może trochę przesadził, jednak nasza redakcja doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że nie znaleźliśmy jeszcze panaceum na gazetę doskonałą. Wynika to z reakcji naszych Czytelników, którzy biorąc kolejny numer Choszczno.PL do ręki chwalą go za wszechstronność i kompletność, ale są też tacy, którzy kręcą nosem, bo nie widzą w nim większych sensacji. Przypomnę, że już w pierwszym numerze pisaliśmy o tym, że zamierzamy prezentować wszystko to, co w ostatnim czasie wydarzyło się w gminie i wokół gminy, a przede wszystkim te problemy i wydarzenia, których inne media nie zauważają. To wydanie znowu powiększyło się o cztery strony, a to dowód na to, że nasza redakcja robi wszystko, żeby nie umknęło nam żadne gminne wydarzenie. Mam nadzieję, że nadal będziecie nas wspierać w kreowaniu jak najlepszego wizerunku Choszczno.PL. Czytając, zamieszczone w tym wydaniu artykuły, miejcie świadomość, że zawsze możecie zajrzeć na naszą stronę internetową, gdzie znajdziecie jego pełną, fotoreportażową wersję.

A co w tym numerze szczególnie polecamy? Przede wszystkim piszemy o nowych inwestycjach, w tym po raz pierwszy o budynku komunalnym, który budujemy przy ul. Staszica. Polecam relacje z Choszczeńskiej Sobótki, tłumnego spotkania z Margaret, a także Targów Inicjatyw Lokalnych i Awangardowych. Z przyjemnością informuję, że Miejska Biblioteka Publiczna w Choszcznie i jej dyrektorka ANNA LEWICKA okazały się najlepsze w województwie zachodniopomorskim i już dzisiaj zapraszam wszystkich na uroczyste wręczenie statuetki, które odbędzie się 5 września podczas otwarcia biblioteki po remoncie. Tu wypada podkreślić, że to wydarzenie uświetni obecność znanego dziennikarza muzycznego, podróżnika i fotografa MARCINA KYDRYŃSKIEGO. Wspomniałem już o sobótce, ale dodam, że warto przeczytać artykuł „Takiego biegu w Choszcznie jeszcze nie było”. W lipcu dowiedzieliśmy się o tym, że na rosyjskim cmentarzu spoczywają prochy bohatera, który we Władywostoku ma swój pomnik i ulicę, a pomiędzy Radaczewem i Piasecznikiem odkryliśmy Łysicę, tajemnicze wzgórze z przewróconym pomnikiem. Wracamy też do Dekady iNNych, projektu „Korytowo na ludowo” oraz MIRKA ZIENOWICZA i Terpsychory, którzy okazali się najlepsi w województwie. Przeczytacie też o firmie państwa Łukszów, których strucla makowa, jako druga potrawa z naszej gminy znalazła się na Liście Produktów Tradycyjnych. Nie mogliśmy też przegapić wojewódzkiego święta rzemieślników i przedsiębiorców, podczas którego wyjątkowym odznaczeniem nagrodzony został BOGUSŁAW KUNOWSKI.

A co w najbliższym czasie? O otwarciu biblioteki już wspomniałem, dwa dni później, w centrum miasta, obchodzić będziemy Gminne Święto Plonów, a 20 września zapraszamy na Dzień bez Samochodu. W tym dniu zamierzamy przejechać na rowerach od Placu Witosa do dworca i dalej promenadą, aż na plażę miejską. Im więcej nas przyjdzie na to wydarzenie, tym szybciej przekonamy sceptyków do tego, że w naszym mieście ścieżki rowerowe potrzebne są od wczoraj.

Adam Andriaszkiewicz
aandriaszkiewicz@choszczno.pl

Zaproszenie na dożynki

CHOSZCZNO. 7 września obchodzić będziemy Gminne Święto Plonów. Już dzisiaj zapraszają na nie burmistrz ROBERT ADAMCZYK oraz dożynkowi starostowie GRAŻYNA LEWANDOWSKA z Suliszewa i KRZYSZTOF POŁOMSKI z Radunia. Choć żniwa jeszcze w pełni, to obydwoje zgodnie stwierdzają, że tegoroczne zbiory są bardzo udane. Szkoda tylko, że w skupie rzepak jest dużo tańszy od tego, który sprzedali dwa lata temu.

GRAŻYNA LEWANDOWSKA z Suliszewa
Nie jest rodowitą suliszewianką, bo gdy miała siedem lat przyjechała w te strony z Katowic. Choć zawsze lubiła pracę na roli, to jednak w jej życiu był taki czas, że zatrudniła się jako sprzedawca w geesowskim sklepie w Choszcznie. W 1986 roku wyszła za mąż za ZBIGNIEWA LEWANDOWSKIEGO i od tamtego czasu wspólnie prowadzą gospodarstwo, które rok wcześniej mąż przejął od rodziców. – Gdy zaczynaliśmy, mieliśmy około 10 hektarów ziemi, a dzisiaj uprawiamy prawie 250 – opowiada pani Grażyna. Wspomina, że kiedyś zajmowali się głównie chowem trzody chlewnej, a dziś już tylko uprawą zbóż. Razem wychowali czwórkę dzieci: Mateusza, Katarzynę i bliźniaków Piotra i Pawła. Choć dzisiaj niczego nie chciałaby zmieniać w swoim życiu, to jednak właśnie te początki uważa, za najtrudniejszy etap wspólnego prowadzenia gospodarstwa. – Obecnie wszystkie prace na roli wykonuje mąż i synowie, a ja jestem tylko ich gosposią – podkreśla, że na jej głowie spoczywa opieka nad gospodarstwem. Z dumą stwierdza, że mąż jest bardzo nowoczesnym rolnikiem, co przejawia się nie tylko dobrymi zbiorami rzepaku, pszenicy, żyta, pszenżyta i kukurydzy, ale także tym, że w każdym roku coś nowego pojawia się w ich obejściu. Wspomina też o sprzęcie, który zakupili dzięki wsparciu ze środków unijnych. Zapytana o to w jaki sposób spędza wolny czas, bez zastanowienia odpowiada, że... na spotkaniach z koleżankami. I trudno się temu dziwić, skoro wspomniane koleżanki już w 1998 roku powierzyły jej funkcję szefowej Koła Gospodyń Wiejskich. Ich aktywność widoczna jest nie tylko w gminie, ale także w całym regionie, a taką nieoficjalną wizytówką koła są dożynkowe wieńce, które zawsze należą do najpiękniejszych. Tu wypada podkreślić, że ich dzieła w ostatnich dwóch latach wygrywały konkursy, zarówno na szczeblu gminy jak i powiatu. – Wszystkie panie, a także sołtys wkładają w to swoje serce, ale tu muszę podkreślić, że plastyczna jakość tych wieńców jest dziełem ANETY NIKOROWICZ – mówi pani Grażyna. Podsumowując, stwierdza, że dziś nie wyobraża sobie życia poza Suliszewem. – Dobrzy ludzie, zgrana wioska, piękne miejsce na ziemi – podsumowuje. Dodajmy, że G. Lewandowska kilkanaście lat temu już pełniła funkcję dożynkowej starościny, wówczas razem z LESZKIEM BORKIEM z Piasecznika.

KRZYSZTOF POŁOMSKI z Radunia
Choć ma dopiero 30 lat, to jednak dzisiaj mieszkańcy Radunia mówią o nim, że to doświadczony, wykształcony i bardzo perspektywiczny rolnik. – Oficjalnie gospodarstwo przejąłem trzy lata temu od rodziców, którzy wtedy przeszli na rentę strukturalną. Gdy zaczynałem mieliśmy 29 hektarów, a dziś obrabiamy 49 – opowiada pan Krzysztof. Wspominając lata młodzieńcze podkreśla, że najpierw całkiem serio myślał o tym, iż zostanie rolnikiem. Potem zamarzyły mu się studia na Akademii Wychowania Fizycznego i tak naprawdę kontuzja sprawiła, że postanowił zdobyć wykształcenie rolnicze. Dziś jest absolwentem Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie, a od 10 miesięcy szczęśliwym małżonkiem. W prowadzeniu gospodarstwa wspiera go żona Malwina – i jak sam stwierdził – w zbiorach pomagają mu rodzice, brat i szwagier. – Tak dla przyjemności, by w zimie było co robić, hodujemy świnki, ale tak naprawdę cała nasza gospodarka oparta jest na uprawie rzepaku, pszenicy, pszenżyta, żyta i jęczmienia - już na początku sierpnia pochwalił się udanymi zbiorami oraz tym, że żniwa zostały zakończone. Planuje powiększenie areału i tu przypomniał, że wszystkie środki, które otrzymał ze wsparcia dla młodych rolników, przeznaczył na zakup ziemi. Czeka też w kolejce na pozyskanie środków finansowych przeznaczonych na modernizację gospodarstw rolnych. Jego ojciec STANISŁAW POŁOMSKI jest wziętym mechanikiem. Wspólnie z synem wskazują na ciągnik ursus C-330, który razem wyremontowali. Patrząc na ich dzieło, trudno uwierzyć, że ten traktor liczy sobie 32 lata, czyli więcej niż jego właściciel. Znawcy choszczeńskiej piłki nożnej K. Połomskiego doskonale pamiętają z czasów, gdy grał w drużynie Piasta Choszczno. – Dziś jestem już tylko kibicem – podkreśla, że nie opuszcza żadnego meczu Korony Raduń, a także Gavii Choszczno.

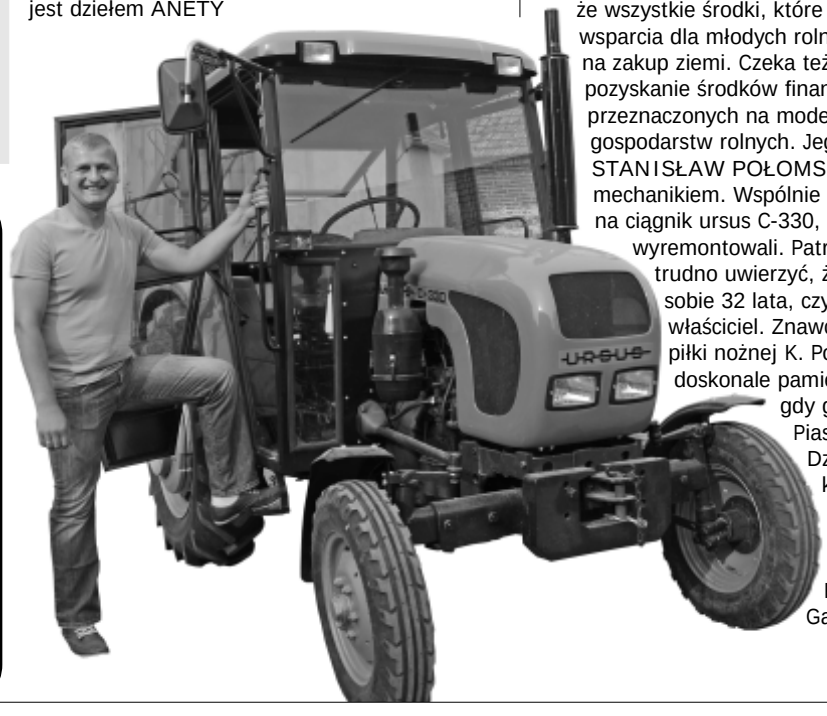

Tadeusz Krawiec

Biuletyn Choszczeński
Choszczno.PL
Urząd Miejski
ul. Wolności 24, 73-200 Choszczno
tel. 95 765 93 00
e-mail: choszczno@choszczno.pl
www.choszczno.pl
Redakcja: Adam Andriaszkiewicz - redaktor naczelny, Tadeusz Krawiec, Łukasz Młynarczyk, Marta Naskręt, Karolina Rodzoch
Autorzy zdjęć: Tadeusz Krawiec, Łukasz Młynarczyk, Alicja Kaniecka, Marta Naskręt, Grzegorz Winiarski, arch. UM w Choszcznie, arch. OSP Kołki, Karolina Rodzoch
Skład i opracowanie graficzne: Łukasz Młynarczyk
Druk: OTTON – DRUK w Stargardzie Szczecińskim
Sierpień 2014 - egzemplarz bezpłatny

Na co wydajemy pieniądze?

W latach 2007 – 2013 gmina Choszczno na inwestycje wydała ponad 55 milionów złotych. W poprzednich numerach informowaliśmy o tym, na co je przeznaczyliśmy latach 2007-2008 i 2009-2010. Tym razem podsumowujemy lata 20011-2013. – Choć na chwilę obecną nie wszystkie inwestycje zostały zakończone, to jednak z podsumowania wychodzi, że ich wartość wyniosła prawie 16 milionów. W sumie było ich ponad 80, a te najważniejsze, lub jak kto woli najdroższe to: promenada wokół jeziora Klukom, wodociągi w miejscowościach Pakość, Bonin, Koplin Kolonia Piasecznik i Kolonia Stary Klukom, modernizacja ul. Zielnej, termomodernizacja Przedszkola nr 5 i SP w Zamęcinie, przebudowa stacji uzdatniania wody, remont świetlic w Zamęcinie i Stradzewie, budowa kilkunastu placów zabaw, przebudowa ul. Jagiełły i wielofunkcyjne boisko w Zamęcinie. Na razie nie wspominam o tych, które jeszcze nie zostały zakończone i oddane do użytku – wylicza burmistrz **ROBERT ADAMCZYK**.

(tk)

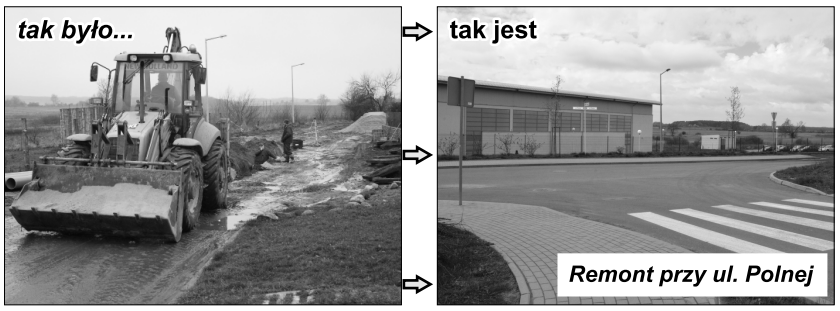

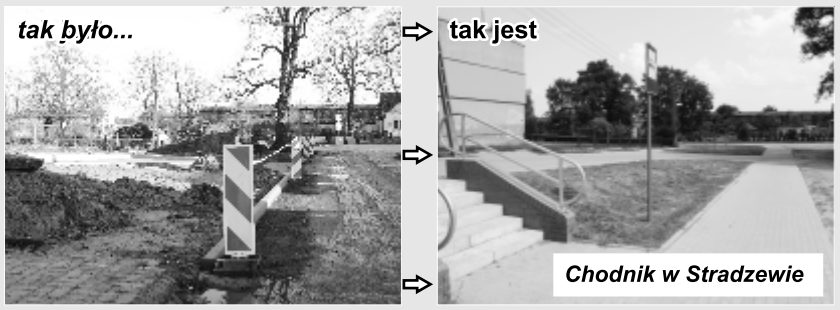

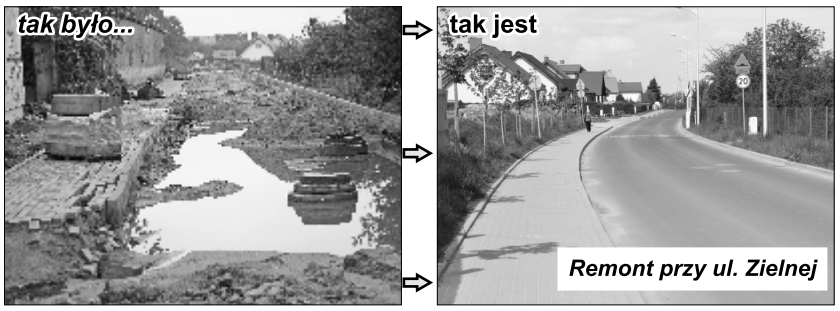

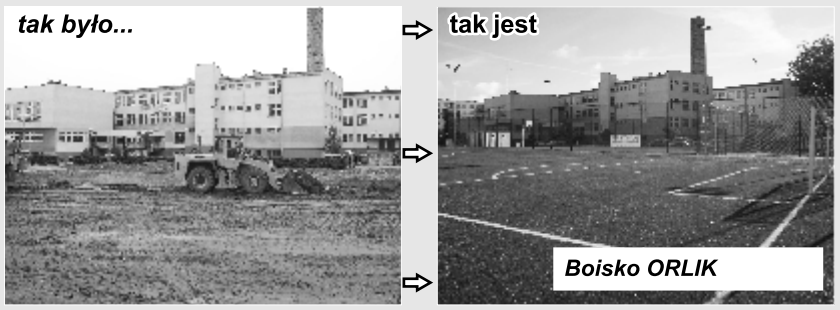

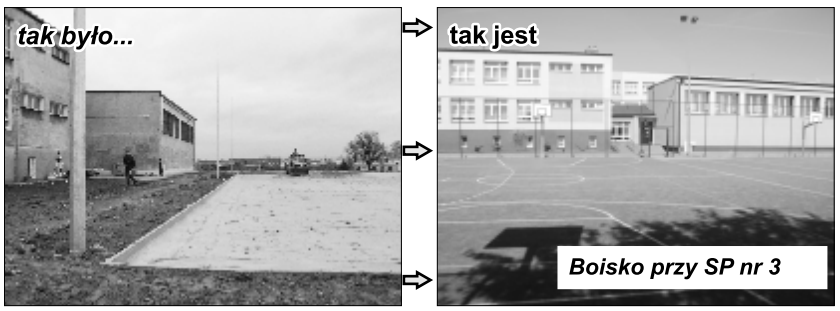

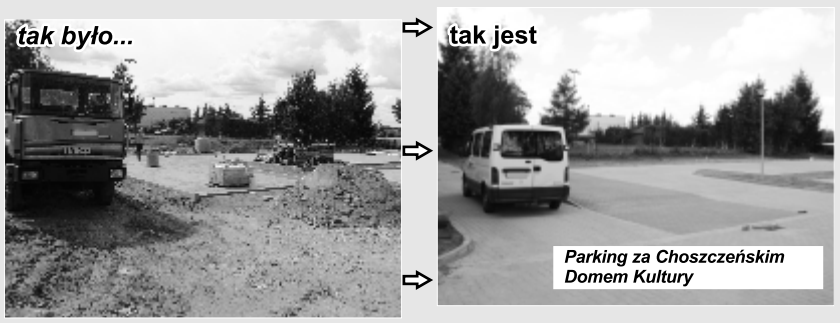

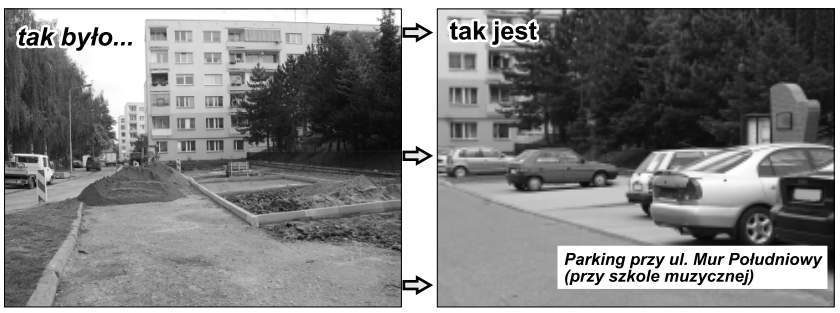

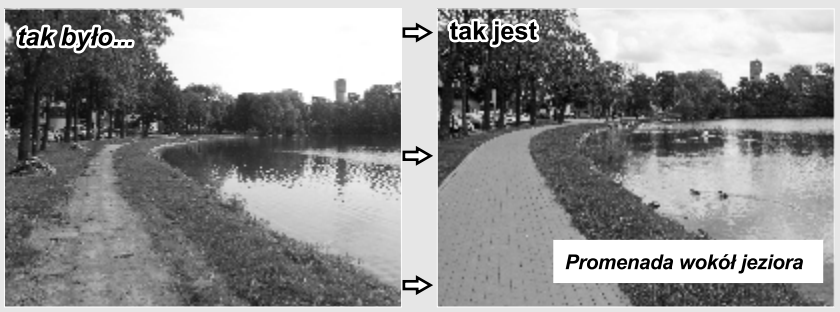

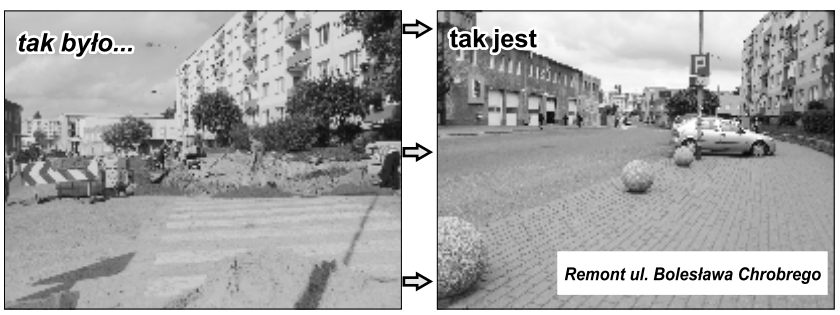

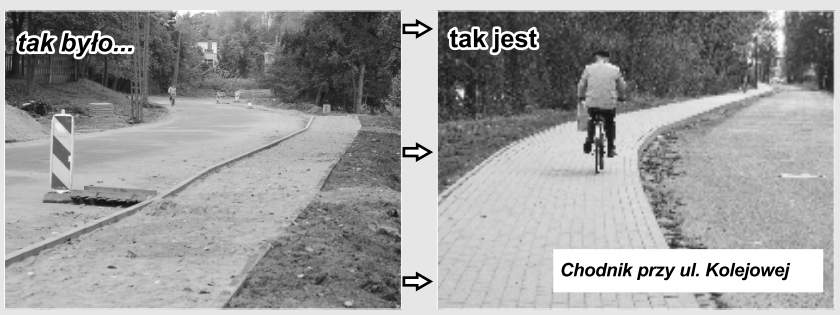

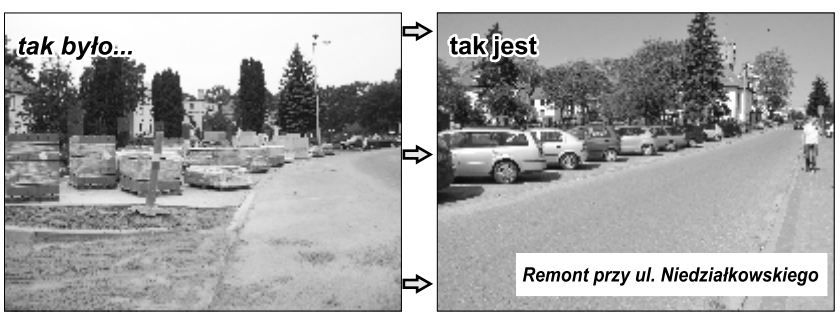

Strucla jest ich wizytówką

CHOSZCZNO. 28. potrawą z województwa zachodniopomorskiego, która została wpisana na Listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, jest choszczeńska strucla z makiem. Dziś ten wypiek jest znakiem firmowym piekarni rodziny Łukszów. – W te strony przywieźli ją osiedleńcy pod koniec lat 40. tamtego wieku, a w Choszcznie na stałe zagościła za sprawą mojego ojca ZDZISŁAWA WARDAKA - mówi BERNARDA MARIOLA ŁUKSZO.

Nim opisywana strucla z makiem trafiła do Choszczna wędrowała po Pomorzu Zachodnim za sprawą **BRONISŁAWY** i **ZDZISŁAWA WARDAKÓW**, którzy na te ziemie trafili z Lubelszczyzny, a dokładniej z Łukowa. - W naszych rodzinnych kronikach można znaleźć fotografie z miejscowości: Banie, Wrzosowo, Gościno i Rąbino, gdzie mój dziadek Z. Wardak zaczynał praktykę od zwykłego piekarza, a kończył na stanowisku kierownika piekarni. W pewnym okresie, a było to już w Choszcznie, zdecydowali się na prowadzenie prywatnej firmy – **ANETA CHMURA** pokazuje zdjęcie, na którym widać skromny obiekt przy ul. Pstrowskiego 2. Na kolejnych stronach albumu znajdziemy też fotografię przedstawiającą tort wykonany przez Z. Wardaka na egzaminie mistrzowskim, a także ich pierwszy sklep, a właściwie malutką budkę z szyldem: „Pieczywo – wyrób Wardak Zdzisław". Z dużym sentymentem rodzina pokazuje nam zdjęcie obecnego sklepu na ul. Wolności. - Wykonane zostało w latach 90. Wtedy już od samego rana stały przed nim kolejki, a o 10.00 wszystkie pieczywo było już wysprzedane – wspomina pani Bernarda.

Kobiety podtrzymują tradycje

Po wpisaniu choszczeńskiej strucli makowej na listę Ministerstwa Rolnictwa umówiliśmy się na spotkanie z rodziną Łukszów. By naszym Czytelnikom za dużo nie mieszać w rodzinnych koneksjach Wardaków, Łukszów i Chmurów musimy wytłumaczyć, że pani Bernarda jest córką Z. i B. Wardaków. Wyszła za mąż za młodego piekarza **ANDRZEJA ŁUKSZO** i razem wychowali dwie córki, wspomnianą już wyżej Anetę, a także Patrycję. Dziś cała czwórka dogląda rodzinnego interesu i wszyscy zgodnie stwierdzają, że tu każdy z nich może czuć się zarówno kierownikiem, a przede wszystkim zwykłym pracownikiem. Choć rodzina Wardaków wywodzi się z Lubelszczyzny, to jednak tak naprawdę ich piekarsko – cukiernicze tradycje powstały na Pomorzu Zachodnim. Gdy w 1970 roku Z. Wardak decydował się na dzierżawę pierwszej piekarni w Choszcznie, młody A. Łukszo dopiero myślał o tym, że za trzy lata trafi do zawodówki przy ul. Kopernika. – Mówili na nią kurnik, ale to porządna szkoła i wychowała wielu prawdziwych fachowców – podkreśla pan Andrzej. Jego żona, choć z zawodu jest technologiem drobiarstwa, to jednak całe swoje zawodowe życie związała z piekarnią. Prawdziwym przełomem w ich wspólnym życiu było to, że podjęli decyzję budowy własnej piekarni, przy ul. Bohaterów Warszawy. – Tylko ci, którzy przeżyli tamte czasy, wiedzą jak trudno było zakończyć taką inwestycję. To były czasy komuny. Jak otwieraliśmy zakład, to wokół pełno było milicji…, tzw. prywaciarz nie miał łatwego życia – pan Andrzej podkreśla, że potem było trochę lżej, bo np. odwiedziła ich delegacja ze Związku Radzieckiego, a nawet napisali o ich firmie w gazetach. Dziś zatrudniają 30 pracowników (piekarzy, kierowców i sprzedawców), a w swojej ofercie mają ponad 80 rodzajów wypieków, które trafiają do sklepów naszej gminy i sąsiedniego Stargardu Szczecińskiego.

Wizytówka jest tylko jedna

- W lokalnym środowisku wypieki Wardaka czy Łukszów znane były zawsze, ale na szerszą niwę wypłynęliśmy po tym, jak w 2010 roku obecny zastępca burmistrza **ADAM ANDRIASZKIEWICZ**, zaproponował nam, byśmy pojechali na Polagrę, gdzie mieliśmy prezentować się na wspólnym stoisku województwa zachodniopomorskiego – mówi A. Chmura. Podkreśla, że po tym wydarzeniu zaczęto zapraszać nie tylko na polskie wystawy, ale także te organizowane w Niemczech. Pokazuje na certyfikaty, które wiszą w firmowym biurze. I choć jest ich coraz więcej, cała czwórka zgodnie stwierdza, że ich wizytówką stała się choszczeńska strucla makowa. Znaczenie tego wypieku zauważają także włodarze naszego regionu. - We wschodniej, centralnej i południowej Polsce takich produktów zarejestrowanych na liście Ministerstwa Rolnictwa jest bardzo dużo, a mnie bardzo cieszy to, że w końcu także i nasza gmina zaistniała na tej liście. Mieszkańcy gminy zapewne zauważyli, że od kilku lat prowadzimy świadome działania zachęcające nie tylko producentów, ale także Koła Gospodyń Wiejskich do ich zgłaszania. Choć procedura uznania jest praco i czasochłonna, to jednak warto się w nią zaangażować, bo służy to dobrej promocji nie tylko samego produktu, ale także naszego regionu – mówi burmistrz **ROBERT ADAMCZYK**. Podobnie uważa marszałek województwa **OLGIERD GEBLEWICZ**, który już dzisiaj informuje, że strucla wypiekana w piekarni państwa Łukszów zaprezentowana zostanie na tegorocznych targach Polagra Smaki Regionów, które pod koniec września odbędą się w Poznaniu. Na spotkaniu z marszałkiem pani B. Łukszo podkreśliła, że początek tego smakołyku wywodzi się z województwa lubelskiego, jednak od ponad 40 lat wypiekany jest tylko w Choszcznie. – Jedyne zmiany i ulepszenia jakie wprowadziliśmy w jej przygotowaniu, to zastosowanie elektrycznych mieszalników. Zmieniliśmy też rodzaj margaryny – zdradza. Dodaje też, że do masy makowej dodają miód kupowany tylko i wyłącznie u choszczeńskich pszczelarzy. Choć rodzina zawsze strzegła receptury, to jednak regulamin Ministerstwa Rolnictwa zobligował ich do opisania procesu wypieku. W dużym skrócie wygląda on tak: - W pierwszym etapie przygotowujemy ciasto z drożdży, cukru jajek i mleka, a do masy dodajemy mąkę i margarynę. Ciasto odstawiamy do wyrośnięcia, potem dzielimy je na dwa prostokąty, rozwałkowujemy i nakładamy masę makową. Następnie rolujemy, zawijamy w papier i pieczemy przez około 45 minut. Na koniec ciasto dekorujemy lukrem i bakaliami.

Jakość jest najważniejsza

Na nasze pytanie o przyszłość firmy, wielkiego optymizmu w ich oczach nie widać. – Jeśli nic się nie zmieni, to za kilkadziesiąt lat, nie ludzie lecz maszyny będą piekły chleb – A. Chmura zauważa, że dziś supermarkety chcą kupować u nich bochenek za 95 groszy, podczas gdy kilogram mąki kosztuje 20 groszy więcej. Tłumaczy, że wszystkie produkty, w tym przede wszystkim zakwas, przygotowywane są na miejscu, w piekarni, a nie przywożone z odległych krajów. Niedawno w Warszawie odbierali nominację do nagrody Orzeł Agrobiznesu. Cieszą ich te wyróżnienia, ale jeszcze bardziej ucieszyliby się z tego, żeby przeciętny odbiorca świadomie sięgał po bochenek zdrowego chleba. Liczą też na to, że szkoły znowu zaczną uczyć zawodu piekarza.

Tadeusz Krawiec

Mieszkańcy pytają – burmistrz odpowiada

Mieszkaniec Choszczna:
- W ostatnim numerze pochwalił się pan choszczeńską firmą E-cho. Przecież to prywatna inicjatywa i nie rozumiem dlaczego przypisuje sobie pan jakieś zasługi w jej rozwoju?
- Nawet gdybym się chwalił tą firmą, to myślę, że nie popełniłbym jakiegoś nadużycia, jednak wydaje mi się, że w tym artykule zdecydowanie chwaliliśmy firmę. Myślę, że najlepiej na to pytanie odpowiedziałby jej właściciel, pan **SEWERYN SZYMCZAK**, ale tu chciałbym podkreślić, że moim obowiązkiem jest też tworzenie warunków rozwoju dla podobnych przedsiębiorstw. Dodam, że dzięki współpracy z firma E-cho mamy monitoring, wewnętrzną sieć telefoniczną, a szerokopasmowy internet już niebawem zepnie nawet sołectwa.

1974obrakd@:
- Obiecał pan, że przynajmniej raz w tygodniu Urząd Miejski będzie otwarty także w godzinach popołudniowych, tymczasem nic się nie zmieniło.
- Takie przedsięwzięcie wymaga podjęcia odpowiednich kroków, w tym także tych zgodnych z Kodeksem Pracy. Przygotowujemy się do tego od kilku miesięcy i pierwsze rozwiązanie, czyli biuro przyjmowania podań oraz wydział spraw obywatelskich na pewno będą czynne już od 1 września bieżącego roku.

alicja_1968@:
- Przyjazd Margaret do Choszczna sprawił, że na jej koncercie pojawiło się kilka tysięcy ludzi. Może jednak warto wrócić do starej formuły, czyli do Dni Choszczna?
- Właśnie tegoroczna Choszczeńska Sobótka udowodniła, że niewielkim nakładem finansowym można przygotować ciekawą, licznie odwiedzaną przez mieszkańców imprezę. Wielokrotnie powtarzałem już, że Dni Choszczna kosztowały dwa razy więcej niż obecnie przez cały rok wydajemy na promocję gminy. Dzisiaj za kilkaset tysięcy złotych moglibyśmy wybudować np. kilkaset metrów nowych chodników.

jadam_2424@:
- Czy budowane mola będą miały oświetlenie?

Pomosty

- Oczywiście, że tak. Przy tej okazji chciałbym też wytłumaczyć, że oddanie ich do użytku, a także toalet i pomostów wędkarskich zaplanowane zostało na koniec października br.

Karolina S.:
- Na promenadzie, od wysokości starostwa do klubu wojskowego nie ma ani jednej ławeczki ani kosza na śmieci. Nie można tego jakoś usprawnić?
- Z tego co wiem, to dwie ławki na pewno były, a jeśli chodzi o kosze, to którejś nocy wszystkie wylądowały w jeziorze. Przyjrzę się tej sprawie i myślę, że jeszcze w tym roku znajdziemy na to środki.

Mieszkaniec Stradzewa:
- W Stradzewie wybudowano piękne zatoczki i nowy chodnik, ale droga woła o pomstę do nieba. Chodniki po drugiej stronie też by się przydały.
- Jeśli to pytanie zadaje mieszkaniec Stradzewa, to także powinien zauważyć, że ostatnio wyremontowano u nich remizę, a także świetlicę. Oczywiście, że najlepiej by było, gdyby od razu, za jednym zamachem, położono nowy dywanik, ale musimy zdać sobie sprawę z tego, że inne społeczności również oczekują na nowe inwestycje. Dla mnie najważniejsze jest to, że rozpoczęliśmy przebudowę drogi i chodników i zapewniam, że jeśli mieszkańcy Stradzewo stwierdzą, że pierwsze pieniądze, które będziemy przeznaczać na ich wieś, należy zainwestować w asfalt, to tak zrobimy.

Czytelnik:
- Czy warto było w Kołkach inwestować w nową bibliotekę, skoro wszyscy dobrze wiemy, że czytelników jest coraz mniej?
- Z tym akurat się nie zgodzę, bo o tym, czy ci czytelnicy są, czy ich nie ma najlepiej powie nam pani **IRENA ŚWITACZ**. Trzeba też zapytać mieszkańców wsi jak ważny społecznie był i jest to dla nich obiekt. Może nie powinienem tego robić, ale zapewnię, że nigdy nie będzie stał pusty i zawsze będzie zadbany.

Nowa wiata w Piaseczniku

19renata60@:
- Dlaczego akurat w Radaczewie i Piaseczniku wybudowano nowe wiaty, a w innych wioskach nie?
- Jeśli już jesteśmy tak dokładni w wyliczaniu wiat, to także w Wardyniu powstał taki obiekt. Jeśli chodzi o Piasecznik, to jego powstanie jest przede wszystkim zasługą mieszkańców, którzy przez trzy lata przeznaczali na to środki z funduszu sołeckiego, a potem włożyli w to także bardzo dużo pracy społecznej. Z kolei Radaczewo przez wiele lat czekało na jakiekolwiek inwestycje, więc wypominanie im, że otrzymali wiatę czy plac zabaw jest nie na miejscu. Podkreślę, że wszystkie sołectwa od kilku lat mogą korzystać z funduszu sołeckiego i to mieszkańcy decydują, na co te środki w końcu wydadzą.

andrzejjak_a@:
- W Choszcznie ciągle brakuje miejsc do parkowania samochodów, a za budynkiem ChTBS-u jest miejsce, które przypomina jedną wielką kałużę. Czy nie można byłoby zrobić tam parkingu?
- Już o tym informowałem, że do końca października br. zbudujemy tam parking.

W imieniu dzieci ze Smolenia:
- W Wardyniu, Korytowie, Raduniu, wszędzie dookoła w czasie wakacji zawitali pracownicy Choszczeńskiego Domu Kultury z „Zaczarowaną podróżą do kultury". Czy dzieci w Smoleniu nie mają prawa do takiej zabawy?
- Z tego co wiem, to dyrektorka ChDK taka ofertę rozesłała do wszystkich sołectw i osiedli. Wystarczyło tylko przyjąć taką ofertę.

Remont chodnika w Stradzewie

Koncert MARGARET

Chcesz o coś zapytać?
Wystarczy wysłać e-maila na adres:
choszczno@choszczno.pl.
Odpowiedź na Twoje pytanie opublikujemy w następnym numerze.

W końcu znaleźli swój klimat

RADACZEWO. W ubiegły weekend mieszkańcy wsi wzięli udział w festynie wiejskim, na którym po raz pierwszy zabawili się pod nową, niedawno wybudowaną wiatą. – W końcu i u nas się coś dzieje – mieszkańcy wsi nie kryją zadowolenia z faktu, że dzieci mają plac zabaw, jest już nowa wiata i dach na świetlicy.

ANDRZEJ SZYSZ funkcję sołtysa pełni nieco ponad rok. Przypomina jak to podczas wyborów przekonywał mieszkańców wsi, że najpierw muszą sami pokazać swoją aktywność, a dopiero potem wymagać czy żądać od innych. Na opisywanym zebraniu przyklasnął mu PAWEŁ WIŚNIEWSKI, który wówczas dokooptowany został do rady sołeckiej. Na festynie, mającym oficjalnie ochrzcić nową wiatę, obydwaj panowie już nie byli samotni, bo wokół nich zebrało się dużo mieszkańców, którzy głośno mówią, że Radaczewo odnalazło pomysł na wieś. To oni nam przypomnieli, że jeszcze

niedawno wiejskie spotkania odbywały się w maleńkiej świetlicy przy remizie OSP, a dziś dzieci spotkanie z iluzjonistą miały na piętrze budynku, w którym mieści się ich kaplica. Pokazują na teren wokół wiaty, świetlicy i placu zabaw. – Tam dalej stoi nowa tablica. Tak pięknie to już tu dawno nie było. Zapomnielibyśmy o boisku – wyliczają. – Właśnie zamierzamy kupić bramki – wtrąca przysłuchujący się sołtys. RYSZARD WITKOWSKI, naczelnik miejscowej OSP mówi, że w Radaczewo warto inwestować. Na dowód przypomina, że strażacka reprezentacja tej wsi już kiedyś startowała nawet na mistrzostwa Polski. On również uważa, że wybór Szysza

na sołtysa okazał się przysłowiowym strzałem w dziesiątkę. – Potrafi zjednać do siebie ludzi i najczęściej sam najpierw daje przykład, a dopiero potem oczekuje od innych. Ludzie go po prostu lubią, choć nieraz mówi to, co myśli – mówi naczelnik. Burmistrz ROBERT ADAMCZYK doskonale sobie zdaje sprawę z tego, że przykrycie nowym dachem budynku, w którym kiedyś mieściła się restauracja, problemu nie rozwiąże. – Liczę na to, że nowy okres finansowania z funduszy unijnych da szansę nie tylko mieszkańcom Radaczewa, ale także Suliszewa,

Radunia, Chełpy i Korytowa. Dziś widać wyraźnie, że ludzie skupieni wokół A. Szysza nie tylko żądają, ale także coś dają z siebie. Tu nie trzeba nawet dyskutować nad tym, że warto w takie środowiska inwestować – włodarz gminy podkreślił, że jeszcze w tym roku we wsi wybudowany zostanie chodnik i dodał, że położone zostaną też światłowody. Dodajmy też, że niedawno złożony został projekt z tzw. działań aktywizujących i jeśli zostanie zatwierdzony, to skorzystają na tym dzieci i młodzież.

Tadeusz Krawiec

Zniknął dom, za chwilę zniknie drugi

CHOSZCZNO. Kamienica stojąca na rogu ulic Piastowskiej i Władysława Jagiełły już nie będzie zagrażać przechodniom. – Rodziny w niej mieszkające otrzymały inne mieszkania, budynek został zburzony i w tym miejscu wybudowano ciąg pieszy – mówi burmistrz ROBERT ADAMCZYK. W celu poprawy bezpieczeństwa przebudowano również zatokę przy ul. Bohaterów Warszawy. Dobiega też końca budowa parkingu za Choszczeńskim Domem Kultury. Niebawem zburzony zostanie budynek stojący u zbiegu ulic Bolesława Chrobrego i Mur Południowy.

- Choć panuje powszechne przekonanie, że to Zachodniopomorski Zarząd Dróg Wojewódzkich poniósł największe koszty tej inwestycji, to jednak chciałbym podkreślić, że to my musieliśmy zapewnić mieszkania dla czterech rodzin tam mieszkających – podkreśla włodarz miasta. Przypomina też, że od kilku lat mieszkańcy gminy zabiegali o to, aby u zbiegu ulic Piastowskiej i Jagiełły poprawić bezpieczeństwo, szczególnie dla pieszych, którzy w tym miejscu musieli wchodzić na jezdnię.

Również na prośbę mieszkańców wykonano remont i zmianę organizacji ruchu na ul. Bohaterów Warszawy. Tu zdecydowano się na przebudowę dotychczasowej zatoczki, na którą obecnie można wjechać już tylko od strony ulicy Wolności. – Głównym problem ulicy Bohaterów Warszawy był brak miejsc parkingowych, szczególnie wtedy, gdy w Choszczeńskim Domu Kultury odbywały się jakieś imprezy. Myślę, że za chwilę przynajmniej częściowo zostanie on rozwiązany, bo za domem kultury budujemy parking na kilkadziesiąt samochodów – dodaje R. Adamczyk. Informuje też, że dla poprawienia bezpieczeństwa w ruchu drogowym już niebawem rozebrany zostanie budynek stojący u zbiegu ulic Bolesława Chrobrego i Mur Południowy.

Tadeusz Krawiec

Pierwszy od kilkunastu lat

CHOSZCZNO. Przy ulicy Staszica widać już drugą kondygnację nowobudowanego budynku komunalnego. – Mimo trudności związanych ze znalezieniem dofinansowania takich inwestycji udało się nam doprowadzić do realizacji projektu – mówi burmistrz ROBERT ADAMCZYK. Podkreśla na chwilę obecną wartość tego przedsięwzięcia wyceniana jest na 2,6 mln zł.

W tym czterokondygnacyjnym obiekcie zaprojektowano 27 jedno i dwupokojowych mieszkań. Budynek ogrzewany będzie z geotermii, a jego pobliżu wybudowany zostanie też parking. Zaplanowano tam również małą infrastrukturę i tzw. teren rekreacyjny. Cała inwestycja ma kosztować około 2,6 mln zł i sfinansowana zostanie z budżetu gminy oraz dopłat z Banku Gospodarki Krajowej. Zakończenie budowy i oddanie budynku do użytku zaplanowano na koniec grudnia tego roku. – Minęło już kilkanaście lat od czasu gdy w naszej gminie oddawano do użytku podobny obiekt. Chciałbym podkreślić, że dzisiaj oczekujący na mieszkania komunalne mogą liczyć tylko na takie, które zwalniają inni. Ten obiekt pozwoli nam przynajmniej częściowo rozwiązać ten problem – mówi burmistrz ROBERT ADAMCZYK.

(tk)

W nowej komendzie nowe samochody

CHOSZCZNO. Na placu budowy siedziby Komendy Powiatowej Policji burmistrz ROBERT ADAMCZYK i skarbnik BARBARA KRÓL podpisali porozumienie w sprawie dofinansowania zakupu policyjnych samochodów. Już niebawem policjanci zaczną jeździć co najmniej 13 nowymi pojazdami marki kia.

Nim samorządowcy i policjanci przystąpili do podpisania umowy, TOMASZ LEWANDOWSKI oprowadził wszystkich po terenie budowy. – Obiekt będzie wyjątkowy w swoim rodzaju. Ładniejszy i praktyczniejszy od tego, który niedawno oddano do użytku w Szczecinku – kierownik budowy zapewnił, że planowany na koniec października termin oddania go do użytku, jest bardzo realny. Porozumienie, z którego wynika, że m.in. gmina Choszczno w połowie dofinansuje (36 tys. zł) zakup dwóch samochodów, najpierw podpisali burmistrz ROBERT ADAMCZYK i skarbnik BARBARA KRÓL, a następnie komendant powiatowy podinsp. IRENEUSZ WINNICKI oraz komendant wojewódzki insp. JAROSŁAW SAWICKI.

- Mogliśmy to spotkanie wyznaczyć w gabinetowym zaciszu, ale myślę, że to miejsce zdecydowanie lepiej się do tego nadaje. Dzięki waszemu wsparciu spełniło się kolejne nasze marzenie, które w zdecydowany sposób przyczyni się nie tylko do poprawy bezpieczeństwa mieszkańców, ale także warunków pracy policjantów. Teraz do każdej akcji dojedziemy szybciej i sprawniej – mówił I. Winnicki. Komendant wojewódzki poinformował, że w wyniku tego porozumienia choszczeńska policja będzie miała do dyspozycji około 900 tys. zł, a to da w efekcie co najmniej 13 lub 14 samochodów, w tym cztery nieoznakowane. – Wasz komendant niedawno uznany został za jednego z najlepszych w kraju, a ostatnie badania dowodzą, że ponad 89 procent mieszkańców dobrze ocenia pracę policjantów. Nowa siedziba, nowe pojazdy, dziękuję wszystkim za to, że tak przychylnym okiem patrzycie na nasza służbę – podsumował J. Sawicki. Jego zastępca ds. logistycznych MAREK JASZTAL dodał, że w tym roku na inwestycje i obsługę komendy trafi do Choszczna ponad 30 milionów złotych.

Tadeusz Krawiec

Tak niewiele potrzeba

CHOSZCZNO. Tym razem nowy plac zabaw ucieszył społeczność Przedszkola nr 5 w Choszcznie. Kosztował prawie 130 tys. zł i w całości sfinansowany został z budżetu gminy. – Jakiś plac zabaw zawsze tu był, ale ten jest przepiękny – pani ELŻBIETA ZIELIŃSKA pochwaliła się nam, że w tej placówce wychowało się jej dwóch wnuków, a teraz bawić się będzie prawnuczka.

która na pamiątkę tego wydarzenia podarowała gościom kubki z logiem swojej placówki. Przy okazji takich wydarzeń najczęściej to przecięcie wstęgi oznaczało oficjalne otwarcie obiektu. Tu było zdecydowanie inaczej, bo wspomniani wyżej dyrektorka i zastępca burmistrza oraz sekretarz miejski MAGDALENA SIEŃKO wypuścili w niebo kilkadziesiąt kolorowych baloników. A potem to już była zabawa, którą poprowadzili chyba

- Dziś już śmiało możemy stwierdzić, że nasza gmina placami zabaw stoi – zastępca burmistrza ADAM ANDRIASZKIEWICZ, który uczestniczył w uroczystości otwarcia podkreślił, że za kadencji ROBERTA ADAMCZYKA w mieście i na wsiach wybudowano 24 takie lub podobne obiekty. - Choć ten akurat w całości sfinansowaliśmy z budżetu gminy, to jednak warto docenić to, że na większość z nich pisaliśmy różne projekty i otrzymaliśmy dofinansowanie ze środków zewnętrznych – dodaje. Przypomniał też, że ten obiekt powstał również dzięki staraniom rodziców, którzy zauważali, że pozostałe przedszkola już takie place miały. Tu warto podkreślić, że aż 22 z nich zaprojektował i czuwał nad ich budową DARIUSZ ŁĄCKI. To on podkreślił, że największą zaletą tego obiektu jest to, że jest przystosowany dla osób niepełnosprawnych. - Tak niewiele potrzeba, żeby dziecku sprawić radość – KATARZYNA KOWALSKA, dyrektorka przedszkola podziękowała wszystkim za pomoc przy realizacji tej inwestycji. Dziękowała też 5-letnia AGATA SZUBA, najbardziej znani klauni w naszym województwie, czyli Ruphert i Rico. Zabawę obserwowała z boku wspomniana na wstępie ELŻBIETA ZIELIŃSKA. - Ciekawa jestem jakby to teraz wyglądało, gdy tego przedszkola nie było? – głośno się zastanawiała. Tu przypomniała, że w 2003 roku planowano likwidację tej placówki. – Wtedy nie byłam tym tak bardzo zainteresowana, bo moje wnuki już były starsze, ale dziś potrafię docenić ten fakt, że wówczas rodzice zdecydowanie zaprotestowali – mówiła. W uśmiechem na twarzy zdradziła, że już niebawem trafi tu jeszcze jedna jej wnuczka.

Tadeusz Krawiec

Plac zabaw przy Przedszkolu nr 5 w Choszcznie.
Kosztował niespełna 130 tys. zł. Rozmieszczony został na obszarze 2700 metrów kwadratowych, zawiera plac zabaw i mini boisko. Na jego terenie ulokowanych jest 39 elementów zabawowych, min.: huśtawki, stylizowane piaskownice, sprężynowce, karuzele, lokomotywa z wagonikami. Jest też przeplotnia i duży zestaw zabawowy.

Szabla dla mistrza

CHOSZCZNO. Pod koniec maja w naszym mieście swoje święto obchodzili rzemieślnicy i przedsiębiorcy z województwa zachodniopomorskiego. Niewątpliwym wydarzeniem tych uroczystości było wręczenie BOGUSŁAWOWI KUNOWSKIEMU, najważniejszego dla nich odznaczenia, czyli Szabli im. Jana Kilińskiego. Odebrał ją z rąk JERZEGO BARTNIKA, prezesa Związku Rzemiosła Polskiego.

Historia choszczeńskich rzemieślników sięga 1946 roku. Podczas uroczystości nadania nowego sztandaru, która odbyła się w lipcu 2012 roku, członkowie choszczeńskiego cechu wspominali, że w tamtych czasach nie było politycznego klimatu dla tzw. prywaciarzy i dopiero dojście do władzy Władysława Gomułki pozwoliło na jakieś normalne działanie. Na piątkowej akademii prezes – starszy cechu EUGENIUSZ NYKIEL przypomniał, że nestorzy choszczeńskich rzemieślników swoją pierwszą siedzibę mieli w prywatnym mieszkaniu pierwszego szefa cechu STEFANA KILIANA. W swoim wystąpieniu kilkakrotnie podkreślił, że rzemieślnicy i przedsiębiorcy zawsze mieli duży wpływ na gospodarczą i społeczną sytuację naszego regionu. Przypomniał też, że ich sztandar, jako symbol cechu, uczestniczył we wszystkich uroczystościach państwowych, powiatowych i gminnych. Nie zabrakło go też na spotkaniu z papieżem Janem Pawłem II, który odwiedził Gorzów Wielkopolski w 1997 roku. Dodał też, że przez ponad 60 lat spod ich ręki wyszło kilka tysięcy absolwentów oraz kilkuset mistrzów.

Tylko jedna taka szabla

Na opisywanej akademii obecni byli przede wszystkim rzemieślnicy i przedsiębiorcy, ale nie zabrakło też włodarzy gmin, powiatu i województwa oraz najwyższych władz cechu, czyli prezesa Związku Rzemiosła Polskiego JERZEGO BARTNIKA i jego zastępcy WŁADYSŁAWA JEFREMIENKI. To właśnie oni podczas tej uroczystości odznaczyli prawie 40 osób zasłużonych dla cechu. To najważniejsze, czyli Szablę im. Jana Kilińskiego odebrał choszcznianin BOGUSŁAW KUNOWSKI. Jest on pierwszą osobą z naszego powiatu, która dostąpiła takiego zaszczytu. – Ta szabla ma numer 320, a pierwszą wręczyliśmy naszemu papieżowi – także J. Bartnik podkreślił wagę tego odznaczenia. B. Kunowski w krótkim wystąpieniu przypomniał, że w swojej 35-letniej społecznej działalności dla cechu pełnił wiele różnych funkcji, w tym m.in. trzykrotnie był radnym. – To odznaczenie jest ważne nie tylko dla mnie, ale przede wszystkim dla rzemieślników z całego powiatu choszczeńskiego – życzył kolegom, by ich także podobnie doceniono.

Podziękował też żonie za to, że musiała znosić jego ciągłe wyjazdy, a także dzieciom, wnukom i prawnuczce. Ta ostatnia, jako pierwsza, wbiegła na scenę z kwiatami i dała pradziadkowi buziaka.

Nagroda dla wszystkich

W trakcie akademii podsumowano też organizowany po raz pierwszy konkurs „Wiedzy o Rzemiośle", który kierowany był do uczniów wykonujących zajęcia praktyczne u rzemieślników z terenu powiatu choszczeńskiego. Tu główną nagrodę zdobył DAWID LECH, drugi był STANISŁAW WYPYCH, a trzecia PATRYCJA NOWAKOWSKA.

Po akademii uczestnicy Święta Rzemiosła Zachodniopomorskiego, w asyście orkiestry dętej oraz strażackiej kompani honorowej przemaszerowali ulicami Choszczna do kościoła pw. NNMP, gdzie odbyła się msza, którą koncelebrował arcybiskup ANDRZEJ DZIĘGA.- To, że akurat w Choszcznie zachodniopomorscy rzemieślnicy i przedsiębiorcy obchodzili swoje święto, jest dla nas dużym wyróżnieniem. To znak, że na terenie województwa jest widoczna nasza działalność – podsumował całość prezes choszczeńskiego cechu E. Nykiel.

Tadeusz Krawiec
tkrawiec@choszczno.pl

Podczas Święta Rzemiosła Zachodniopomorskiego odznaczeni zostali:
Szablą im. Jana Kilińskiego: BOGUSŁAW KUNOWSKI;
Złoty Medal im. J. Kilińskiego: RYSZARD MIĆKO, ROBERT ADAMCZYK, ZOFIA MAZUREK, ANDRZEJ ŁUKSZO, EUGENIUSZ NYKIEL;
Srebrny Medal im. J. Kilińskiego: TADEUSZ DRABIK, MAREK GARBICZ, ZDZISŁAW KOZŁOWSKI, ROBERT OZIMEK, WŁADYSŁAW KOWALCZYK;
Honorową Odznakę Rzemiosła: WIESŁAW DUTKOWSKI, KRZYSZTOF RADZISZEWICZ;
Złotą Odznaką "Za szkolenie uczniów w rzemiośle": JAN KAMIŃSKI
Srebrną Odznaką "Za szkolenie uczniów w rzemiośle": MICHAŁ KASZAK, KRZYSZTOF KUNOWSKI, KRZYSZTOF RADZISZEWICZ, WIESŁAW DUTKOWSKI, ANDRZEJ ŁUKSZO;
Złoty Medal "Za Zasługi dla Rzemiosła Szczecińskiego": JÓZEFA LISOWSKA, JAN KAMIŃSKI, JERZY JAROMIR FOLLENDORF;
Odznaką Zasłużony dla Rzemiosła Szczecińskiego: KRZYSZTOF KUNOWSKI, MAŁGORZATA DUTKOWSKA, HUBERT NYKIEL, MICHAŁ KASZAK, RAFAŁ DZICZKIEWICZ, PAWEŁ KMIEĆ, MIECZYSŁAW SZEWŁOGA;
Medal pamiątkowy „Zasłużony dla Powiatu Choszczeńskiego": WŁADYSŁAW JEFREMIENKO, ZDZISŁAW KOZŁOWSKI, ZOFIA MAZUREK, ROBERT NYKIEL, ANDRZEJ RUSIN, ROBERT ZIEMBA;

Pamięta tylko dworzec

CHOSZCZNO. Pod koniec czerwca odwiedził nasze miasto HARTMUT TANSKI, współorganizator największej na świecie parady folkloru, otwierającej monachijski Oktoberfest. – Zawsze marzyłem, żeby tu kiedyś wrócić i znaleźć dom, z którego okna codziennie patrzyłem na budynek dworca kolejowego. Niestety, nie pamiętam na jakiej ulicy mieszkaliśmy – mówił podczas spotkania z burmistrzem ROBERTEM ADAMCZYKIEM.

- O tym kim jest HERTMUT TANSKI, i że planuje odwiedzić nasze miasto poinformowała mnie dr ELŻBIETA ZAWADZKA, kierownik artystyczny Festiwalu Kultury Dziecięcej i Młodzieżowej „Razem we Wspólnej Europie". To ona zdradziła też, że pan Tanski oprócz tego, że jest wieloletnim członkiem prezydium Festring Munchen e.V., które organizuje paradę folkloru otwierającą Oktoberfest, to na dodatek jest bardzo zasłużony dla promocji polskiej kultury ludowej i narodowej na terenie Niemiec. Właśnie za to dwa lata temu prezydent BRONISŁAW KOMOROWSKI odznaczył go Złotym Krzyżem Zasługi – mówi burmistrz ROBERT ADAMCZYK. Włodarz miasta podkreśla, że poprosił o to, by swoją wizytę rozpoczął od spotkania w magistracie. I tu pełne zaskoczenie, bo w momencie, gdy wraz z małżonką weszli do sekretariatu, H. Tanski nie mógł uwierzyć, że pierwsze co w Choszcznie zauważy, to właśnie widok, który zapamiętał z lat dziecinnych. Okazuje się, że chodziło mu o wiszący na ścianie reprint widokówki, przedstawiającej widok przedwojennego dworca. Podczas spotkania z burmistrzem kilka razy powtarzał, że z czasów, gdy mieszkał w Arnswalde niewiele pamięta. Nie miał mu też kto o tym przypominać, bo jego dwie siostry wyemigrowały do Kanady. – Podczas spaceru po mieście próbowaliśmy ustalić, z którego miejsca mógł codziennie obserwować dworzec. Pokazałem mu wszystkie budynki, które przetrwały lata wojny i stoją do dzisiaj, jednak nie był w stanie stwierdzić, czy to któryś z nich – kontynuuje R. Adamczyk. Dodaje, że na pożegnanie wręczył mu wspomniany wyżej obraz i m.in. słoik „Miodu Pojezierza Choszczeńskiego". H. Tanski zapewnił, że o urokach Choszczna mówił będzie wszędzie i zaprosił włodarza do miasta do wystawienia się z piwem na najbliższym Oktoberfest. – Nie jest to takie nierealne – burmistrz przytoczył, że na ostatnich Targach Inicjatyw Lokalnych i Awangardowych choszcznianin PAWEŁ ANDRIASZKIEWICZ prowadził warsztaty piwowarskie i mamy już swoje piwo. Na razie nie ma jeszcze nazwy.

Tadeusz Krawiec

Jubileusz parafii w Raduniu

CHOSZCZNO – RADUŃ. Mieszkańcy Radunia, Smolenia i Nowego Klukomia wzięli udział w obchodach 40-lecia parafii pw. Matki Boskiej Szkaplerznej. – To były trudne czasy, ale zawsze z przyjemnością tu wracam – mówi ks. JAN KAZIECZKO, który w latach 80. był proboszczem w Raduniu, a tu celebrował jubileuszową mszę. Mieszkańcy z sympatią go wspominają, ale podkreślają, że pierwszym proboszczem był ks. JERZY SOSNA, a najdłużej, bo prawie 16 lat gospodarzył w parafii ks. CZESŁAW JARYMOWICZ.

Obchody 40-lecia Parafii Rzymskokatolickiej pw. Matki Boskiej Szkaplerznej w Raduniu rozpoczęły się od uroczystej mszy, której przewodniczył i wygłosił homilię ks. JAN KAZIECZKO, a w koncelebrze uczestniczyli m.in. ks. dziekan GRZEGORZ SUCHOMSKI i obecny proboszcz ks. DARIUSZ PAUK. Ks. Kazieczko, który obecnie jest proboszczem w Bazylice Archikatedralnej św. Jakuba Apostoła w Szczecinie, z uśmiechem wspominał lata 1981 – 1987, kiedy to właśnie był proboszczem w Raduniu. Choć on o tym nie mówił, to jednak najstarsi mieszkańcy zapamiętali go jako osobę, która przeprowadziła ich wspólnotę przez lata stanu wojennego, a szczególnie utkwił im w pamięci rok 1987. – Wtedy do Szczecina przyjechał papież Jan Paweł II, a nasz ksiądz, idąc boso, poprowadził z Choszczna ponad 100-osobową pielgrzymkę – opowiadali mieszkańcy. Bardzo życzliwie o mieszkańcach parafii wypowiadał się też ks. Kazieczko. – Tak naprawdę to była moja pierwsza, prawdziwa parafia i mimo tego, że przyszedłem tu w bardzo trudnym dla Polski czasie, to jednak od razu poczułem do siebie olbrzymią życzliwość i otwartość – przypominając tamte lata zauważył, że podobnie jak on i jego rodzice, także większość mieszkańców Radunia przyjechała w te strony z okolic Sambora i Gródka Jagielońskiego. Przypomniał też w jakich okolicznościach budował kościół w Wardyniu, a także m.in. to, że: „w górnej salce prowadził zajęcia z karate, na które przychodziła młodzież nawet z Drawna". Witając się z mieszkańcami stwierdził, że ich wioska jest dzisiaj jedną z najpiękniejszych w regionie. – Kilkanaście lat temu widziałem takie w Danii. Kościół pięknie utrzymany, ulice, chodniki, gospodarstwa. Z wielką przyjemnością tu wracam – podsumował. Po mszy, na placu przykościelnym, odbył się festyn z konkurencjami zręcznościowymi, loterią, występami artystycznymi i degustacją potraw przygotowanych przez parafian. Tu w konkursie na najlepsze ciasto zwyciężyła BOŻENA WYGLĄDACZ. Drugie miejsce zajęła KRYSTYNA POŁOMSKA, a trzecie REGINA KRYCKA.

Tadeusz Krawiec

Życie związał ze sportem

CHOSZCZNO. Na Cmentarzu Komunalnym w Choszcznie pochowano REMIGIUSZA SZCZĘSNEGO. Choć ostatnio choszcznianie kojarzyli go przede wszystkim z funkcją radnego Rady Miejskiej w Choszcznie, to jednak jego życiową pasją był sport. – Potrafił zjednywać ludzi do swoich pomysłów i do dzisiaj w wielu domach wiszą dyplomy z tytułem „Przyjaciel MOSW" – mówili ci, którzy szli razem z nim, w jego ostatniej, ziemskiej drodze.

Gdyby dzisiaj REMIGIUSZ SZCZĘSNY opowiadał historię swojego życia, niewątpliwie rozpoczęłby od tego, że to właśnie... sport tą historią kierował. Gdy w październiku 2005 roku odbierał nagrodę z rąk ministra edukacji narodowej i sportu, z uśmiechem na twarzy opowiadał o tym, jak to kiedyś zagadnęła go ZENOBIA MILA, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 3 w Choszcznie. – Zapytała mnie o to, czy lubię swoją pracę? Zdecydowanie odpowiedziałem, że... najgłupsze jest to, że robię to, co lubię i jeszcze mi za to płacą – stanowczo podkreślił, że właśnie w sporcie odnalazł swoje powołanie. I wtedy, i wielokrotnie później to akcentował, że w sporcie odnalazł swoje powołanie, że praca z dziećmi i młodzieżą dawała mu najwięcej satysfakcji. Tu nie był gołosłowny, bo ta satysfakcja zawsze udokumentowana była konkretnymi wynikami. – W tym wszystkim ważne było też to, że udawało mi się zjednywać ludzi do moich pomysłów – dodał. Wówczas nie ukrywał, że bardzo ceni sobie to, że podlegli mu trenerzy byli głównym motorem jego osiągnięć i bez nich, prawdopodobnie nigdy by nie zaistniał. W czasie, gdy był dyrektorem Międzyszkolnego Ośrodka Sportów Wodnych, w klubie było ponad 160 zawodników. Wtedy otwarcie marzył o tym, żeby było ich dwa razy więcej. Właśnie za jego czasów, tworzyła się potęga choszczeńskiego kajak polo. Mówił o rozbudowie bazy, zwiększeniu obsady trenerskiej i wybudowaniu toru kajakowego z prawdziwego zdarzenia. Chciał, by w kalendarzu imprez zawodów międzynarodowych w kajak polo, zaistniało także Choszczno..., także przy sztucznym oświetleniu. Na meczu pokazowym piłki ręcznej, w wykonaniu zawodników Pogoni Szczecin, wspominali go koledzy, którzy grali kiedyś z nim m.in. na boisku starej „zawodówki". Na Cmentarzu Komunalnym w Choszcznie, wraz z rodziną pożegnali go przyjaciele, włodarze miasta, samorządowcy, a przede wszystkim cała rzesza kolegów po fachu, czyli ci, którym sport leży na sercu. Pożegnali go też ci, którym wręczał tytuły „Przyjaciela MOSW".

Tadeusz Krawiec

REMIGIUSZ SZCZĘSNY
Żył 62 lata. Pochodził z Recza, w Choszcznie mieszkał od 1972 roku. Był absolwentem gorzowskiej Akademii Wychowania Fizycznego i szczecińskiego Instytutu Kultury Fizycznej. W Międzyszkolnym Ośrodku Sportów Wodnych pracował od 1998 roku. Był też nauczycielem wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 3 w Choszcznie. Jako zawodnik grał w piłkę ręczną w drużynach Juwenii Szczecin i AWF Gorzów Wielkopolski. Był też dyrektorem Szkoły Podstawowej w Żabnicy, trenerem Hermesa Gryfino oraz kierownikiem sekcji piłki ręcznej w Grunwaldzie Choszczno. Właśnie z Grunwaldem zdobył złoty medal Olimpiady Młodzieży w Gorzowie Wielkopolskim. Był też radnym Rady Miejskiej w Choszcznie. Jego drugą pasją było upiększanie domu.

Jak głosowaliśmy

CHOSZCZNO. W wyborach do europarlamentu wzięło udział 16,04 procent uprawnionych mieszkańców naszej gminy. Wynik niższy od średniej krajowej, ale zdecydowanie wyższy od tych, które osiągnięte zostały w pozostałych gminach naszego powiatu. Przypomnijmy, że przed pięcioma laty ta frekwencja wyniosła u nas 16,24 proc. Teraz najwięcej głosów oddaliśmy na DARIUSZA ROSATIEGO (PO).

Najwięcej głosów (974) oddaliśmy na kandydatów Platformy Obywatelskiej. Indywidualnie najlepsze wyniki osiągnęli: DARIUSZ ROSATI (PO - 550), MAREK GRÓBARCZYK (PiS - 337), BOGUSŁAW LIBERADZKI (SLD-UP - 334) i TOMASZ PAWEŁ GRODZKI (PO - 239).

Na terenie naszej gminy rozmieszczono 21 obwodów wyborczych. Najwyższą frekwencję (23,05 %) zanotowano w obwodzie nr 7 ulokowanym w Publicznym Gimnazjum, gdzie głosowali wyborcy z ul.: Bolesława Chrobrego, Fredry, Ks. Prałata Jana Abramskiego, Krótkiej, 23 Lutego, Obrońców Westerplatte, Placu Jana Pawła II, Rybackiej i Rynek. Najniższą frekwencję (5,81%) osiągnięto w obwodzie nr 14 (Szkoła Podstawowa w Sławęcinie) gdzie głosowali mieszkańcy miejscowości: Sławęcin, Stradzewo, Witoszyn, Radlice, Roztocze, Sułowo, Sulino, Czernice i Pakość.
A tak wyglądała frekwencja u naszych sąsiadów: Drawno 14,3%, Bierzwnik 13,34%, Krzęcin 9,92%, Pełczyce 12,30%, Recz 11,75%, Barlinek 17,07%, Pyrzyce 17,50%, Stargard Szczeciński 13,61%, Suchań 11,05%, Kalisz Pomorski 11,78%. Pełne zestawienie wyników znajdziemy na stronie pkw.gov.pl

Tuż po ogłoszeniu wyników Polskę obiegła wiadomość, że w Choszcznie, a dokładniej w obwodzie nr 11, zlokalizowanym w Zespole Szkół nr 1 w Choszcznie przy ul. Bolesława Chrobrego serca wszystkich 500 wyborców, którzy przyszli zagłosować podbił kandydat Solidarnej Polski ROBERT STANKIEWICZ. Okazuje się, że ten wynik był zwykłą pomyłką wprowadzoną do wyborczego komputera. Po sprostowaniu okazało się, że w tym obwodzie głosowały tylko 103 osoby i ani jedna z nich nie oddała głosu na R. Stankiewicza.

Tadeusz Krawiec

Sobótka ma już swój klimat

CHOSZCZNO. Niewątpliwie największym wydarzeniem Choszczeńskiej Sobótki 2014 był koncert Margaret. Młoda piosenkarka, która swoją karierę rozpoczęła w choszczeńskiej szkole muzycznej, przyciągnęła na plażę miejską kilka tysięcy widzów. – Moim zdaniem swoisty klimat tej imprezie nadał Choszczeński Festiwal Smaków, na którym główne nagrody zdobyły rzeckie pierogi z nutką mięty, wardyńska nalewka i porzeczkowiec ze Zwierzynia. Spróbowałam i zapewniam, że wszystko było pyszne – mówi MARIA WOLLE z Wolsztyna. Pochwaliła się, że na naszej sobótce była już po raz czwarty.

Choszczeńska Sobótka 2014 przebiegła w klimacie Choszczeńskiego Festiwalu Smaków, warsztatów, imprez sportowych, w tym biegu z okazji 730-lecia Choszczna i koncertów. Te ostatnie zdominowała Margaret, ale na scenie zobaczyliśmy i usłyszeliśmy też kilkunastu wokalistów i zespołów pochodzących z naszej gminy. Dużo braw zebrał ukraiński zespół "Kozackie Zabawy", który przyjechał do Choszczna aż z Kijowa. - Niewiele brakowało, a nie dotarliby do Polski. Wizy otrzymali dopiero kilka dni przed wyjazdem. Kiedy w 1990 roku powstawał zespół, prasa pisała, że otworzyli wrota do przeszłości, do historii. W ich repertuarze ta historia jest obecna, oczywiście we współczesnej interpretacji – mówił MAREK SYRNYK, wiceprezes zarządu głównego Związku Ukraińców w Polsce. Podkreślił, że choć „Kozackie Zabawy” w swoim dorobku mają wspólny koncert z brytyjskim zespołem „Black Sabbath”, to w Choszcznie pokażą stepową Ukrainę, kozackie pieśni, czyli te, których chętnie słuchamy i śpiewamy.

Na choszczeńskiej sobótce po raz pierwszy zaprezentowali się szachiści z klubu UKS Skoczek i choć padający deszcz i silny wiatr wybitnie im przeszkadzały, to jednak dopięli swego.

Pokazali, że nie tylko kształtują charaktery, ale także potrafią zorganizować świetne imprezy. – Głównym celem naszej obecności jest pozyskanie nowych członków – tłumaczył wiceprezes OSKAR ROSŁON. W turnieju gry błyskawicznej „O Kwiat Choszczeńskiej Paproci” triumfował SEBASTIAN MATUL z Myśliborza, który wyprzedził ERYKA ŁUKJANA i KRZYSZTOFA SIELICKIEGO (obydwaj z Choszczna). Niestety, padający deszcz sprawił, że trzeba było przerwać turniej tenisa ziemnego. Za to pogoda nie przeszkodziła w przeprowadzeniu pokazu kajak polo, zawodów pływackich i wędkarskich oraz biegu z okazji 730-lecia Choszczna. Te trzy ostatnie imprezy opisujemy na naszej stronie w odrębnych artykułach. Tu warto tylko podkreślić, że dzięki wsparciu PAWŁA CZAPIEWSKIEGO, po raz pierwszy w naszym mieście do wspólnego biegu wystartowało tylu dorosłych choszczninan. Paweł przygotowuje się do przebiegnięcia maratonu i zaprasza do wspólnego biegania, a my już przygotowujemy się do biegu z okazji 731-lecia Choszczna. Może za rok pobijemy uzyskane w sobotę 1054 kilometry i 920 metrów?

Jak już wspomniała na wstępie MARIA WOLLE z Wolsztyna, choszczeńskiej sobótce swoistego klimatu dają stoiska, na których swoje wyroby, potrawy, ciasta i napoje prezentują sołectwa i Koła Gospodyń Wiejskich. Tym razem odbywało się to pod hasłem „Choszczeński Festiwal Smaków”. GRAŻYNA SZUSTAK, CECYLIA SZOTT, BARBARA BASISTY, GRAŻYNA LEWANDOWSKA, KAZIMIERA SZCZEPANIUK, KRYSTYNA HŁADUNIUK, RENATA GÓRAZDA, BOŻENA WIERUCKA i KRZYSZTOF MAZURKIEWICZ w wywiadach dla telewizji E-cho zapraszali do stoisk z Kołek, Korytowa, Stradzewa, Suliszewa, Wardynia, Zwierzynia, Rzecka i Zamęcina. Stowarzyszenie LGR „Partnerstwo Jezior” częstowało uczestników wędzoną rybą, a na stoisku Piekarni – Cukierni MARIOLI i ANDRZEJA ŁUKSZÓW można było posmakować m.in. słynnej strucli z makiem. W konkursie na najlepsze pierogi ruskie wygrały te z nutką mięty przygotowane przez sołectwo Rzecko, na najlepsze ciasto i słodkości – porzeczkowiec autorstwa KRYSTYNY HŁADUNIUK ze Zwierzynia, a wśród napojów nie miała sobie równych nalewka z Wardynia.

Po koncercie Margartet obejrzeliśmy pokaz ogni w wykonaniu choszczeńskiej grupy Ardenti i szczecińskiej Solem Nox. - Mnie najbardziej cieszy to, że w organizację tego przedsięwzięcia włączyło się dużo organizacji, stowarzyszeń, firm, sołectw, kół gospodyń i osób prywatnych. Z osobistym podziękowaniem postaramy się dotrzeć do każdego z nich, a tymczasem dziękujemy za wykonanie dobrej roboty i zapraszamy do udziału za rok - podsumowuje całość burmistrz ROBERT ADAMCZYK.

Tadeusz Krawiec

Organizatorami Choszczeńskiej Sobótki 2014 byli:
Urząd Miejski w Choszcznie, Choszczeński Dom Kultury i Centrum-Rekreacyjno Sportowe w Choszcznie.

Partnerzy, sponsorzy i wspierający:
Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Choszcznie, Sołectwa i Koła Gospodyń Wiejskich: Kołki, Korytowo, Stradzewo, Suliszewo, Wardyń, Zwierzyn, Rzecko, Zamęcin; Piekarnia – Cukiernia MARIOLA i ANDRZEJ ŁUKSZO, Polski Związek Wędkarski Koło nr 1 w Choszcznie, UKS Foka, UKS Skoczek, Obróbka Drewna TOMASZ ZIENDA, MOSW Choszczno, E-CHO, GBS Choszczno, Choszczeńskie Przedszkola, SP nr 3 w Choszcznie, SP nr 1 w Choszcznie, SP w Korytowie, SP w Sławęcinie, ChoszcznoBiega, PAWEŁ CZAPIEWSKI, Żłobek Ancymonek, Bank BPH Partner placówka w Choszcznie, MP Saller, MOTOMANIA serwis motocyklowy, Lider Pojezierza, Ośrodek Sportowo-Wypoczynkowy, Sklep Sportowo Turystyczny „GUMMA”, JERZY GUMULINSKI, ROLAND GALIŃSKI Carlsberg Polska, ADAM KRZYŻANOWSKI Radio Złote Przeboje, Koło Diabetyków w Choszcznie, BOGUSŁAW KUNOWSKI, ANETTA BIKOWSKA, ANNA FIC-ŁASOWSKA, Klub Żołnierski 12 BZ w Choszcznie, KPP w Choszcznie, Państwowa Szkoła Muzyczna w Choszcznie, Środowiskowy Dom Samopomocy w Choszcznie, Warsztat Terapii Zajęciowej w Piaseczniku.

Tu stawiała pierwsze kroki

wywiad z MARGARET

CHOSZCZNO. Choć już w 2009 roku wygrała Szansę na Sukces, to jednak tak naprawdę wszyscy poznaliśmy ją po debiucie piosenki „Thank You Very Much”. Właśnie za ten utwór w konkursie Eska Music Awards 2013 nominowana została do tytułów „Najlepsza Artystka”, „Najlepszy Hit”, "Najlepszy Debiut" i „Najlepsze Video”. W tej ostatniej kategorii zdobyła główną nagrodę. W tym roku jej utwór „Wasted” należy do najczęściej granych w polskim radiu, a 7 czerwca, podczas koncertu SuperJedynki odbywającego się w ramach 51. Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, otrzymała nagrodę w kategorii „SuperArtysta bez granic”. Mowa oczywiście o MARGARET, gwieździe Choszczeńskiej Sobótki 2014, która jeszcze osiem lat temu najczęściej występowała na deskach Choszczeńskiego Domu Kultury i Państwowej Szkoły Muzycznej w Choszcznie. I właśnie od tego akcentu rozpoczęliśmy z nią sobótkowy wywiad.

- Czy siedem, osiem lat temu oczami swojej wyobraźni widziałaś siebie w Choszcznie, występującą na profesjonalnej scenie, w otoczeniu kilkutysięcznego tłumu, który na dodatek przyszedł specjalnie na Twój koncert?
- Całe moje życie związane było z muzyką i śpiewaniem i skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie marzyłam o tym. Dzisiaj dla mnie ta sytuacja jest nieco abstrakcyjna i trudno wiązać ją z tym, co działo się lat temu kilka. Tamte czasy były ważne, tak samo jak i te, a o tym, czy marzyłam o kilkutysięcznym tłumie śpiewającym razem ze mną, zapewne opowiadać i odpowiadać będę za kilka lat, dziś po prostu tym żyję.

- Choszczno jest dla Ciebie ważnym miastem?
- Oczywiście, tu mam rodzinę, tu mam wielu znajomych, z którymi uczęszczałam do szkoły muzycznej, no i nie da się ukryć, że właśnie w tym mieście postawiłam pierwsze kroki do tego, co obecnie wokół mnie się dzieje.

- Czyli, na dzisiejszy koncert przyszli przede wszystkim ci, którzy pamiętają blondyneczkę, ubraną w czapkę Mikołaja lub przebraną za aniołka i grającą na saksofonie, która występowała na szkolnych koncertach?
Faktycznie, spotkałam bardzo dużo znajomych, z którymi miałam kontakt w czasie kształcenia się w szkole muzycznej. Było też bardzo rodzinnie, ale przekonana jestem, że zdecydowana większość przyszła na mój koncert po raz pierwszy w życiu. To bardzo miłe, że było ich aż tak wielu.

- A Twoja przygoda z saksofonem już dobiegła końca?
- Miałam wypadek, a po nim problemy z przegrodą nosową i dlatego musiałam ten instrument na jakiś czas odstawić. Dzisiaj już jest wszystko w porządku i myślę, że jeśli będzie trzeba, to do niego wrócę. Może za dwa, trzy lata, na kolejnym koncercie w Choszcznie zaprezentuję się z saksofonem, bo tak naprawdę ten instrument dał mi dużo muzycznej świadomości.

- Może jeszcze nie w całym świecie, ale na pewno w Europie i Polsce poznaliśmy Cię dzięki piosence „Thank You Very Much”, jednak na dzisiejszym koncercie już wszyscy śpiewali „pa pa, papa ra pa pa”. Skąd wziął się pomysł na opracowanie piosenki, którą kilkadziesiąt lat temu w naszym kraju wykreowała Irena Santor? Wiem też, że masz już gotową płytę i tu pytam również o to, czy będą na niej utwory utrzymane w klimacie podobnym do „Wasted”?
- Jeśli chodzi o Irenę Santor, to nie ona, lecz śpiewająca w Rosji EDYTA PIECHA jako pierwsza ją wykonywała, a jej autorem jest rosyjski kompozytor Borys Potiomkin. Po otrzymaniu zgody na wykorzystanie refren,u nasza praca polegała na samplowaniu i stworzeniu zupełnie nowego tekstu. Jeśli chodzi o płytę, to zapewniam, że nie będzie monotematyczna. Może wróci mi kiedyś ochota na zrobienie czegoś podobnego do „Wasted”, może nie... nie wiem.

- Kiedy ponownie zawitasz do Choszczna?
- Pytaj mojego menedżera, ale mam nadzieję, że jak najszybciej.

- Dziękuję za rozmowę i w takim układzie do zobaczenia za rok.

Rozmawiał Tadeusz Krawiec

Pokazali to, co najlepsze

CHOSZCZNO. W dzień po Choszczeńskiej Sobótce 2014, na plaży miejskiej odbyła się kolejna edycja Targów Inicjatyw Lokalnych i Awangardowych. Naszą gminę reprezentowało sołectwo Zamęcin, które w konkursie na Supersołectwo zajęło trzecie miejsce.

Głównym organizatorem tego przedsięwzięcia było Stowarzyszenie Lider Pojezierza oraz gmina Choszczno, a brali w nim udział przedstawiciele gmin należących do stowarzyszenia. – Pomysł tej imprezy opiera się na działaniach mających na celu wypromowanie walorów gmin należących do Lidera Pojezierza, a wszystko opiera się jakby na dwóch częściach. Zarówno w artystycznej, jak i tej wystawienniczej, publiczność ogląda i ocenia zaprezentowane walory, a na dodatek specjalna komisja przyznaje nagrody i wyróżnienia w konkretnie sprecyzowanych konkursach – tłumaczy prezes ADAM ANDRIASZKIEWICZ. Tym razem rozgrywano konkursy na Supersołtysa i Supersołectwo oraz podzielony na trzy kategorie konkurs kulinarny „Smaki Pojezierza”. DANIEL KAMIŃSKI z Żeńska (gmina Krzęcin) okazał się najlepszy w rywalizacji sołtysów. Także jego sołectwo zdobyło główną nagrodę. Tu drugie miejsce wywalczyły Warnice (gm. Dębno Lubuskie), a trzecie Zamęcin z MARKIEM ŻURAŃSKIM (Choszczno) na czele. W tej rywalizacji tytuł honorowy przyznano dla Góralic (Trzcińsko Zdrój). W konkursach kulinarnych „Smaki Pojezierza” trzy główne nagrody zdobyli: napoje BOGUSŁAWA SŁUGOCKA (nalewka z pędów sosny – Dębno Lub.), Bractwo Piwowarów Lidera Pojezierza (piwo „Zaczynaj” i „Panieńskie”); produkty pochodzenia roślinnego - ELŻBIETA NIERADKA (Libbertowska konfitura - Barlinek), IRENA KUBICA (chleb żytni z Gudzisza - Boleszkowice), B. Sługocka (ciasteczka żołędziowe – Dębno Lub.); produkty pochodzenia zwierzęcego - DOROTA RYBIŃSKA (karkówka po królewsku), MARIA i JAN KOŁOSOWSCY (miód wielokwiatowy „Bukiet leśny” - Barlinek), IRENA KUBICA–SMALCZYK - Boleszkowice); inne produkty - MAŁGORZATA RUTKA (chleb ziarnisty na zakwasie ze smalcem mięsnym i ogórkiem małosolnym - Trzcińsko-Zdrój), JANINA SADOWSKA (pasztet razowy - Boleszkowice), HELENA DURA (forszmak - Trzcińsko-Zdrój).

(tk)

Zaczarowana podróż do kultury

CHOSZCZNO. Przez 18 dni instruktorzy z Choszczeńskiego Domu Kultury wraz z iluzjonistą ROBERTEM SZABLEWSKIM zapraszali do wakacyjnej zabawy. Ten barwny pociąg zatrzymał się na czterech osiedlach i w 14 sołectwach. Najwięcej dzieci i dorosłych przyszło na imprezy w Rzecku i Zamęcinie, ale i pozostałe cieszyły się dużym zainteresowaniem.

Wszystkie imprezy „Zaczarowanej podróży do kultury” miały podobny klimat i zawsze zaczynały się od 45-minutowego pokazu iluzjonisty. Potem były gry, zabawy, tańce i na koniec wspólne malowanie klaunów. Do organizacji wydarzeń przyłączali się sołtysi, rady sołeckie i Koła Gospodyń Wiejskich, więc trudno się dziwić temu, że maluchy miały zabezpieczone słodkie poczęstunki, jedzenie i picie. Klimat tych wydarzeń komentuje poniższy fotoreportaż, a my dodajmy, że większość tych imprez w fotograficznych relacjach znajdziemy na stronie www.choszczno.pl. Dotychczas obejrzało je ponad 80 tys. internautów.

(tk)

Głosowaliśmy na panią Anię

CHOSZCZNO – SZCZECIN. Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Dąbrowskiej w Choszcznie otrzymała tytuł Biblioteka Roku 2013, natomiast jej dyrektorka ANNA LEWICKA wybrana została Bibliotekarzem Roku 2013. W Książnicy Pomorskiej odbyła się inauguracja 11. edycji Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek, podczas której wicemarszałek naszego województwa WOJCIECH DROŻDŻ wręczył jej nagrodę im. Stanisława Badonia.

W Książnicy Pomorskiej odbyła się inauguracja Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek, któremu w tym roku przyświecało hasło „Czytanie łączy pokolenia". Program obchodów przedstawiła CECYLIA JUDEK, sekretarz naukowy Książnicy Pomorskiej. Wśród kilkuset przedsięwzięć, które w tym czasie odbyły się na terenie Pomorza Zachodniego, nie mogło zabraknąć także tych, które zorganizowała MBP w Choszcznie. Podczas tego wydarzenia najwięcej emocji wzbudziło oficjalne ogłaszanie wyników Konkursu im. Stanisława Badonia i tym samym tytułu Bibliotekarza Roku 2013. Ta nagroda trafiła w ręce dyrektorki choszczeńskiej wszechnicy ANNY LEWICKIEJ. W uzasadnieniu tego wyboru członkowie konkursowej komisji zdecydowanie podkreślili, że choszcznianka wyróżniona została: „za systematyczną i konsekwentną pracę na rzecz rozwoju bibliotekarstwa na ziemi choszczeńskiej, gdzie wzorowo współpracując z władzami samorządowymi, organizacjami pozarządowymi oraz lokalnymi instytucjami, unowocześnia procesy biblioteczne, a tym samym tworzy dobrą markę zawodu bibliotekarza i biblioteki". W swoim wystąpieniu A. Lewicka podkreśliła, że na te wyróżnienia zapracowała cała załoga kierowanej przez nią placówki. Próbując szukać swoich podobieństw do patrona konkursu, czyli. S. Badonia zauważyła, że on również był wielkim orędownikiem odnowy bibliotek. Tu z dumą stwierdziła, że po prawie 40. latach udało się im zdobyć fundusze na remont budynku biblioteki. Cieszy ją także to, że także filia w Kołkach w końcu będzie miała miejsce z prawdziwego zdarzenia. O tym, czym może się pochwalić oraz za jakie konkretne działania MBP w Choszcznie została wyróżniona, w specjalnej prezentacji mówiła HALINA KLUCZEWSKA. Tu obowiązkowo należy podkreślić też to, że półtora miliona złotych pozyskanych z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego oraz gminy Choszczno zdecydowanie zmieniło wizerunek biblioteki. W tej chwili trwa jej wyposażanie i już niebawem nastąpi uroczyste otwarcie. Właśnie na tym wydarzeniu choszczeńscy bibliotekarze odbiorą statuetkę „Biblioteka Roku 2013".

Po wręczeniu wyróżnienia A. Lewicka odpowiadała na pytania dziennikarzy. Zapewniła, że bibliotekarze nie odczuwają tego, że czytelnictwo w Polsce upada. Komentując fakt otrzymania nagrody podkreśliła, że traktuje to jako uwieńczenie 30-letniej pracy w zawodzie bibliotekarki. Dziś cieszy ją, że jako szefowa tej placówki ma wpływ na zmianę jej wizerunku. Trochę oburza ją fakt, że w społeczeństwie bibliotekarka postrzegana jest jako starsza pani z kokiem. – Współczesne bibliotekarki to nowoczesne i zadbane kobiety – mówi. Dodajmy, że w głosowaniu na Bibliotekarza Roku 2013 w Polsce pani Ania zajęła siódme miejsce. Burmistrz ROBERT ADAMCZYK był obecny na spotkaniu w Książnicy Pomorskiej, a dzień później spotkał się z bibliotekarkami w Ośrodku Sportowo – Wypoczynkowym w Choszcznie. – To wcale nie jest tak, że przez te 40 lat nie było czy były fundusze na remont biblioteki. Jak to w życiu bywa, do zrealizowania jakiegoś ponadczasowego zadania potrzebny jest porządny zespół, którym kieruje porządny szef. Wy stanowicie taki monolit, a dowodem na to jest nie tylko inwestycja, którą niebawem oddamy społeczeństwu, ale także zdobyte przez was tytuły biblioteki i bibliotekarza roku województwa zachodniopomorskiego – gratulował paniom włodarz miasta.

Tadeusz Krawiec

Ma dar do wypowiadania myśli

CHOSZCZNO. Życiową podróż rozpoczęła w Białymstoku. Przez Rzące, Bydgoszcz, Sulęcin, w końcu wylądowała w Choszcznie. Mówi, że trafiła tu za swoją miłością. Najpierw wychowała czwórkę synów, a teraz spełnia swoje życiowe marzenie..., czyli pisze wiersze. „Lira" i „Lutnia", to tytuły tomików, które już wydała. W szufladzie trzyma materiał na kilka kolejnych. Marzy też o wydaniu książki. – To człowiek renesansu – mówią o ELŻBIECIE ŻUKROWSKIEJ przyjaciele, którzy przyszli do Miejskiej Biblioteki Publicznej, na jej wieczorek autorski.

ELŻBIETA ŻUKROWSKA, opowiadając o sobie, przypomina, że do Choszczna trafiła w 1976 roku, już jako żona i matka dwóch synów.

„Jak lunatycy idziemy
W pustkę wieczornej ciszy
Nęcimy ją biciem serc
Uściskiem rąk
Ukradkowym spojrzeniem
Nadzieją na pocałunki..."

Podczas spotkania zdradziła, że ten wiersz napisała w 1967 roku, czyli jako 16-letnia dziewczyna. Już wtedy czuła w sobie pragnienie do pisania. – Niestety najczęściej tak bywało, że to, co stworzyłam, trafiało do kosza. W tym pisaniu problem tkwił chyba w tym, że za każdym razem tekstowi bohaterowie rządzili mną, a nie odwrotnie. Trwało to i trwało, aż w końcu spostrzegłam, że... już jestem na emeryturze. Dopiero wtedy chwyciłam komputer za rogi i w końcu stworzyłam swoją pierwszą powieść. Zatytułowałam ją „Na końcu Kasztanowej drogi" i opisuję w niej czas wojny oraz tuż po jej zakończeniu – podkreśla, że potem stworzyła jeszcze kilka opowiadań, no i wiersze. - Ponad dwa tysiące wierszy - zapewnia. Dziś już zdążyła przyzwyczaić się do komputera, bo jej twórczość spotkać można na blogu „Myślę sobie..." oraz na facebooku. – Mam tam bardzo wielu stałych czytelników, ale to nie to samo, co w wydaniu papierowym – podkreśla, że dziś nie stać jej na sfinansowanie kolejnych tomików. Na pytanie, o czym lubi pisać, zdecydowanie odpowiada..., że o miłości. - Trafiają się też erotyki, opisy natury, a nawet modlitwy – zauważa, że tworzyła też do obrazów namalowanych przez jej siostrę HANNĘ MOCZYDŁOWSKĄ-WILIŃSKĄ. Mówi też o spoglądaniu na świat, swoich myślach, rozterkach, wszelkich radościach, a nawet o podglądaniu..., może podpatrywaniu? Niedawno kilka wierszy napisała o Ukrainie.

Na spotkaniu kilka jej wierszy przeczytała młodzież z Publicznego Gimnazjum w Choszcznie. – Tak jakbym je dla was pisała – skomentowała to poetka. Cieszy ją, że także młodzi ludzie sięgają po taką twórczość i zdecydowanie zaprasza wszystkich do kontaktu. Np. przez bloga lub facebooka. „Nowe bywa trudne i może wymagać nowego słownictwa, ale ci, którzy mają dar wypowiadania swoich myśli, mają do powiedzenia coś odkrywczego i porywającego umysły, zawsze znajdują możliwie proste i nieskomplikowane słowa. Sława klucze – jasne i malownicze." – tak w tomiku „Lutnia" komentuje jej twórczość TELEMACH PILITSIDIS.

Tadeusz Krawiec

PERKUSJA OD PRZEDSZKOLA

CHOSZCZNO. – Nogi mi się ugięły, gdy zacząłem grać. Jak zwykle – komentuje swój występ JAKUB JABŁECKI, który zajął trzecie miejsce w VII Ogólnopolskim Konkursie Perkusyjnym Uczniów Szkół Muzycznych I stopnia w Szczecinie. - Nie wierzyłem kiedy tata powiedział mi, że wygrałem. Byłem bardzo zaskoczony, ale też bardzo się cieszyłem – mówi JAKUB JABŁECKI. Komentując swój występ podkreśla, że do udziału w tym konkursie wytypował go ZDZISŁAW RAKOWSKI, a akompaniowała mu EWA KUBIAK – KUBACKA. Otwarcie przyznaje się do tego, że na początku swojego występu nie czuł stresu, ale gdy zaczął grać, ugięły się pod nim nogi. Na nasze pytanie o to, skąd wzięło się w nim zamiłowanie do instrumentów, od razu odpowiada, że zobaczył kiedyś w witrynie sklepowej perkusję, ale tata powiedział, że kupi mu ją dopiero wtedy, gdy nauczy się grać. - Wtedy jeszcze nie mogłem pójść do szkoły muzycznej, dlatego zacząłem uczęszczać na prywatne lekcje do pana Z. Rakowskiego – mówi. Szybko dodaje, że to już drugi sukces w jego przygodzie z muzyką, bo wcześniej zdobył wyróżnienie w XII Zachodniopomorskim Międzyregionalnym Konkursie Perkusyjnym Szkół Muzycznych I Stopnia. Młody perkusista przyznaje, że nauka gry na instrumentach perkusyjnych nie jest najłatwiejsza i wymaga poświęcenia czasu. Zdradza też, że oprócz muzyki pasjonuje go matematyka, sport i komputery. Żałuje, że mieszka w bloku, bo z tego powodu nie może ćwiczyć tyle, ile chce, a w przyszłości chciałby grać w orkiestrze wojskowej.

Karolina Rodzoch

Warto powalczyć o kasę

CHOSZCZNO. Już po raz czwarty Lider Pojezierza rozpoczął nabór wniosków o dofinansowanie tzw. działań aktywizujących. W poprzedniej edycji skorzystali z tego mieszkańcy Wardynia, Kołek i Zamęcina, w ostatniej Zamęcin, Stradzewo i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Choszcznie, a teraz liczymy na to, że załapie się Stradzewo, Suliszewo, Radaczewo i ponownie Zamęcin.

Wszystkie projekty, które zostały zrealizowane w drugiej edycji działań aktywizujących opisywaliśmy w poprzednich numerach Choszczno.pl, więc przypomnijmy tylko, że skorzystało na tym Koło Gospodyń Wiejskich w Wardyniu, które zaprosiło dzieci do „Kuchcikowa", w Kołkach młodzież uczyła się fotografowania, a panie z KGW w Zamęcinie poznawały przez internet historię i utworzyły stronę swojej wioski.

W trzeciej edycji o takie dofinansowanie starało się już zdecydowanie więcej podmiotów, ale dofinansowanie otrzymały też tylko trzy projekty. Stowarzyszenie Choszczno Plus – Operacja Kultura zrealizowało w Szkole Podstawowej nr 1 działanie, które nazwali: „Gmina Choszczno na mapach Google". Tu uczestnicy poprawiali i umieszczali nazewnictwo na mapach, wytyczali nowe szlaki turystyczne, wstawiali nowe obiekty, a wszystko dokumentowali fotograficznie. Z 10-osobową grupa ochotników zajęcia prowadził regionalny ekspert Google ROBERT MARCINIAK. Także temat informatyczny zrealizowany został w Zamęcinie. Tym razem 13. młodych ludzi brało udział w warsztatach zatytułowanych „HTML dla zielonych – naucz się robić strony www". – O przeprowadzenie takich zajęć zabiegał sołtys MAREK ŻURAŃSKI i rada sołecka – mówi instruktor ŁUKASZ MŁYNARCZYK. Podkreśla, że uczestnicy poznali nie tylko podstawy HTML, ale mieli też możliwość tworzenia własnych stron na prawdziwym serwerze. Efekty ich pracy, jako materiał szkoleniowy można znaleźć dziś m.in. na stronie sołectwa. Zajęcia odbywały się po południu, w pracowni informatycznej Szkoły Podstawowej w Zamęcinie. – Nie tylko wieś, ale także my, jako szkoła skorzystaliśmy z tego – dyrektorka DANUTA STRÓŻYŃSKA-GRYĆKO podkreśla, że pomysł kierowany było do osób w wieku 13 – 15 lat, a więc większość uczestników, to uczniowie uczęszczający do jej placówki. JACEK SZYSZKA, sołtys ze Stradzewa zebrał kilkunastoosobową grupę dzieci i młodzieży, która chciała poznać tajniki sztuki fotografowania. Te zajęcia były podobne to tych, które odbyły się w Kołkach. – Podstawy fotografii, kompozycji, kadrowania, oczywiście w teorii i praktyce – wylicza Ł. Młynarczyk, który też te zajęcia prowadził. Podkreśla też to, że w finał tego przedsięwzięcia, włączyły się również panie z miejscowego KGW i zdecydowanie zachęca do składania kolejnych wniosków.

- Najważniejsze w tym wszystkim jest to, że działania aktywizujące prowadzone są z myślą o stowarzyszeniach, sołectwach, a nawet grupach nieformalnych, które chcą podjąć jakieś zamierzenie mające na celu stworzenie czegoś, co sprawi, że będzie się im żyło lepiej i ciekawiej – mówi ADAM ADRIASZKIEWICZ, prezes Lidera Pojezierza. Kolejny nabór wniosków już minął iż gminy Choszczno złożono ich cztery. W Stradzewie chcą nauczyć się sztuki decoupage, w Radaczewie i Suliszewie sztuki fotografowania, a w Zamęcinie udzielania pierwszej pomocy.

Tadeusz Krawiec

Z działań aktywizujących finansowanych przez Stowarzyszenie Lider Pojezierza skorzystało ponad 100 osoby!

„Kuchcikowo" - warsztaty kulinarne w Wardyniu.

Warsztaty fotograficzne w Stradzewie.

„Gmina Choszczno na mapach Google" - zajęcia dla uczniów SP nr 1 w Choszcznie

Warsztaty komputerowe dla Pań z Koła Gospodyń Wiejskich w Zamęcinie

Warsztaty fotograficzne dla dzieci z Kołek

„HTML dla zielonych – naucz się robić strony www" - warsztaty komputerowe dla uczniów SP w Zamęcinie

Taka lista jest tylko jedna

CHOSZCZNO. 20 choszczeńskich gimnazjalistów przez prawie cztery miesiące tworzyło listę jeńców Oflagu II B Arnswalde. – Do tej pory udało się ustalić nazwiska 1163 osób – ich opiekun SŁAWOMIR GIZIŃSKI informuje, że ten spis stanie się podstawą do kolejnej publikacji o obozie, którą nazwie „Leksykonem jeńców Oflagu IIB”.

„Kto był jeńcem Oflagu IIB Arnswalde?”, to tytuł projektu, który z grupą uczniów Publicznego Gimnazjum im. Władysława II Jagiełły w Choszcznie poprowadził SŁAWOMIR GIZIŃSKI, nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie, a także współautor niedawno wydanej książki „Oflag IIB Arnswalde. Jenieckie losy.” – Głównym celem tego pomysłu było doskonalenie umiejętności wyszukiwania informacji z różnych źródeł oraz ich zintegrowanie – mówi historyk. Dodaje, że przy tej okazji uczniowie w zdecydowany sposób pogłębili swoją wiedzę o historii Choszczna. Podkreśla też to, że jego podopieczni nie mieli łatwego zadania, bo dostęp do wiarygodnych dokumentów mieli bardzo utrudniony, a czasami wręcz niemożliwy. – W tej chwili na tej liście znajdują się 1163 osoby, a ich nazwiska uczniowie zebrali z gazety obozowej „Za Drutami”, mojej książki „Oflag IIB Arnswalde. Jenieckie losy”, listy jeńców Oflagu IIC Woldenberg, informacji pozyskanych z Archiwum Państwowego w Szczecinie, a także od rodzin jeńców oraz listów wysyłanych z obozu – wylicza S. Giziński. Nie ukrywa, że liczy na to, że po opublikowaniu tej listy zgłoszą się członkowie rodzin tych jeńców, których na liście nie ma. ANDRZEJ SZUTOWICZ, współautor wspomnianej wyżej książki, podczas ubiegłorocznego spotkania promującego to wydawnictwo podkreślił, że warunki, w jakich więziono oficerów, były zdecydowanie lepsze od tych, w jakich przebywali szeregowcy. O nich nikt nigdy nie napisał, a stworzenie jakiejkolwiek listy dziś jest chyba niemożliwe. Obydwaj historycy czekają na nazwiska kolejnych jeńców, a także zbierają wszelkie informacje o arnswaldzkim oflagu. Można się z nimi kontaktować za pomocą internetu: oflagIIB@op.pl. A oto nazwiska uczniów, którzy tę listę stworzyli: JACEK ANDRUSZEWSKI, KEWIN BARCZYK, MICHAŁ CZYŻEWSKI, EWA DERLAGA, NIKOLA DUDA, DOMINIK GACIA, KORNELIA GURAZDA, MICHAŁ IWANYK, KONRAD KACZOROWSKI, PATRYK KOCIUBA, MAREK KOKOLUS, DARIA KORZEB, SZYMON MĄDRASZEK, JULIA PIALIK, KAROL PREIS, WOJCIECH SKRZYPIEC, BARTŁOMIEJ STEFAŃSKI, KATARZYNA SZKOLNICKA, JAKUB TUZINEK i MAŁGORZATA TYCZEWSKA.

Tadeusz Krawiec

LISTA JEŃCÓW OFLAGU IIB ARNSWALDE
6.11.1939 – 15.05.1942 znajduje się na stronie www.choszczno.pl

W upale i deszczu maszerują na Jasną Górę

CHOSZCZNO. Wchodząc do naszego miasta, zaliczyli niespełna 200 kilometrów. Wychodząc z Choszczna, do mety mieli jeszcze ponad 400. Nie przerywają marszu nawet podczas ulewnej burzy z piorunami. Mieszkańcy Radunia witali ich wypiekami i napojami.

Jak co roku, także i teraz Szczecińska Piesza Pielgrzymka wystartowała 25 lipca z Łukęcina, a dzień później ze Świnoujścia. Pątnicy codziennie pokonują około 30 kilometrów. 30 lipca wieczorem przywitani zostali w progach choszczeńskiej fary, a następnie mocno przemoczeni odjechali do mieszkań choszcznian, którzy przyjęli ich na noclegi. – Wcześniej przyjmowali moi rodzice, teraz ja staram się ten zwyczaj kontynuować – mówi pan Piotr, który zabrał do domu dwóch młodzieńców. Pochwalił się nam, że sam czterokrotnie zaliczył pielgrzymkę do Częstochowy, a piątą musiał przerwać ze względu na kontuzję stopy. – Dziś już wszystko jest w porządku, ale od tamtego czasu jakoś nie może się zebrać z kolejną. To on zauważył, że kiedyś, gdy maszerował w pielgrzymce brało udział nawet 700 – 800 osób, a dzisiaj w dwóch kolumnach maszerowało około 250. Po wyjściu z Choszczna pierwszy przystanek w Raduniu. Niezawodni radunianie z proboszczem DARIUSZEM PAUKIEM na czele, już czekali i zapraszali pątników do stolików, na których pełno było pysznych pączków, rogalików i wody mineralnej. Chwila odpoczynku i znowu w drogę. – O tym jak było opowiem po powrocie – pomachała Karolina, która do pielgrzymujących dołączyła w Choszcznie. Podkreśliła, że to dla niej debiut, ale zamierza dojść do samego końca. 5 sierpnia z Warszawy wymaszerowała Piesza Pielgrzymka Wojskowa na Jasną Górę. W grupie żołnierzy z 12 Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej idą też czterej żołnierze zawodowi z choszczeńskiego dywizjonu artylerii samobieżnej: st. chor. sztab. JACEK SCHMIDT, st. chor. WALDEMAR MASŁOWSKI, chor. IRENEUSZ NOWICKI i sierż. JANUSZ WYROŚLAK.

Tadeusz Krawiec

Zasłużeni dla Ziemi Choszczeńskiej

CHOSZCZNO. „Zasłużony odnowiciel obiektów sakralnych” i „Pierwsza Dama choszczeńskiej kultury”, to tytuły dwóch miniatur, których autorem jest TOMASZ WACŁAW JABŁECKI, a wydane zostały przez Urząd Miejski w Choszcznie.

„Ks. prałat Jan Abramski (1922 – 2003 – Zasłużony odnowiciel obiektów sakralnych”, to 20-stronicowa broszura, w której Tomasz Wacław Jabłecki przedstawia życiorys ks. Abramskiego połączony z historią dekanatu, jak również kościoła mariackiego w Choszcznie. W ubiegłym roku z okazji 10-lecia śmierci prałata odbyło się naukowe sympozjum popularno-naukowe, na którym m.in. T. Jabłecki przedstawiał jego biografię. Właśnie to opracowanie poszerzone o komentarze znanych osób oraz zdjęcia z prywatnych zbiorów znajdziemy w tej lekturze.

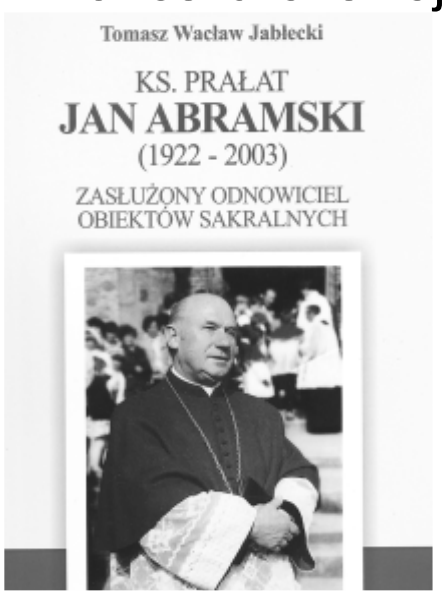

W drugim, liczącym 36 stron, biuletynie znajdziemy nie tylko biografię LONGINY WALESIAK, ale także dużo faktów związanych z historią choszczeńskich kolejarzy, a również naszego miasta. Tu też jest bardzo dużo zdjęć, oraz reminiscencji osób, które w swoim życiu, w różny sposób współpracowały – jak to T. Jabłecki nazwał - z „Pierwszą Damą choszczeńskiej kultury”.
Obydwie pozycje pochodzą z cyklu „Zasłużeni dla Ziemi Choszczeńskiej” i wydane zostały z okazji 730-lecia Choszczna. Autor zdradza, że w przygotowaniu ma kolejne dwa tematy. Tym razem będą nimi włodarze miasta i pierwsi lekarze.

(tk)

Poznali się na choszczeńskim dworcu

CHOSZCZNO. MONIKA i JAN KAMELOWIE doskonale pamiętają dzień, w którym się poznali, dzień który połączył ich na zawsze. Dziś z dumą patrzą na swoich synów i ich rodziny. Z łezką w oku wspominają wspólnie spędzone lata. – Nasze miasto jest piękne, ale szkoda nam dworca i amfiteatru. Te obiekty były częścią naszego życia – wspominali jubilaci podczas uroczystego wręczania im medali "Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie".

MONIKA KAMELA przyjechała do Choszczna spod Sieradza. – Urodziłam się we Francji, dziewięć lat mieszkałam w województwie łódzkim i w końcu jako siedemnastolatka przyjechałam do Choszczna. Tu już mieszkała moja siostra – opowiada jubilatka. Kolejne 23 lata przepracowała w dworcowej restauracji i te chwile wzbudzają w niej najprzyjemniejsze wspomnienia. – To było w 1956 roku. Ja stałam za barem i wtedy wszedł młody podporucznik, który akurat przyjechał z żołnierzami do Choszczna, by tworzyć nową jednostkę wojskową. Właśnie tam się poznaliśmy, a dwa lata później, dokładnie czwartego maja wzięliśmy ślub. Nie był to łatwy w życiu czas. Niech młodzi wiedzą, że pracowałam po 24 godziny na dobę, a wtedy dworzec był oblegany, był bardzo ważnym elementem życia społecznego miasta – pani Monika podkreśla, że będąc w ciąży z pierwszym synem trwała na stanowisku pracy aż do chwili rozwiązania. JAN KAMELA pochodzi spod Puław. Tuż po promocji wojsko skierowało go do tworzenia nowej jednostki w Choszcznie. – Tylko raz się zdarzyło, że myślałem o tym, by przenieść się do Bydgoszczy, jednak przełożeni zdecydowali, że muszę tu pozostać – podkreśla, że służbę zawodową zakończył w stopniu kapitana, służąc w batalionie radiotechnicznym.

Opowiadając o Choszcznie, małżonkowie zdecydowanie stwierdzają, że miasto zmieniło się nie do poznania. Wspominają, że gdy tu przyjechali, to po obydwu stronach ulicy Wolności pełno było gruzu. Pani Monika sentymentem darzy budynek dworca, w którym przepracowała 23 lata. – Dziś już tego nikt nie pamięta, ale proszę sobie wyobrazić, że bufet, za którym obsługiwałam ludzi, był ołtarzem przyniesionym z jakiegoś kościoła – choć nie wie co się z nim stało, to jednak zapewnia, że pamięta jego dekoracyjne ornamenty. Pana Jana denerwuje to, że do ruiny doprowadzono amfiteatr, który przecież budował własnymi rękami. Zapytani o największą wartość wspólnego pożycia, zdecydowanie stwierdzają, że są to trzej synowie, ich rodziny, czwórka wnuków i prawnuk. Według nich jedyną receptą na udane małżeństwo jest wzajemne ustępowanie. – Mąż jest bardziej uparty, ale rzeczywiście ustępowanie jest podstawą do tego, by żyć w zgodzie, by doczekać złotych godów – przytakuje pani Monika. Jej mąż wtrąca, że niesnaski w życiu się trafiały, ale nigdy nie mieli zatargów z sąsiadami i wzajemnie się szanowali. – I niech tak dalej będzie – skwitował. Po odnowieniu przysięgi małżeńskiej burmistrz ROBERT ADAMCZYK wręczył im medale "Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie", a małżonkowie wznosząc toast, życzyli sobie i gościom jak najwięcej zdrowia.

Tadeusz Krawiec

Zdrowie w życiu jest najważniejsze

CHOSZCZNO. – Nasze życie było trudne, ale gdybyśmy mieli jeszcze raz je przeżyć, to chcielibyśmy by było takie same – mówią STEFANIA i KAZIMIERZ BYZDROWIE z Suliszewa. Wczoraj w sali ślubów Urzędu Stanu Cywilnego wiceburmistrz ADAM ANDRISZKIEWICZ, w obecności dzieci, wnuków i prawnuków wręczył im medale "Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie".

- Nasi rodzice przyjechali na Pomorze Zachodnie ze wschodniej i centralnej Polski. My mieszkaliśmy w Modrzewcu, natomiast mąż w sąsiedniej wiosce Lipie – pani STEFANIA BYZDRA zdradza, że poznali się mieszkając w gminie Rąbino, koło Świdwina. Choć od ich ślubu minęło już ponad 50 lat, to jednak dzisiaj doskonale pamiętają

dzień, w którym stanęli na ślubnym kobiercu. – Choć za bogato nie było, to jednak mieliśmy piękne wesele. Mimo tego, że to był środek zimy (12 stycznia 1964 roku), to jechaliśmy do ślubu konną bryczką, a nasi goście na saniach – wspomina pani Stefania. Jej małżonek KAZIMIERZ BYZDRA, całe życie pracował jako traktorzysta w Kombinacie Rolniczym Redło. Jubilatka podkreśla, że najpierw wychowała czwórkę dzieci, a dopiero potem poszła do pracy. – Dziś mówię o tym z uśmiechem i z pewnego rodzaju sentymentem, ale 30 lat harówki jako dojarka, to naprawdę wymagało wiele wyrzeczeń – opowiada, że jej zawód zmuszał ją do codziennego wstawania o trzeciej rano, także w soboty i niedziele oraz wszystkie święta. Mimo tego nie narzekają i z dumą opowiadają o czwórce swoich dzieci.

– Dali nam ośmioro wnuków i dwoje prawnuków – pani Stefania zauważa, że pięć lat temu przeprowadzili się do córki i zięcia, którzy kupili dom w Suliszewie. Podkreśla, że ich dzieci pracują, a oni pomagają im w wychowaniu wnuków. Podsumowując swoje małżeńskie życie, obydwoje zgodnie stwierdzają, że zbyt szybko ono zleciało. – Gdybyśmy jednak mieli je przeżyć jeszcze raz, to nic byśmy w nim nie zmienili. Może tylko to, żeby świat był bardziej przychylny dla dzieci, głównie po to, by nie musiały tak daleko szukać pracy – podkreślają, że to, iż mieli wyjątkowo udane pożycie małżeńskie zależało tylko od nich. Od wzajemnych rozmów i wsłuchiwania się w to, co mówił partner. – Jak trzeba było, to także ustąpić – podsumowała pani Stefania. Na kolejne lata życzą sobie i rodzinie tylko i wyłącznie zdrowia, bo wiedzą, że właśnie zdrowie w życiu jest najważniejsze. Podczas sobotniej uroczystości zastępca burmistrza ADAM ANDRIASZKIEWICZ przyjął od nich odnowienie ślubowania i odznaczył ich medalami "Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie". Były też kwiaty, toasty, życzenia, a także wpisy do księgi pamiątkowej. – Takiego jeszcze nie było – kierownik USC MARIUSZ PRZYTUŁA skomentował olbrzymie serce, które jubilatom dedykował prawnuk Michał.

Tadeusz Krawiec

Tato idę z Tobą oddać krew

CHOSZCZNO. Żołnierze dywizjonu artylerii samobieżnej 12 Brygady Zmechanizowanej zorganizowali w koszarach akcję krwiodawstwa, podczas której oddali ponad 26 litrów krwi. Czekolady, które za to dostali, przekazali dla dzieci z domu dziecka.

W koszarach dywizjonu artylerii samobieżnej krew mógł oddać każdy, jednak mimo tego, że żołnierze rozmieścili w mieście plakaty, to jednak ostatecznie tylko mundurowi włączyli się do tej akcji. – Już zdecydowaliśmy, że takie wydarzenia będziemy

organizować przynajmniej raz na kwartał i chcemy, by także mieszkańcy Choszczna mogli z nich korzystać – mówi dowódca dywizjonu mjr JAROSŁAW CHOJNACKI. Zapytany o to, skąd wziął się pomysł na to, by ściągać do jednostki obsługę Wojskowego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Szczecinie, zdecydowanie odpowiada, że wymyślił to st. chor. sztab. JACEK SCHMIDT. Ten sam, który w ubiegłym roku w trakcie XII zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie zainicjował akcję zbierania nakrętek na rzecz chorego chłopca (art. “Przesyłka pod choszczeńską flagą” – red.), a nieco później odznaczony został przez prezydenta RP Złotym Krzyżem Zasługi.

Obsługa Wojskowego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Szczecinie swój sprzęt rozmieściła w klubowej sali. Mimo tego, że pierwsze pobieranie krwi miało rozpocząć się o 11.00, to już godzinę wcześniej ustawiła się kilkudziesięcioosobowa kolejka. – Robiliśmy wcześniej sondę i z niej wynikało, że będzie około 45 osób, ale już teraz wiemy, że będzie zdecydowanie więcej. Panie pielęgniarki obawiają się, że nie wszystkich przyjmiemy – mówił J. Schmidt. W kolejce stały też panie w mundurach, a wśród nich MICHALINA KAŁUZIŃSKA, była tancerka z choszczeńskiego Reversu. Zdradziła nam, że oddała krew po raz trzeci w życiu. ŁUKASZ WOJCIECHOWSKI krwi oddał zdecydowanie więcej, ale nie zamierza tego liczyć. Niektórym z nich trudno się dziwić, że nie chwalą się ile, bo 135 litrów krwi i osocza chorążego Schmidta robi wrażenie. Nasz bohater pokazuje książeczkę z kolejnymi wpisami i tylko się domyśla, że w wojsku nikt nie oddał więcej od niego. Spokojnie i rzeczowo przypomina o tym, że 29 maja obchodziliśmy Dzień Żołnierzy Rannych i Poszkodowanych na Misjach Poza Granicami Kraju, a niebawem obchodzić będą Światowy Dzień Honorowego Dawcy Krwi. – To właśnie te dwa wydarzenia sprowokowały mnie do tego, żeby zorganizować, to co tu teraz widzimy – mówił. Podkreślał, że pomaganie innym sprawia mu dużą satysfakcję, ale tę największą poczuł wtedy, gdy jego 21-letnia córka Dagmara powiedziała: - Tato, idę z Tobą oddać krew.

Podczas całej akcji panie z Wojskowego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Szczecinie zdążyły przyjąć 58 osób. 18 żołnierzy oddało krew po raz pierwszy w życiu. W sumie zebrano ponad 26 litrów krwi. Jakby tego było mało, wszyscy żołnierze zdecydowali, że czekolady, które otrzymali przekażą dla dzieci z domów dziecka. – Szanowni państwo, serdecznie zapraszamy do nas na następną akcję – mjr Chojnacki zapewnił, że przy kolejnych poborach krwi, do koszar będzie mógł wejść każdy cywil.

Tadeusz Krawiec

Spokojni o swoje tradycje

CHOSZCZNO. 12 czerwca dywizjon artylerii samobieżnej 12 Dywizji Zmechanizowanej obchodził święto swojego patrona . Tytuł honorowy „Zasłużony Żołnierz Rzeczpospolitej Polskiej” otrzymał st. chor. JAROSŁAW WIŚNIEWSKI. Odznaczeń i wyróżnień było więcej, ale zgromadzona na placu koszarowym publiczność najgłośniej oklaskiwała pokaz walki w wykonaniu dywizjonowych komandosów.

- Dywizjon artylerii samobieżnej, przyjmując bogate dziedzictwo i wspaniałe tradycje swoich poprzedników, godnie i z honorem kultywują najlepsze tradycje orężne pododdziałów artylerii – dowódca dywizjonu płk DARIUSZ WOJTKOWIAK przypomniał, że obecnie podtrzymują tradycje nie tylko tych najstarszych jednostek, jakim była XVIII-wieczna Brygada Artylerii Cekhauzu Warszawskiego, ale także tych niedawnych, czyli 2 pułku artylerii mieszanej Legionów im. Króla Władysława IV (rozwiązany w 2001 roku) i 2 pułku artylerii im. Króla Władysława IV (2001 – 2011). Tym razem na koszarowej zbiórce, obok pododdziałów dywizjonu, stanęły też klasy mundurowe z Zespołu Szkół Nr 1 w Choszcznie, a także przedstawiciele zaprzyjaźnionych szkół, samorządów i przede wszystkim rezerwistów, którzy kiedyś w Choszcznie pełnili służbę zawodową. Tym razem nie pokaz musztry paradnej, w wykonaniu orkiestry 12 DZ, ale przykładowe działania dywizjonach komandosów oraz walka wręcz, były najmocniej oklaskiwane. Tu należy podkreślić, że zobaczyliśmy nie tylko żołnierzy, ale także dzieci i młodzież, która ćwiczy w Wojskowym Kole Sportów Obronnych działającym przy Klubie 12 Brygady Zmechanizowanej w Choszcznie. Dużym zainteresowaniem cieszył się też pokaz uzbrojenia i sprzętu będącego na wyposażeniu dywizjonu. 15 sierpnia (od 12.00) z okazji Święta Wojska Polskiego, żołnierze zapraszają na II Piknik Militarny, który odbędzie się przy Klubie 12 BZ w Choszcznie. Impreza ma charakter otwarty, a jej szczegółowy harmonogram znajdziemy na plakatach, a także na naszej stronie internetowej.

Tadeusz Krawiec

Odznaczeni i wyróżnieni:
Tytułem honorowym „Zasłużony Żołnierz Rzeczypospolitej Polskiej”: st. chor. JAROSŁAW WIŚNIEWSKI.
Odznaką pamiątkową 12 Brygady Zmechanizowanej: por. MARTA BŁASZCZUK, st. chor. ROBERT SZYMCZKOWSKI, st. chor. PIOTR TKACZYK;
Pismem pochwalnym za zdjęciem na tle sztandaru: st. kpr. ANDRZEJ GŁOGOWSKI, st. szer. JACEK WINIARSKI, st. szer. KRZYSZTOF SZULC, szer. ROBERT WAJDA, szer. SEBASTIAN MAZURKIEWICZ.
Listem gratulacyjnym: kpr. DANIEL WIERZBICKI, st. szer. LESZEK ROGALSKI, st. szer. KRZYSZTOF NOWAK, st. szer. KRZYSZTOF CHMIEL, st. szer. RAFAŁ MAŚLANY.

Błota się już nie boją

CHOSZCZNO. W Szczawnicy odbyła się II Ogólnopolska Olimpiada Sportowo-Pożarnicza OSP. W stawce ponad 50. drużyn z całej Polski Kobieca Drużyna Pożarnicza z Kołek zajęła pierwsze miejsce, a męska drużyna była trzecia. – Zawody były bardzo emocjonujące, choćby ze względu na warunki pogodowe w jakich startowaliśmy – mówi WIESŁAWA ŚWITAJ.

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku kobieca drużyna z Kołek zwyciężyła w tej rywalizacji, a mężczyźni zajęli drugie miejsce. Czy w tym roku byli faworytami? – Nic podobnego. Oczywiście byliśmy rozpoznawani, przez te drużyny, które wtedy z nami rywalizowały, ale tym razem pojawiło się wiele nowych zespołów, które już na pierwszy rzut oka było widać, że w swoich składach mają same sportsmenki, i to dużo młodsze od nas – relacjonuje szefowa kobiecej ekipy WIESŁAWA ŚWITAJ. Tu podkreśla, że po raz pierwszy pojechali na zawody bez swojego naczelnika KRZYSZTOFA GROMADZKIEGO, który kurował się po wypadku. – Na każdym kroku czuliśmy, że nam go brakuje. Na dodatek w pierwszym dniu non stop padał ulewny deszcz, więc wszystkie konkurencje zaliczałyśmy w błocie po kolana - pani Wiesia w podsumowaniu swojego komentarza stwierdza, że zwyciężyły głównie dzięki doświadczeniu wyniesionemu z ubiegłorocznego startu. Zaznacza, że przygotowując się, mogły pracować jedynie nad sprawnością ogólną, a konkretnych konkurencji nie wykonywały, ponieważ w Kołkach nie były w stanie ich zorganizować. O tym, jak zacięta była rywalizacja, świadczy to, że po pierwszym i drugim dniu zajmowały pierwsze miejsce razem z drużyną z Ptaszkowa (Małopolska), a o ich ostatecznym zwycięstwie zdecydował jeden błąd techniczny, które popełniły rywalki. Kobiece podium w Szczawnicy uzupełniła ekipa z OSP Brzeszcze (Małopolska). Oprócz W. Świtaj w złotym składzie startowały: MONIKA KRASZEWSKA, AGNIESZKA BARANOWSKA, MARTA WIĄCZEK i MAGDALENA GOŁAWSKA.

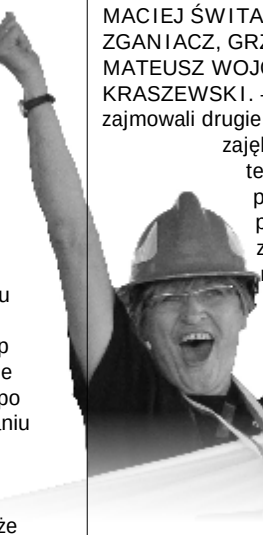

Też było ciasno

Jeszcze bardziej oryginalne konkurencje miały ekipy męskie, które m.in. przetaczały olbrzymie opony i przeciągały liną samochód. Kołecka drużyna, która startowała w składzie: ŁUKASZ ŚWITAJ, MACIEJ ŚWITAJ, RADOSŁAW ZGANIACZ, GRZEGORZ ZAWADZKI, MATEUSZ WOJCIESZAK i RADOSŁAW KRASZEWSKI. – Po pierwszym dniu zajmowali drugie miejsce, ostatecznie zajęli trzecie, ale jeden błąd techniczny przy pokonywaniu płotka i pięć punktów karnych zdecydowały o tym, że o miejscach na podium decydowała dosłownie jedna sekunda – mówi K. Gromadzki, który na bieżąco kontaktował się z podwładnymi. O tym, że kołeckie ochotniczki i ochotnicy potrafią przy tym bawić, świadczy też to, że byli najbarwniejszą, najbardziej rozkrzyczaną i wzajemnie dopingującą się drużyną. – Mieliśmy flagę z napisem „Kołki", trąbki, a nawet bęben – z uśmiechem wylicza W. Świtaj. Podkreśla, że już zaproszono ich do Szczawnicy na kolejną olimpiadę, a także na ogólnopolskie zawody sportowo-pożarnicze do Mniszkowa (woj. łódzkie). Medaliści ze Szczawnicy są wdzięczni wszystkim tym, którzy wsparli ich w organizacji tego wyjazdu, a szczególne podziękowania kierują do burmistrza ROBERTA ADAMCZYKA. – Bez jego pomocy chyba byśmy nie pojechali – podsumowuje pani Wiesia. My dodajmy, że OSP Kołki reprezentowało też województwo zachodniopomorskie bo w stawce ponad 50. zespołów było jedyną ekipą z Pomorza Zachodniego.

Tadeusz Krawiec

Dzień Strażaka - Święto z bohaterami

CHOSZCZNO. Tegoroczna zbiórka z okazji Powiatowego Dnia Strażaka odbyła się na choszczeńskim rynku. Były awanse, medale, nowe wozy bojowe i nagrody dla DANIELA FIEWEGERA i TOMASZA JAROSZEWICZA, mieszkańców Choszczna, którzy ugasili płonące mieszkanie.

Uroczysty apel rozpoczął się od krótkiego sprawozdania, w którym komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Choszcznie st. bryg. MAREK GARBICZ podkreślił, że w minionym roku zawodowcy i ochotnicy wzięli udział w ponad siedmiuset akcjach. Jedna z nich była wyjątkowa, bo gdy przyjechali do płonącego mieszkania, to okazało się, że ogień ugasili dwaj przypadkowi przechodnie. Gdy strażacy weszli do zadymionego mieszkania okazało się, że już jest po wszystkim, a wspomniani mężczyźni zabrali się już do... wietrzenia. Za ten czyn komendant i burmistrz ROBERT ADAMCZYK nagrodzili ich upominkami.

W tym dniu w szyku, oprócz strażaków, stanęły także dwa średnie wozy bojowe. Zastępca komendanta wojewódzkiego bryg. ZBIGNIEW KWIATKOWSKI dokumenty i kluczyki od nich przekazał komendantowi i burmistrzowi, a ci wręczyli je drużynie JRG w Choszcznie oraz OSP w Kołkach. - Ci drudzy obchodzą w tym roku 65-lecie, a przypomnijmy, że jeszcze w 2002 roku do akcji jeździli traktorem. Dziś to jedna z wiodących jednostek w naszej gminie – mówi prezes gminnej OSP ADAM ANDRIASZKIEWICZ.

Podkreśla, że wóz w całości sfinansowany został z budżetu gminy (100 tys. zł). – Chwilę później kierowca KAMIL WOJTOWICZ uruchomił kołecki pojazd. Włączył też światła i syrenę. – Chodzi jak pszczółka – powiedział wysiadając z wozu.

Na zbiórce wręczono też odznaczenia i medale. Tu wśród wyróżnionych byli: ZBIGNIEW WEJMAN, SZCZEPAN KOZIOŁEK, JAN ZABŁOCKI (Złoty medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa"), PAWEŁ NIERUCHAJ, RADOSŁAW BIRNBAUM (Brązowy medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa"), st. kpt. DARIUSZ TERZYK, RYSZARD PIERZCHAŁA, HENRYK WALUSIAK, WŁADYSŁAW CZYŻ (Medal pamiątkowy „Zasłużony dla Powiatu Choszczeńskiego"), mł. bryg. MAREK POPŁAWSKI (Medal okolicznościowy z okazji 20-lecia PSP). Do stopnia aspiranta awansowany został SEBASTIAN DĄBROWSKI, młodszego ogniomistrza: JANUSZ GARBICZ, RADOSŁAW GWADERA, KAMIL JASZKIEWICZ, TOMASZ LISIŃSKI, DAWID ANDRYSIEWICZ, a na starszego sekcyjnego - ANDRZEJ JABŁECKI.

Tadeusz Krawiec

Pomadka przynosi im szczęście

CHOSZCZNO. Gminne zawody jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych w sztafetach i ćwiczeniach bojowych tym razem nie miały jednego faworyta. Wśród najmłodszych triumfował Zamęcin, wśród pań Kołki, a męską rywalizację wygrał Zwierzyn. Dużego pecha miała KAROLINA DONCER z Zamęcina, która po przeskoczeniu płotka tak nieszczęśliwie upadła, że... wylądowała na pogotowiu. Wszystkie puchary za najlepsze czasy w ćwiczeniach bojowych, tym razem pojechały do Zwierzynia.

Nim rozpoczęły się niedzielne zawody, kolumna wozów bojowych przejechała ulicami miasta i to chyba głównie zdecydowało o tym, że na Plac Witosa przyszło bardzo dużo mieszkańców. – Trema robi swoje – KAROLINA DONCER, stojąc w sztafecie na swojej zmianie, martwiła się o to, żeby wyszedł jej bieg. Chwilę później skręciła nogę i wylądowała na pogotowiu. W kategorii Kobiecych Drużyn Pożarniczych nie miały sobie równych strażaczki z Kołek, choć minimalnie ćwiczenia bojowe przegrały z ekipą ze Zwierzynia. – To jest nasze logo i to przynosi nam szczęście - BOŻENA DERLAGA, czyli „Bodzio” z uśmiechem na twarzy wyjęła z kieszeni dresu... pomadkę i zaczęła malować sobie usta. Oprócz niej w zwycięskim składzie wystąpiły: AGNIESZKA BARANOWSKA, MONIKA KRASZEWSKA, MAGDALENA GOŁAWSKA, SYLWIA GÓŹDŹ, WIESŁAWA ŚWITAJ, MAGDALENA POŁOMSKA-GROMADZKA, JOANNA TOMCZYK i MARTA WIĄCZEK. Drugie miejsce zajęła KDP Zwierzyn, a trzecie KDP Zamęcin.

W rywalizacji Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych zwyciężyła ekipa z Zamęcina. – To głównie zasługa pana ANDRZEJA KALISIAKA – mówiła przed dekoracją PAULINA STEFAŃSKA. Dodała, że do tego startu przygotowywali się ponad miesiąc. W zwycięskim składzie byli jeszcze: PAWEŁ LEOŃCZUK, MARCEL WINNICKI, MURAT KAYMAZ, OLIWER KOLAŃSKI, BARTEK PRZYBYLSKI, MIŁOSZ DOBRODZIEJ i NORBERT KOLAŃSKI. W tej kategorii drugie miejsce zajęła MDP Zwierzyn, a trzecie MDP Suliszewo.

Jak zwykle, najwięcej emocji było podczas zmagań męskich jednostek OSP. Choć apetyty na pierwsze miejsce mieli prawie wszyscy, to jednak po raz kolejny ekipa ze Zwierzynia udowodniła, że w gminie i powiecie nie mają sobie równych. – Byliśmy niedawno na mistrzostwach województwa i zajęliśmy siódme miejsce – mówi PIOTR HŁADUNIUK. Zapytany o to, po raz który triumfują w gminie, stwierdził, że było tego tak dużo, że już potrafią tego zliczyć. Tu w mistrzowskim składzie oprócz P. Hładuniuka wystąpili też: KONRAD HŁADUNIUK, PRZEMYSŁAW HŁADUNIUK, JAKUB KOLAŃSKI, MARIUSZ DONCER, KAROL KOLAŃSKI i MICHAŁ WORACH. Trąbkowo-bębnowy doping mieszkańców Radunia okazał się bardzo skuteczny, bo finalnie okazało się, że ich drużyna zajęła drugie miejsce, a dopiero trzecie - zaliczani do faworytów - OSP Kołki. Wszystkie puchary specjalne, za najlepsze wyniki osiągnięte w ćwiczeniach bojowych tym razem trafiły do rąk zawodników i zawodniczek ze Zwierzynia. Prezes gminnej OSP ADAM ANDRIASZKI EWICZ specjalną statuetkę wręczył dla ks. SŁAWOMIRA KOKORZYCKIEGO, który obchodził 25-lecie kapłaństwa, a w straży pełni funkcję powiatowego kapelana.

Tadeusz Krawiec

Wyróżnieni i odznaczeni

Odznaką „Strażak Wzorowy”: KAROL KOLAŃSKI, DAWID FILOCHA, MAŁGORZATA RATAJ, MICHAŁ WORACH (wszyscy OSP Zwierzyn).

„Odznaką za Wysługę Lat”: ROMAN DŹWILEWSKI (35 lat - OSP Kołki), BOGDAN WORACH (30 lat - OSP Zwierzyn), KRZYSZTOF ŁYKUS (30 lat - OSP Zamęcin), JERZY NOWICKI (30 lat - OSP Zamęcin), JAN KOWALSKI (30 lat - OSP Zwierzyn), MARIUSZ DONCER (20 lat - OSP Zwierzyn), DAMIAN KONDRACIK (20 lat - OSP Zamęcin), CZESŁAW PRZYBOREK (20 lat - OSP Zamęcin), WIESŁAW JAŻDŻYK (20 lat - OSP Zamęcin), TOMASZ LEWANDOWSKI (10 lat - OSP Zamęcin), KAMIL DŹWILEWSKI (10 lat - OSP Kołki), ZBIGNIEW FRĄCZYK (10 lat - OSP Kołki), GRZEGORZ ZAWADZKI (10 lat - OSP Kołki), PAULINA POŁOMSKA – NAWROCKA (5 lat - OSP Kołki), DAWID KOLAŃSKI (5 lat - OSP Zwierzyn), SŁAWOMIR PASZKIEWICZ (5 lat - OSP Zamęcin), MAGDALENA DONCER (5 lat - OSP Zamęcin), URSZULA WIĄZ (5 lat - OSP Zamęcin), KAMIL JAŻDZYK (5 lat - OSP Zamęcin), ŁUKASZ WACHOWICZ (5 lat - Zamęcin).

Srebrną odznaką „Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza”: KLAUDIA WORACH, REMIGIUSZ RATAJ, ERNEST GRACZYK ERNEST (wszyscy OSP Zwierzyn).

Świadomie wybierają swój zawód

CHOSZCZNO. W Choszczeńskim Domu Kultury odbyła się uroczysta odprawa z okazji Święta Policji. Z tej okazji na wyższe stopnie awansowano 40 policjantów. Zasłużyliście na to, bo wasza komenda zaliczana jest do najlepszych w kraju – mówił komendant wojewódzki insp. JAROSŁAW SAWICKI.

Uroczysta odprawa służbowa, która odbyła się w sali widowiskowej Choszczeńskiego Domu Kultury, rozpoczęła się od wręczania nominacji na wyższe stopnie. I choć było ich aż 40, to jednak w korpusie oficerskim awans na stopień komisarza otrzymał tylko RYSZARD DERLAGA. Tradycyjnie już, wydarzenie to najmocniej przeżywali ci, którym komendant wojewódzki insp. JAROSŁAW SAWICKI i komendant powiatowy podinsp. IRENEUSZ WINNICKI po raz pierwszy wręczali nominacje. Stopień starszego posterunkowego otrzymali: MARCIN FELUSIAK, PIOTR PENCAK, GRZEGORZ ŻABSKI, SYLWESTER DEREWOŃKO, PAWEŁ SZPAŁEK i KRZYSZTOF KRYNICKI. Najwięcej awansowanych było w korpusie aspirantów. W kuluarach policjanci mówili, że w komendzie, w ich zespole ważny jest każdy człowiek, jednak podobno to korpus aspirantów jest podporą każdej jednostki. Starsi aspiranci MONIKA GARBIAK i ARTUR KOŁODZIEJSKI zapytani przez nas o to, czy mając obecne doświadczenie, dziś wybraliby tę samą drogę zawodową, zgodnie stwierdzają, że tak. – To była świadoma i przemyślana decyzja i chyba nie było ani jednej chwili, w której żałowałabym tego kroku – pani Monika twierdzi, że polubiła pracę w prewencji z nieletnimi. A. Kołodziejski miał 27 lat, gdy zdecydował się zamustrować do policji. On również nie żałuje tego kroku. – Służąc w drogówce bardzo, często doświadczamy sytuacji wręcz makabrycznych i jeśli ktoś uważa, że można się do tego przyzwyczaić, to jest w dużym błędzie. Oczywiście nabieramy doświadczenia, ale rutyna w naszym zawodzie jest niewskazana – mówił właśnie awansowany starszy aspirant. Już drugi rok z rządu na tej imprezie furorę zrobił zespół rockowy “Policjanci i Synowie”. Tworzą go st. asp. MAREK POKORNIECKI i wspomniany wyżej A. Kołodziejski, jego syn Igor oraz syn komendanta WOJCIECH WINNICKI. Ten ostatni choć najmłodszy, to jednak nie dało się ukryć, że jest frontmanem tego składu. Wczoraj znawców lokalnej wokalistyki raczej nie zaskoczył popis ANNY BRZEZIŃSKIEJ, ale widownia gromkim aplauzem przyjęła fakt, że to właśnie ona dołączyła do tego zespołu.

W swoim przemówieniu komendant wojewódzki insp. J. Sawicki mówił o tym, że z roku na rok rośnie zaufanie społeczeństwa do policji i tu podkreślił, że przede wszystkim jest to zasługą takich komend jak choszczeńska, która w tym roku zaliczona została do jednych z najlepszych w naszym kraju. Podkreślił też, że bez wsparcia samorządów trudno byłoby budować nowy wizerunek policji i przypomniał min. o tym, że gmina Choszczno oddała działkę pod budowę nowej komendy czy też dołożyła się do zakupu nowych samochodów. Właśnie za tą współpracę i wzajemne współdziałanie Honorowymi Odznakami Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów z gminy Choszczno odznaczeni zostali: burmistrz ROBERT ADAMCZYK, dyrektorka Przedszkola nr 2 FILOMENA BIRETA, prezes Stowarzyszenia Klub Kiwanis „Kobieta 2000” EWA JABŁOŃSKA, a także ALICJA FLIS, MONIKA KACPRZAK i EWA PIEŚKIEWICZ, współautorki spektaklowego serialu o Stopku.

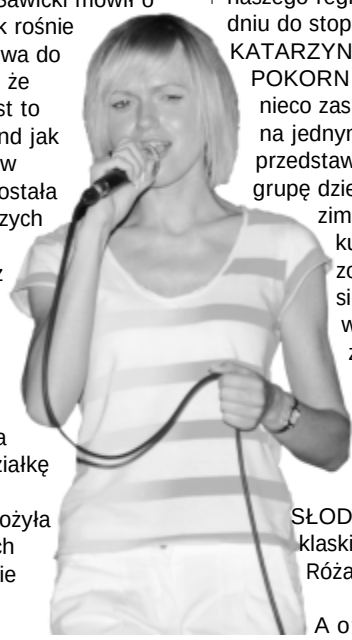

Z okazji swojego święta policjanci przygotowali okolicznościową wystawę poświęconą historii choszczeńskiej komendy. Archiwalne fotografie przedstawiają sytuacje, które związane są życiem społeczno- gospodarczym naszego regionu, a awansowana w tym dniu do stopnia mł. asp. KATARZYNA POKORNIECKA była nieco zaskoczona, bo na jednym ze zdjęć przedstawiającym grupę dzieci na zimowym kuligu, zobaczyła... siebie. Na widowni nie zabrakło też rodzin awansowanych policjantów. M.in. bardzo silne wsparcie miał mł. asp. JACEK SŁODKOWSKI, którego mocno klaskiwały żona Agata i córka Róża.

Tadeusz Krawiec

A oto wszyscy awansowani policjanci (w nowych stopniach):
komisarz: RYSZARD DERLAGA;
aspirant sztabowy ADAM PAWŁOWSKI i ANDRZEJ PUZIO;
starsi aspiranci RAFAŁ ARNISTA, MONIKA GARBIAK, TOMASZ JABŁOŃSKI, PAWEŁ JAGIEŁŁO, KRZYSZTOF KLEINSZMIT, ARTUR KOŁODZIEJSKI, IRENEUSZ KOZICZ, MARIUSZ NAWROCKI, MAREK NIEWIADOWSKI, CEZARY PIEKAREK, AGNIESZKA ZIELIŃSKA, JAROSŁAW PRZYBYLIŃSKI i MAREK POKORNIECKI; aspiranci: KRZYSZTOF BALICKI, MACIEJ GÓRSKI i JANUSZ SZYMKOWIAK; młodsi aspiranci: KORNEL BIAŁKOWSKI, JULITA BOGACZ, RAFAŁ BRYZEK, ŁUKASZ JUSZCZAK, KRZYSZTOF LACH, MARCIN MICHALAK, BARTŁOMIEJ GŁAWDEL, KATARZYNA POKORNIECKA, JACEK SŁODKOWSKI, TOMASZ SMUS i MICHAŁ SZYMANOWSKI; sierżanci sztabowi: KAMIL BRZEZIŃSKI, MARIUSZ JANIK, BARTŁOMIEJ JARMASZEWICZ i IRENEUSZ RYCHLIŃSKI; starsi posterunkowi: MARCIN FELUSIAK, PIOTR PENCAK, GRZEGORZ ŻABSKI, SYLWESTER DEREWOŃKO, PAWEŁ SZPAŁEK i KRZYSZTOF KRYNICKI.

Złotą Odznaką Honorową NSZZ Policjantów wyróżnieni zostali: kom. RYSZARD DERLAGA i asp. sztab. ANDRZEJ BOROWIEC, srebrną: asp. sztab. JAROSŁAW MICHALAK i asp. sztab. MARIUSZ JAGIEŁŁO, a brązową: RAFAŁ JANZEN i asp. IRENEUSZ KOZICZ. Podziękowania za szczególny wkład pracy, sumienność, zaangażowanie i wzorowe wykonywanie obowiązków służbowych od Komendanta Wojewódzkiego Policji w Szczecinie otrzymali: RYSZARD OLECH, ŁUKASZ JANISZEWSKI i MIROSŁAW JARZĘBOWICZ.

Raz na ludowo

KORYTOWO. Tańce, przyśpiewki, pokaz mody ludowej i w końcu wspólna biesiada, to tylko skrócony scenariusz tego, co działo się podczas finału projektu "Korytowo na ludowo". O tym, że pomysł na przypomnienie lub przynajmniej częściowe pokazanie naszej twórczości ludowej okazał się przysłowiowym strzałem w dziesiątkę, przekonują przede wszystkim dzieci, które tańczyły, śpiewały i na koniec wspólnie zabawiły się z dorosłymi.

Projekt "Korytowo na ludowo" wymyśliły nauczycielki BARBARA GRZEJSZCZYK i MAŁGORZATA DAM. O tym, jak on się rozwinął, przekonali się ci, którzy brali w nim udział lub przynajmniej go obejrzeli. Podsumowująca impreza, na której publiczność miała okazję obejrzeć zespoły pieśni i tańca przygotowywanych do tego pokazu w ciągu ostatnich trzech miesięcy, udowodniła, że warto wracać do korzeni. - Przekonała największych niedowiarków, że polska muzyka ludowa i nasze tańce narodowe są nam bardzo bliskie. Wiele osób już deklaruje chęć dalszego kontynuowania tej nauki – komentuje całość B. Grzejszczyk. Z uśmiechem na twarzy dodaje, że po zakończeniu, wszyscy goście gratulowali społeczności szkolnej tak oryginalnego pomysłu.

Całą imprezę rozpoczęli Stobniczanie, którzy w strojach łowickich odtańczyli poloneza. Następnie organizatorzy zaprosili wszystkich do obejrzenia jedynego w swoim rodzaju pokazu mody. Jedynego, bo modelki i modele na wybiegu pojawiali się w strojach ludowych reprezentujących kilkanaście regionów naszego kraju. Owacyjnie przyjmowano wszystkie, ale nikogo chyba nie zdziwił fakt, że największe brawa zebrały panie z miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich. CECYLIA SZOTT i jej koleżanki najpierw zaprezentowały strój korytowski, a następnie zachęcały wszystkich do śpiewania popularnych piosenek ludowych. Chwilę później korytowskie mamy z dumą patrzyły na swoje pociechy, które tańczyły krakowiaka. Dyrektorka szkoły ALICJA LISIŃSKA, podsumowując całe przedsięwzięcie stwierdziła, że ważne było zaangażowanie społeczności szkolnej i rodziców, ale podkreśliła też, że bez pomocy burmistrza, sołtysów, Choszczeńskiego Domu Kultury, Miejskiej Biblioteki Publicznej, Ośrodka Wspierania Rodziny w Korytowie, Kół Gospodyń Wiejskich z Korytowa i Wardynia, a przede wszystkim kapeli i zespołu Stobniczanie, to przedsięwzięcie nie miałoby takiego rozmachu. Z kolei AGNIESZKA CZUKIEWSKA, która była koordynatorką całego projektu, przypomina, że motywem przewodnim „Korytowa na ludowo" było rok 2014, który jest Rokiem Kolberga, wybitnego polskiego etnografa i badacza kultury polskiej. Na zakończenie Stobniczanie odtańczyli krakowiaka, a potem zaprosili wszystkich do wspólnego cwałowania i krzesania. W części kulinarno – biesiadnej również dominowały klimaty ludowe. - Tu m.in. można było posmakować korytowskich specjałów, a przede wszystkim dobrze się zabawić – podsumowuje B. Grzejszczyk. Z nieco tajemniczym uśmiechem na twarzy zdradza, że już ma pomysł na kolejny temat „ludowy". - Jaki? - tego jeszcze nie powiedziała. Więcej o tym projekcie przeczytacie na naszej stronie internetowej w artykule „Korytowo na ludowo".

Tadeusz Krawiec

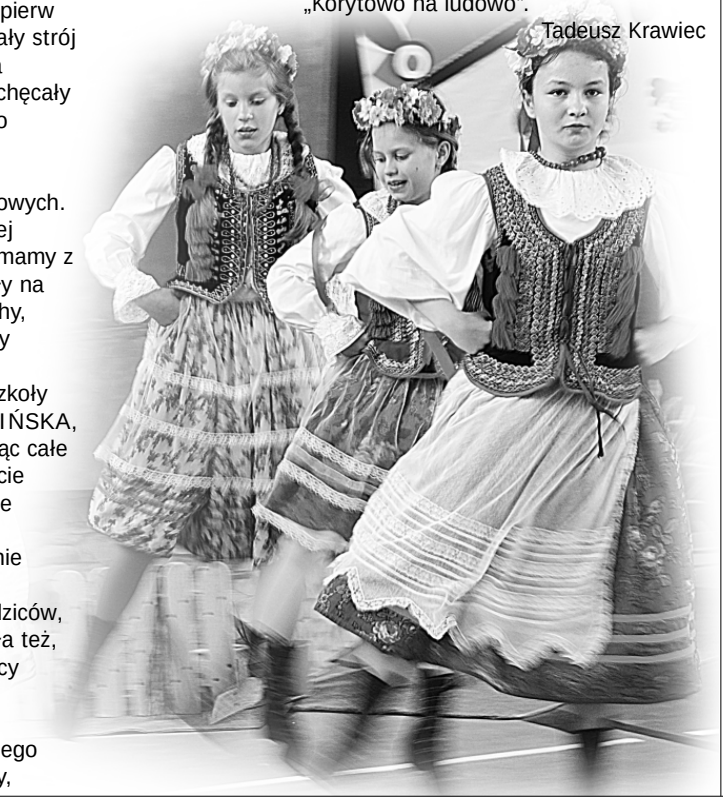

W podróży dookoła świata

SŁAWĘCIN. Szkoła Podstawowa w Sławęcinie obchodziła swoje święto w obecności królowej angielskiej Elżbiety II i kreatora mody Karla Lagerfelda.

Tradycyjnie już głównymi bohaterami szkolnego święta byli pierwszacy, którzy najpierw wzięli udział w przygotowanym przez siebie spektaklu, a następnie złożyli ślubowanie. – Nasze panie nauczycielki wymyśliły spektakl oparty na podróży dookoła świata. Dzięki temu maluchy mogły poznać wiele ciekawych miejsc, a jednocześnie dobrze się przy tym zabawić – komentuje występy szóstoklasistka IZABELA SIENKIEWICZ. Wuefista MAREK PLUTA pochwalił swojego syna Filipa za to, że świetnie wczuł się w rolę kapitana okrętu. -

Muszę powiedzieć, że jestem z niego bardzo dumny. Widać, że na scenie czuje się jak ryba w wodzie. Myślę jednak, że bardziej przeżywa swoje sportowe występy, ale tam brakuje mu tego scenicznego luzu – skomentował jego popis. Część artystyczną pochwaliła również Natalia, która osiem lat temu ukończyła sławęcińską

podstawówkę. Była nieco zaskoczona widząc, że w głównym holu szkoły do dzisiaj wiszą jej rysunki. Niedawno stanowisko dyrektora szkoły objęła ELŻBIETA KIERLIN. Wśród wielu życzeń, które w tym dniu odebrała, na pewno charakterystyczne były te, które złożyła jej poprzedniczka WIOLETTA KASZAK. - Nie opuściłam okrętu, ja tylko na chwilę zeszłam na ląd, ale widzę, że zostawiłam kapitana, wspaniałych marynarzy i gołym okiem widać, że statek dalej bardzo pewnie płynie – powiedziała, chwaląc to przedsięwzięcie.

Karolina Rodzoch

Wieś pisarzy, legend i nierozwiązanych zagadek

PIASECZNIK. Pisarze, legendy i tajemnice, te trzy słowa najkrócej, ale i najdobitniej oddają charakter i klimat tej wsi. Tu m.in. urodził się JOHANNES TIMOTHEUS HERMES, niemiecki pisarz, twórca powieści psychologicznej. Tu też diabeł próbował potężnym głazem rozwalić miejscowy kościół, a w pobliskim lesie znajduje się zbiorowa mogiła, której tajemnicy, tak naprawdę do dzisiaj nie rozwiązano.

Skoro historię Piasecznika zaczęliśmy opisywać od wspomnienia JOHANNESA TIMOTHEUSA HERMESA, twórcy pierwszej powieści psychologicznej, to także należy podkreślić, że z dziejami wsi ściśle związani są bracia Kurd i Otto Schulz. Pierwszy z nich opisał przedwojenną historię tych ziem, a drugi mieszkał w Piaseczniku do lutego 1945 roku, a potem (w byłej NRD) był wziętym autorem słuchowisk radiowych. Choć w powojennej historii wioski najpierw pojawił się ZYGFRYD DZEDZEJ, to jednak najpierw powinniśmy wspomnieć o MIROSŁAWIE RUTKOWSKIM, autorze książki „Mity greckie dla dzieci". – Pochodzę z Krakowa. Po ukończeniu studiów zaproponowano mi pracę nauczyciela w Stargardzie Szczecińskim. Zawsze byłem przekonany do tego, że duże miasta zbyt często tworzą ludzi anonimowych, a ja chcę znać swoich sąsiadów, a oni mnie. Moja książka nie jest dziełem przypadku, tylko efektem mojej pasji, indywidualnego podejścia do mitologii, no i... zawracania głowy pytaniami przez moich synów – mówił podczas wieczoru autorskiego, który w grudniu 2003 roku odbył się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Choszcznie.

Pisarski temat spina najbardziej barwna postać powojennego Piasecznika, czyli wspomniany wyżej Z. Dzedzej. Trafił tu w 1945 roku jako repatriant. I choć zawsze podkreślał, że był tylko rolnikiem, to jednak zdecydował się opisać wspomnienia o rodzinnych Dublanach (obecnie woj. lwowskie – Ukraina) w książce „Krwawe ślady". I choć jest to zbiorowe wydawnictwo sygnowane przez JANUSZA GAJOWNICZKA, to jednak każdy, kto fascynuje się historią Polaków przewiezionych na te ziemie, powinien przeczytać rozdział zatytułowany „Dublany i potem". Znajdziemy tam nie tylko wspomnienia, ale także dużo komentarzy i mocnej krytyki, zachodzących w Polsce procesów społecznych, gospodarczych i politycznych. Ważne jest też to, że to właśnie on odkrył, albo przypomniał Hermesa i braci Schulzów, a także zebrał wszystkie legendy związane z Piasecznikiem. Doskonale zna też historię wsi, a w swoich archiwach przechowuje wiele ciekawostek i tajemnic, które przez lata sam odkrywał.

Tajemnicza mogiła

Powojenne losy Piasecznika ukryte są też w ledwo dostrzegalnych już ruinach wodnych młynów, zniszczonych cmentarzach i pomnikach, a nawet w lasach czy pojedynczych drzewach. Dziś, w niewielkim lesie, przy drodze do Suchania, znajdziemy duże wyrobisko, a przy nim kilkumetrowy, drewniany krzyż. Obecnie to miejsce trochę zapomniane, ale przez kilkadziesiąt lat spędzało sen z powiek mieszkańców. - Pewnego dnia nieżyjący już mój brat, JÓZEF SZUBERT, wybrał się do lasu, by poznać bliżej okoliczne miejsca. Gdzieś po drodze dostrzegł but wystający z ziemi. Chcąc go podnieść, zauważył rozkładające się ciało. Było ich wiele. Przysypane lekko ziemią, leżały tam już zapewne od paru miesięcy. Zwołał ludzi z wioski i wspólnie pogrzebali zmarłych, stawiając krzyż, który jest tam do dziś – opowiada nam HELENA SZUBERT. Jej zdaniem prowadzono w tej sprawie dochodzenie, ale z powodu braku jakichkolwiek dowodów sprawa mordu nie została rozwiązana. Definitywnie zamknięto ją w 1969 roku. Okazuje się, że nie do końca, bo w 2003 roku taje mnic

ę tego miejsca próbowali wyjaśnić nieżyjący już płk dr JEREMIASZ ŚLIPIEC z Akademii Obrony Narodowej, a także mjr ANDRZEJ SZUTOWICZ, ówczesny dowódca garnizonu Drawno, który pasjonował się odkrywaniem lokalnej historii. Wówczas dużo więcej szczegółów na ten temat zdradzili im JERZY i RYSZARD SZUBERTOWIE, synowie wspomnianego wyżej Józefa. To oni przypomnieli, że spod ziemi wystawały podrutowane buty, a w czaszkach widoczne były przestrzeliny charakterystyczne dla egzekucji. Dodali też, że pierwszy krzyż w tym miejscu wspólnie z ojcem stawiał TADEUSZ RAJKOWSKI i to prawdopodobnie oni zawiesili na nim metalową tablicę z napisem: „Tu spoczywa w mogile zbiorowej 22 Polaków rozstrzelanych wiosną 1945 roku. Spoczywajcie w Bogu nasi bracia". Wówczas po serii artykułów, które ukazały się w Gazecie Lubuskiej sprawą zajęła się prokuratura

oraz szczeciński oddział IPN. Niestety, temat do dzisiaj nie został rozwiązany i co gorsze, z wyrobiska zniknęły trzy mogiły, które znajdowały się na jego dnie. Nie ma też wspomnianej wyżej tablicy. Dodajmy, że 9 listopada 2003 roku odbyła się w tym miejscu zbiorowa

modlitwa, podczas której krzyż i mogiły poświęcił ówczesny proboszcz ks. EUGENIUSZ ŚPIEWAK.

Wioska legend

Skoro w Piaseczniku było dużo pisarzy, to trudno się dziwić temu, że o wiosce i jej okolicach powstało wiele legend. Dużą część z nich opisał nie kto inny jak Z. Dzedzej. – Wystarczyły mi wspomnienia ostatniego niemieckiego sołtysa Herberta Schulza, tłumaczenia niemieckich nazw pól, lasów, bagien, pagórków i kamieni oraz trochę wyobraźni – pan Zygfryd mówi, że głównymi motywami tych podań było odwieczne ścieranie się żywiołów dobra i zła, zbrodnie, krwawe bitwy, czarownice, złe duchy, a także sądy i kaci. Wystarczy go tylko poprosić i natychmiast zaczyna opowiadać o sabatach czarownic odbywających się na Łysicy. O kamieniu, którym diabeł próbował zniszczyć wieżę tutejszego kościoła, drzewie Judaszowym, Szubienicznej Górze, a także starym młynie i konflikcie młynarza z rybakami. Śmieszna jest ta, mówiąca o zakładach Żyda, który prowadził gospodę w Piaseczniku, a mocno związane z lokalną historią są te, które mówią o przeprawach promowych przez Inę i o tym jak ją diabeł prostował. Jeśli już uda się nam namówić go do opowiadania, to koniecznie musimy poprosić, by zdradził nam Górę Tańczących Aniołów. Niech wspomni też o zagłębieniu na Łysicy, ponoć wyżłobionym łzami niewinnie skazanych, a także o dziwnym drzewie, które do dzisiaj rośnie przy polnej drodze prowadzącej z Piasecznika do Lipki. Tych legend jest zdecydowanie więcej i jak najszybciej powinny być spisane i wydrukowane.

Liczą głównie na siebie

Współczesny Piasecznik to wieś bardzo zadbana. Przejeżdżający zapewne zauważą zabytkowy kościół, który od 1969 roku stał się parafią p.w. św. Andrzeja Boboli, do której należą też mieszkańcy Radczewa, Sławęcina i Bonina. Na przykościelnym placu znajduje się charakterystyczny dzwon ustawiony w tym miejscu, ufundowany w 1977 roku. Obecnym proboszczem tej parafii jest ks. dr STANISŁAW SASILNICKI. W 1999 roku w Piaseczniku otwarty został Warsztat Terapii Zajęciowej. Obecnie to jedna z dwóch gminnych placówek, w których niepełnosprawni w różnym zakresie uczą się zaradności życiowej.

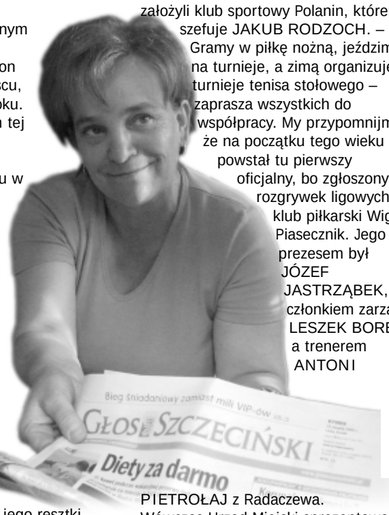

Jeszcze niedawno (patrz zdjęcie) był tu też kiosk m.in. z prasą, w którym sprzedawała pani ZOFIA ŚWIĄTNICKA, a dziś jego resztki straszą w centrum wsi. O wyremontowanej świetlicy, nowych chodnikach, wiacie i placu zabaw mówi sołtys STANISŁAW RODZOCH. – Dziś śmiało można stwierdzić, że to efekt społecznej aktywności mieszkańców Piasecznika i dobrej współpracy z włodarzami gminy – podkreśla, że te większe sfinansował magistrat, ale oni też dołożyli własną pracę i środki z tzw. fundusz sołeckiego. Dodaje, że za jego kadencji zagospodarowano też teren wokół cmentarza i, co bardzo ważne, utworzone zostało Koło Gospodyń Wiejskich. Jego pierwszą szefową była IWONA BOREK i to za jej czasów mieszkańcy zainicjowali m.in. wielkie sprzątanie wsi. Od 2013 roku kołu przewodniczy WIOLETTA KAŹMIERCZYK. Opowiada o różnych inicjatywach, ale podkreśla, że najmocniej angażują się w organizacje i przygotowanie dożynek. – Nasz wieniec zawsze należy do najpiękniejszych w gminie, a i kulinaria są naszą wizytówką – pani Wioletta podkreśla, że do pracy społecznej włączają się też panie nie należące do KGW.

Pierwszy był Wigor

W ubiegłym roku młodzi mieszkańcy założyli klub sportowy Polanin, któremu szefuje JAKUB RODZOCH. – Gramy w piłkę nożną, jeździmy na turnieje, a zimą organizujemy turnieje tenisa stołowego – zaprasza wszystkich do współpracy. My przypomnijmy, że na początku tego wieku powstał tu pierwszy oficjalny, bo zgłoszony do rozgrywek ligowych klub piłkarski Wigor Piasecznik. Jego prezesem był JÓZEF JASTRZĄBEK, członkiem zarządu LESZEK BOREK, a trenerem ANTONI PIETROŁAJ z Radaczewa. Wówczas Urząd Miejski sprezentował im piękne boisko, na którym rozgrywali mecze zarówno seniorzy, jak i juniorzy. O ile ci pierwsi zbyt dużych sukcesów w klasie B nie osiągnęli, to jednak warto przypomnieć, że jesienią 2001 roku juniorzy pokonali m.in. 4:1 SKL Jagów 2000, 5:3 Znicz Sulibórz, 8:0 Inę Stradzewo i 11:0 Koronę Raduń.

W tym bardzo obiecującym składzie grali: bracia KONRAD i ADAM ANDRZEJAKOWIE, WALDEMAR MILCZAREK, ROBERT KOWALCZYK, MARCIN GANCAREK, ADAM JASTRZĄBEK, DAWID SZUBERT, TOMASZ MARCINKOWSKI, MARCIN WILIŃSKI, DAMIAN SOBCZYK, PRZEMYSŁAW PARYLAK, IRENEUSZ KOLANEK,

MARCIN BALIŃSKI, ADAM GRZELAK, MARCIN FILAROWSKI i KONRAD DUBRAWSKI. W rozgrywkach klasy B klub dotrwał do sezonu 2005-2006, kiedy to zajęli ostatnie miejsce. Wówczas w 18 spotkaniach strzelili 8, a stracili 54 gole. Po jednej wygranej i jednym remisie klub nie wystartował do gry w kolejnym sezonie. Do artykułu dołączamy zdjęcia juniorów i seniorów wykonane w 2001 roku i jeśli ktoś rozpoznaje wszystkich zawodników (szczególnie chodzi nam o drużynę seniorów), to bardzo prosimy o kontakt.

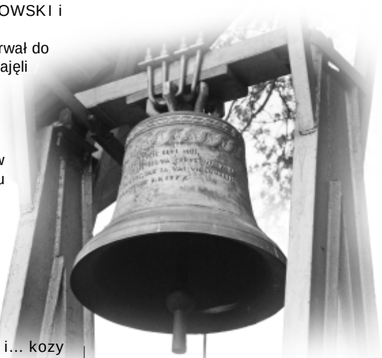

Amerykanie, Holendrzy i... kozy

Z ciekawostek tych stosunkowo niedawnych przypomnijmy, że w 2001 roku, po raz pierwszy w naszych okolicach odbywały się ćwiczenia wojsk polskich i amerykańskich pod kryptonimem Victory Strike II. To właśnie wówczas na polach pod Piaseczniekiem po raz pierwszy w powojennej historii lądowały słynne śmigłowce AH-64 Apache. Niestety, fotograficznych pamiątek z tamtego wydarzenia nie mamy, ale za to mamy zdjęcie medycznego helikoptera i żołnierzy armii holenderskiej wykonane we wrześniu 2003 roku. Wówczas śmigłowiec wylądował około kilometra na północ od Piasecznika i można było nawet porozmawiać z wartownikami.

Wyjeżdżając na wieś, raczej nie powinien nas dziwić nas widok zwierząt domowych, jednak dzisiaj w Piaseczniku nawet krowy raczej nie ujrzymy. Dlatego warto podkreślić pasję JERZEGO JANUSZEWSKIEGO, który choć jest muzykiem, to jednak na jego podwórku można wypatrzeć konie, kozy i przeróżne ptactwo domowe.

Karolina Rodzoch
Tadeusz Krawiec

Łysica kryje wiele tajemnic

CHOSZCZNO. Nazwa Łysica natychmiast kojarzy się nam z najwyższym szczytem Gór Świętokrzyskich. Tylko najstarsi mieszkańcy wiedzą o tym, że w zachodniej części naszej gminy, pomiędzy Radaczewem a Piasecznikiem, znajduje się wzniesienie, które nosi tę samą nazwę. W pogodny dzień ze szczytu naszej Łysicy ujrzymy widok na kilkadziesiąt kilometrów. Dziś historię tego wzgórza przypomina przewrócony pomnik, tajemniczy kamienny krąg, potężne wyrobisko i mocno już porośnięte okopy. Jeszcze w 1671 roku stała tam szubienica, na której wieszano skazańców i dlatego wtedy nosiła nazwę „Szubieniczna Góra”.

O tym zapomnianym wzniesieniu, które jest najwyższym punktem zachodniej części naszej gminy (74,3 n.p.m.), w ubiegłym tygodniu przypomniał nam leśniczy z Bralęcina PRZEMYSŁAW BARSZCZAK. Okazuje się, że niedawno do jego leśnictwa przyłączono niewielki lasek otaczający opisywane wzniesienie i właśnie dlatego postanowił tam zajrzeć. Najbardziej zaskoczył go widok przewróconego pomnika. – Mało kto cokolwiek o tym wie. Może warto byłoby resztki tego obelisku uratować – zaproponował, by przenieść je na plac przy Zespole Szkół nr 1 w Choszcznie, gdzie dr GRZEGORZ JACEK BRZUSTOWICZ już ulokował kilka pamiątek, uratowanych przed całkowitym zniszczeniem.

Lasek pełen pytań

Mimo tego, że dzisiaj do Łysicy dojazd jakimkolwiek środkiem transportu jest niemożliwy, to jednak postanowiliśmy zajrzeć w to miejsce. Lasek otaczający wzniesienie widoczny jest z daleka. Od razu po przekroczeniu jego granicy przekonaliśmy się, że przed nami było tu wielu poszukiwaczy skarbów. Świadczą o tym nieregularne dołki wykopane łopatką i liczne porzucone trofea. Rozsypująca się łopata, półmetrowy gwóźdź, jakieś okucia. Kilkadziesiąt metrów dalej zauważamy przewrócony pomnik. Po dokładniejszej obserwacji stwierdzić można, że przewrócona była tylko górna część pomnika, natomiast jego cokół stoi na swoim miejscu. Na każdej z jego ścian widoczne są wgłębienia w kształcie prostokąta. To znak, że były tu kiedyś tablice. Tuż obok rośnie stary dąb, a kilka metrów dalej klon. Drzewa prawdopodobnie posadzono w momencie stawiania tego pomnika. Najbardziej zaskoczyło nas głębokie na około 10 metrów i mające średnicę 30 metrów wyrobisko. Pomnik znajduje się niemalże na krawędzi jego północnej części, natomiast do południowej krawędzi dochodzi, dziś ledwo widoczna, linia wojennych okopów. Z tej też strony znajdujemy kamienny krąg złożony z dziewięciu narzutowych głazów, a kilkadziesiąt metrów dalej zobaczymy punkt triangulacyjny, w tym przypadku betonowy słupek oznaczający, że jesteśmy w najwyższym miejscu. To wszystko mieści się w lasku, którego poszczególne ściany nie mierzą więcej jak 150 metrów. Przyglądając się starym drzewom, można też wysnuć wniosek, że zostały posadzone według pewnego schematu, a na niektórych z nich widoczne są charakterystyczne zgrubienia, tak jakby opleciono je kiedyś drutem kolczastym. Do południowo-wschodniej ściany lasu prowadzi linia drzew, także owocowych i zarośli, i to jest dowód na to, że była tu kiedyś droga prowadząca do Radaczewa.

Co to za pomnik?

Zarówno mieszkańcy Piasecznika, jak i Radaczewa niewiele wiedzą o tym miejscu. - Przedwojenną historię Piasecznika i tę do 4 lutego 1945 roku bardzo dokładnie opisał ostatni sołtys HERBERT SCHULZ – opowiedział nam o nim, wielki pasjonat lokalnej historii ZYGFRYD DZEDZEJ. Niestety, w książce „Krwawe ślady”, której Z. Dzedzej jest współautorem, nie ma ani słowa o tym miejscu. Za to bardzo ciekawe są relacje sołtysa. Tu m.in. dowiadujemy się o tym, że jeszcze w 1671 roku stała w tym miejscu szubienica, na której wieszano skazańców. W średniowieczu, odbywały się tu sądy sołeckie i wymierzano chłosty. Łagodzono kłótnie, wskazywano winnych i nakładano kajdany przestępcom. W późniejszych legendach powtarzano, że odbywały się też sabaty czarownic, podobno rozbójnik miał tu modrzewiowy zamek z ośmiokątną wieżą, a wspomniane wyżej wyrobisko wyżłobione zostało łzami niewinnie skazanych. Nie wiadomo, kto nazwał to wzniesienie Łysicą, ale udało się nam ustalić, że na przestrzeni wieków to miejsce określano „wysoką górą”, „górą sądu” i w końcu „szubieniczną górą”. W swoich relacjach H. Schultz wspomina też, że w okolicy Piasecznika była Góra Tańczących Aniołów, jednak nie określa dokładnie jej miejsca, więc trudno powiedzieć czy chodziło mu o obecną Łysicę. Ciekawe jest to, że ani słowem nie wspomina o pomniku, który prawdopodobnie postawiono w okresie pomiędzy pierwszą, a drugą wojną światową. Kończąc motyw Piasecznika, z ustnych relacji wynika, że jeszcze w 1958 roku stała tu drewniana wieża obserwacyjna, ale niebawem została rozebrana, ponieważ groziła zawaleniem się. Trudno uwierzyć w to,

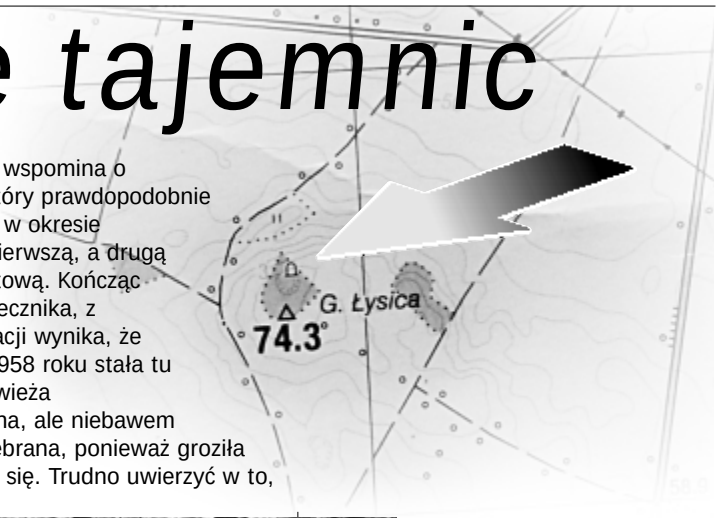

że przetrwała od lat 30., ponieważ w tym miejscu przebiegała operacja „Sonnenwende” i Rosjanie zapewne w pierwszej kolejności by ją zniszczyli, choćby dlatego, że stanowiła doskonały punkt kierowania ogniem.

Czyj to pomnik?

Wspomnieliśmy też o ledwo już widocznej linii okopów. W niemieckich relacjach opisujących operację „Sonnewende” znaleźliśmy fragment, z którego wynika, że 16 lutego 1945 roku, na wysoczyźnie na południe od Radaczewa zatrzymał się regiment „Denmark”. Właśnie stamtąd ruszyli do ataku przeciwko Rosjanom, na Bonin, nieistniejące dziś Marienfelde i Ziemomyśl. Potwierdza to ppłk ANDRZEJ SZUTOWICZ, który kilka lat temu odwiedził Łysicę. – Najwięcej powiedziałby o tym miejscu historyk płk JEREMIASZ ŚLIPIEC z Akademii Obrony Narodowej, który dogłębnie badał te okolice pod kątem operacji „Sonnenwende”. Niestety, nie poznamy już jego zdania, ponieważ zmarł w maju tego roku – mówi Szutowicz. Jego zdaniem pomnik postawiony został dla uczczenia pamięci żołnierzy, którzy zginęli w pierwszej wojnie światowej. W internecie na temat obelisku można znaleźć jedno zdanie. Wynika z niego, że pomnik poświęcony był właścicielom majątku w Radaczewie. To też możliwie, bo w pewnym okresie jego właściciele mieli też dwa folwarki, w tym jeden w Marienfelde (dzisiaj w okolicach jeziora Pławie), czyli po drodze z Radaczewa. – Szkoda byłoby takie miejsce pozostawić bez opieki. Jestem przekonany, że Łysica może stać się atrakcją turystyczną naszej gminy – burmistrz ROBERT ADAMCZYK zapewnia, że obejrzy to miejsce i już wkrótce zaproponuje rozwiązanie tematu.

Warto się tam wybrać

My już dzisiaj zapraszamy do odwiedzenia tego tajemniczego miejsca. Najlepiej wybrać się tam rowerem. Jadąc drogą Choszczno – Piasecznik, skręcamy do Radaczewa. Po przejechaniu około kilometra skręcamy w lewo, w polną drogę, która kończy się po około 500 metrach. Stamtąd idziemy na wprost polem. Wracając tą samą polną drogą, zwróćmy uwagę na rozłożystego dęba, który rośnie po lewej stronie. Na wysokości około dwóch metrów zauważymy oprawiony w ramkę wiersz miłosny, podpisany wyrytymi inicjałami JMMZ. Ciekawe, kto go tam umieścił?

Tadeusz Krawiec

PS. Do tematu pomnika i Łysicy jeszcze wrócimy. Jeśli ktoś chciałby się z nami podzielić jakąkolwiek wiedzą na ten temat, to prosimy pisać na adres tkrawiec@choszczno.pl

Bohater z Władywostoku

CHOSZCZNO. Był ranny w walkach pod Ziemomyślem, Pakością i Sulinem. 15 lutego 1945 roku, w boju czołowym zniszczył dwa niemieckie czołgi, a trzeci gąsienicami stratował jego i działo, z którego strzelał. Pośmiertnie odznaczony został tytułem bohatera narodowego, a w rodzinnym Władywostoku stoi jego pomnik, ma swoją ulicę, jest też klub, który nosi jego imię. Mowa o sierżancie STIEPANIE GRYGORIJEWICZU BORYSENCE, żołnierzu Armii Czerwonej, którego bezimienne prochy od prawie 70. lat spoczywają w ziemi choszczeńskiej, a my dowiadujemy się o nim dopiero teraz. To przypadek i złote serca WALENTYNY WASILEWNEJ SAMSONOWEJ, nauczycielki fizyki z Władywostoku oraz szczecińskiej tłumaczki i przewodniczki LUDMIŁY KOPYCIŃSKIEJ sprawiły, że poznaliśmy jego losy. I właśnie o tym jest ta historia.

- Dobre uczynki wracają się z nawiązką – tymi słowami szczecińska tłumaczka i przewodniczka LUDMIŁA KOPYCIŃSKA podsumowała kilkunastominutową, telefoniczną rozmowę, w której prosiła nas o sprawdzenie, czy na Cmentarzu Żołnierzy Armii Czerwonej w Choszcznie jest mogiła żołnierza rosyjskiego STIEPANA GRYGORJEWICZA BORYSENKI. Dodała, że do Szczecina przyjeżdża wycieczka z Władywostoku i jej uczestnicy będą chcieli odwiedzić tę nekropolię.

Pierwsze zaskoczenie

Na rosyjskim cmentarzu spoczywa ponad 3 tys. żołnierzy. Kilkugodzinne wertowanie dokumentacji cmentarza nie daje spodziewanych efektów. Okazuje się, że wśród prawie 1600 nazwisk nie ma Borysenki. To jednak wcale nie oznaczało, że go tu nie ma, bo jego prochy mogą znajdywać się w grupie tych, którzy pochowani są jako bezimienni. W kolejnych telefonicznych rozmowach L. Kopycińska zaskakuje nas informacjami, które zdecydowanie przekonują do tego, że Borysenko musi być pochowany na choszczeńskim cmentarzu. Jeszcze 10 lat temu na tym etapie cała sprawa zostałaby zamknięta, ale doświadczeni podobnymi sprawami, którymi zajmowaliśmy się choćby w poprzednim roku, postanowiliśmy poszperać w archiwalnych rozkazach Armii Czerwonej, które od niedawna Rosjanie umieścili na stronie internetowej obd-memorial.ru. W tamtej chwili znaliśmy tylko imię i nazwisko, i tu okazało się, że na frontach II wojny światowej zginęło ponad 170 żołnierzy o takich danych. – Urodził się w 1910 roku, był sierżantem i zginął 15 lutego 1945 roku – kolejne informacje uzyskane od L. Kopycińskiej pozwoliły nam na odkrycie wojennego rozkazu, z którego wynika, że S. Borysenko zginął pod Choszcznem i został pochowany „kilometr na zachód od miasta”. Ponowne wertowanie magistrackich ksiąg znowu nie daje żadnego efektu. – Kilometr na zachód od Choszczna. Co to konkretnie mogło znaczyć prawie 70 lat temu? – zastanawiamy się. Historyk SŁAWOMIR GIZIŃSKI, który bardzo dobrze orientuje się w działaniach wojennych, które w lutym 1945 roku odbywały się na terenie naszego powiatu, poinformował, że w pierwszej dekadzie lutego Rosjanie okrążyli Arnswalde. – Właśnie wtedy Niemcy przeprowadzili kontrofensywę i dokonali wyłomu, przez który później wyprowadzona została większość mieszkańców miasta – mówi. Ponowne wertowanie archiwalnych rozkazów naprowadza nas na drugiego żołnierza, który zginął w tym samym dniu, też został pochowany kilometr na zachód do Arnswalde, ale tu widniał też dopisek: „Walczył w Ebenau”, czyli w dzisiejszym... Sulinie!

Wiemy już kim był

Nocne przeszukiwanie rosyjskich stron internetowych dało dużo mylnych, wzajemnie wykluczających się informacji, ale w końcu trafiliśmy na sensacyjną, odręcznie pisaną relację. Jego kolega z pododdziału informuje w niej, że S. Borysenko był sierżantem, dowódcą obsługi działa w 655 pułku artylerii, 212 dywizji strzeleckiej, 61. Armii 1 Frontu Białoruskiego. 9 lutego 1945 roku w boju pod Ziemomyślem, obsługa jego działa zniszczyła trzy punkty ogniowe, na których zginęło 35 żołnierzy niemieckich. Mimo tego, że był ranny, to cztery dni później walczył już w rejonie dzisiejszej Pakości. – Nie schodzi z pola walki, mimo tego, że odnosi kolejną ranę – tak opisuje. 14 maja nie przerywa ognia nawet wtedy, gdy wróg zbliżył się do jego działa na odległość 10 metrów. Utrzymali wyznaczoną rubież, a w rozkazie z tego dnia napisano, że zabili około 40 Niemców. W dniu śmierci, czyli 15 lutego czołgi wjeżdżają na ich stanowiska. Koledzy kryją się w okopach, a on prowadzi ogień do samego końca. Niszczy dwa z nich, niestety trzeci stratował gąsienicami, i działo i jego. Pośmiertnie, 31 maja 1945 roku otrzymuje tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, a w liście skierowanym do żony ówczesne władze zapewniają, że pamięć o odwadze jej męża będzie wieczna. Kolega, kończący tę relację, nie mógł się nadziwić skąd w nim było tyle męstwa, tyle odwagi. Żona Aleksandra też ciągle wspominała męża. Płakała zastanawiając się czemu nie wrócił do niej i do dwójki ich dzieci...

> obsługa jego działa zniszczyła trzy punkty ogniowe, na których zginęło 35 żołnierzy niemieckich

Wszystko przez przypadek

Podczas wizyty w Choszcznie z ust WALENTYNY WASILEWNEJ SAMSONOWEJ ani razu nie padło pytanie o to, dlaczego dopiero teraz odkrywamy losy S. Borysenki. Dlaczego o tak znanej we Władywostoku postaci, nikt nie słyszał w miejscu, gdzie poległ. – Nie tak dawno jechałam sobie autobusem komunikacji miejskiej. Naprzeciwko mnie siedziała pani i czytała sobie lokalną gazetę. Moją uwagę przykuł artykuł z pierwszej strony. Jego tematem był nasz narodowy bohater, ale i zdanie, w którym była informacja, że jest pochowany na Pomorzu – Rosjanka opowiada o tym, w jaki sposób zainteresowała się losami żołnierza, konkretnie naszego Borysenki. Właśnie wtedy, wiedząc, że już niebawem pojedzie na wycieczkę po Polsce, pomyślała sobie, że mogłaby odwiedzić mogiłę bohatera. – Na drugi dzień pobiegłam do naszej czytelni, odnalazłam i przeczytałam artykuł kilka razy. Już wtedy poczułam, że muszę się mu pokłonić... - tu przerywa i ukradkiem zaczyna wycierać płynące z oczu łzy. Nikomu o tym nie mówiła, aż dopiero po przekroczeniu granicy z Polską zapytała przewodnika o to, jak daleko od Szczecina (mieli go zwiedzać w czwartek) leży Choszczno. Ten natychmiast zadzwonił do L. Kopycińskiej, a ona do nas. W czwartkowe popołudnie przyjechała do Choszczna. Trzyma w ręku wiązankę goździków przepasanych szarfą z napisem „Swojemu bohaterowi Władywostok”. Widać, że jest nieco stremowana całą sytuacją. Po przekroczeniu bramy pyta o to, ilu jeszcze bezimiennych żołnierzy tu jest pochowanych. – 1400?! Dużo – nie kryła zaskoczenia, że aż tak wielu. Idąc obok kwater z nazwiskami zauważa, że leżą tu też kobiety. Tłumaczymy jej, że tuż po wojnie Armia Czerwona miała w Choszcznie szpital wojskowy i jeszcze w kilka miesięcy po wojnie chowano tych, którzy zmarli od ran poniesionych w walkach. - Umierały też siostry i sanitariuszki – tłumaczymy. Przy mogile z numerem 70, w której leżą tylko bezimienni, kładzie wiązankę, głaszcze dłonią ziemię i coś cichutko szepcze. Znowu płacze. Długą chwilę to trwa, nim podniesie się i zdecydowanie stwierdzi: - Teraz już jestem spokojna. Za dwa tygodnie wrócę do domu, odnajdę jego rodzinę i powiem, że mu się pokłoniłam. Powiem też, że spoczywa w pięknym miejscu..., wśród dobrych ludzi. Tu dowiadujemy się, że we Władywostoku na ul. Borysenki mieszka jeszcze jego wnuk i „niewiestka”, czyli żona brata. O siostrze naszego bohatera nie wie nic. Zapewnia też, że przekona rodzinę do tego, by napisała oficjalne pismo do Biura Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża, które to jako jedyne władne jest do przeprowadzenie procedury oznakowania mogiły.

Po wyjeździe z cmentarza oprowadzamy W. Samsonową po Choszcznie. Na bulwarze przy ul. Nadbrzeżnej zaskakuje nas pytaniem o to, czy nasi myśliwi nie strzelają do kaczek i łabędzi tam pływających. Jest zauroczona jeziorem, opowiada o Władywostoku, mówi że uczy fizyki w szkole, która jest zlokalizowana przy dużym onkologicznym instytucie. W pewnej chwili, sama siebie pyta, a może stwierdza, że zwykli ludzie wszędzie są tacy sami. – Potrafimy ze sobą rozmawiać, bawić się, cieszyć z życia. To tylko politykom zawsze coś nie pasuje. Czemu? – odnieśliśmy wrażenie, że wcale nie czekała na odpowiedź. Odjechała zapewniając: - Moje serce zawsze będzie z wami.

Tadeusz Krawiec

*PS. Aż trudno uwierzyć w to, że **WALENTYNA WASILEWNA SAMSONOWA** nikomu nic nie mówiła o tym, że chce poszukać mogiły S. Borysenki. Że tak zwyczajnie, od serca chciała się pokłonić żołnierzowi, który zginął za nie swoją przecież ojczyznę. Ona o to nie zapytała, ale to my powinniśmy zapytać, dlaczego na choszczeńskiej nekropolii prawie połowa sołdatów jest bezimienna, skoro wiadomo, że w rosyjskich archiwach znajdują się dokumenty choćby takie jak ten, który stwierdza, że S. G. Borysenko walczył pod Ziemomyślem, Sulinem i Pakością. I że został pochowany kilometr na zachód do Choszczna…*

Chcą tu wracać

CHOSZCZNO. Aż 19. twórców wzięło udział w plenerze malarskim, który w Korytowie zorganizował Klub Plastyka „Impresja”. Jego efekt zobaczyliśmy na poplenerowej wystawie podczas Choszczeńskiej Sobótki 2014.

W grupie twórców, którzy zjechali do Korytowa, były osoby ze Szczecina, Gorzowa Wielkopolskiego i Choszczna. Zdecydowana większość z nich zna już bardzo dobrze Korytowo i nie wyobrażają sobie tego, że mogłoby ich tu zabraknąć.

Artyści podkreślają, że mimo tego, iż warunki lokalowe w Ośrodku Wspierania Rodziny w Korytowie są nieco spartańskie, to jednak bardzo cenią sobie te spotkania. – Dla mnie zdecydowanie ważniejsze jest to, że wzajemnie czegoś się uczymy, że jest między nami emocjonalny kontakt – mówi gorzowianka HALINA SOBCZYK. Nie wyobraża już sobie tego, że mogłoby jej tu zabraknąć i zaznacza, że gdy przyjechała do Korytowa po raz pierwszy, to była zauroczona widokami, które tu zastała. Dziś już nie zwraca na to uwagi, a szuka motywów, które niekoniecznie muszą podkreślać fakt, że zostały stworzone właśnie w Korytowie. Z uśmiechem na twarzy zdradza, że w swoim życiu ciągle zgłębia tajniki rysunku i malarstwa, a plenery są pewnego rodzaju kwintesencją tego działania.

BRONISŁAW PILICH, również gorzowianin, na rzecz malowania porzucił fotografowanie. Tworzy zarówno w pracowni, jak i w plenerze. W Korytowie podglądaliśmy go, gdy tworzył w ukryciu parkowego zakątka. – Dziś w fotografii prawie każdy może zrobić podobne ujęcie, a w malarstwie każdy obraz jest tylko mój – pokazuje gotowy widok, przedstawiający niemalże fotograficzne odbicie fragmentu korytowskiej panoramy. Pokazuje też drugi, jeszcze nie skończony, ale mimo tego, że motywem jest ten sam widok, to jednak dzieło będzie raczej zupełnie abstrakcyjne. Choszczniankę TERESĘ ŁUKASZEWICZ zastaliśmy, gdy malowała pęk gałązek rozwiniętego bzu. Obok niej koleżanka też wybrała ten motyw.

Obydwie rozmawiają o niuansach kolorów. Tuż obok nich przysiadła BARBARA LATOSZEK. Ona z kolei rysuje wieżę pobliskiego kościoła. – O tym, co każdy z nas tym razem dojrzał w Korytowie, przekonamy się podczas tegorocznej Choszczeńskiej Sobótki, bo właśnie podczas tego wydarzenia zaplanowaliśmy poplenerową wystawę – mówi JOLANTA ZIÓŁKOWSKA, prezes Klubu Plastyka „Impresja”. Dodajmy, że komisarzem pleneru był EDMUND POKORNIECKI. Oprócz niego w korytowskim malowaniu udział wzięli: MARIOLA ADAMCZYK, IZABELA BERDOWSKA, STANISŁAW CHŁOPEK, TERESA ERDMANN, ZBIGNIEW JAWORSKI, JANINA JURGOWIAK, B. Latoszek, T. Łukaszewicz, BARBARA WIDŁA, PIOTR MASŁOWSKI, LIDIA MAKSJAN, B. Pilich, BOGUSŁAWA RACHMAN. RYSZARD SAK, H. Sobczyk, KRYSTYNA SZALAST, DANIELA TEJCHMAN i J. Ziółkowska.

Tadeusz Krawiec

Wiktoria ma talent

CHOSZCZNO. O tym, że „Modlitwa” przynosi szczęście, dziś najdobitniej może stwierdzić 11-letnia WIKTORIA PAŁASZ. Ta pieśń Bułata Okudżawy dała jej przepustkę do kolejnego etapu telewizyjnego show „Mam Talent”. W czerwcu młoda choszczninanka zaprezentowała się w studiu TVN.

Na początku czerwca w Poznaniu odbyły się eliminacje do programu „Mam Talent”. Dopiero po kilkunastu dniach Wiktoria otrzymała informację, że została zakwalifikowana do kolejnego etapu przesłuchań i pod koniec czerwca, jej zdolności wokalne ocenili znani z ekranu jurorzy. W etapie wstępnym przesłuchano ponad cztery tysiące uczestników, a choszczninanka przepustkę do kolejnego etapu otrzymała za wyśpiewanie „Modlitwy”. Ciekawostką jest też to, że sama sobie akompaniowała, grając na flecie poprzecznym.

Skąd się wzięła?

O sukcesach 11-letniej choszczninanki, już absolwentki Szkoły Podstawowej nr 3 w Choszcznie słyszymy od kilku lat. Na stosunkowo długiej liście jej osiągnięć znajdziemy co najmniej kilkanaście takich, o których solistki w jej wieku mogą tylko pomarzyć. Np. w 2013 roku zdobyła tytuł laureata Wojewódzkiego Przeglądu Piosenki Dziecięcej PARA 2013 (tam też zaśpiewała „Modlitwę” – red.). Na początku 2013, roku najpierw w Operze na Zamku w Szczecinie, odbierała nagrody od organizatorów i publiczności 14. Festiwalu Piosenki Bożonarodzeniowej, a tydzień później została laureatem Zachodniopomorskiego Festiwalu Kolęd, Pastorałek i Piosenki Bożonarodzeniowej w Ińsku. W 2012 roku wyśpiewała wyróżnienia w Szczecinie i Koszalinie, potem w Radomiu zdobyła nagrodę połączoną z nagraniem płyty („Czarodzieje uśmiechu”) z MAJKĄ JEŻOWSKĄ, a także znalazła uznanie w oczach jurorów 16. Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Ekologicznej „Ekopiosenka 2011” w Legnicy.

W czerwcu oko w oko z Chylińską i Foremniak

Obecnie, ta utalentowana wokalistaka śpiewa pod okiem JERZEGO JANUSZEWSKIEGO, ale trzeba przyznać, że jej największym mecenasem jest jej mama SYLWIA PAŁASZ. Już rok temu otwarcie powiedziała nam, że Wiktoria niebawem spróbuje swoich sił, w którymś z telewizyjnych talent – show. A jak było w Katowicach? – Najpierw przez cały dzień telewizja kręciła z nami filmy, a dopiero na koniec stanęliśmy przed jurorami. To naprawdę było wykańczające – opowiada Wiktoria. Cieszy ją to, że bardzo pochlebnie o jej występie wypowiadały się jurorki AGNIESZKA CHYLIŃSKA i MAŁGORZATA FOREMNIAK. Niestety, jak większość uczestników tego etapu czeka na informację o tym, czy zakwalifikowała się do ścisłego finału.

Tadeusz Krawiec

Śpiewają o tym, co jest ważne w życiu

CHOSZCZNO. W czerwcu odbył się II Festiwal Piosenki Niebanalnej „W stronę wrażliwości”. O tytuł laureata ubiegło się 28 wykonawców z ośrodków pomocy społecznej Pomorza Zachodniego. Ta najważniejsza nagroda, czyli czek o wartości 700 zł trafiła w ręce IZABELII PYCI z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Wałczu.

Już po raz drugi Środowiskowy Dom Samopomocy w Choszcznie zaprosił do naszego miasta wokalistów niepełnosprawnych ze środowiskowych domów samopomocy, warsztatów terapii zajęciowej oraz domów pomocy społecznej. Mimo tego, że organizatorzy nie wystawiają do rywalizacji swoich artystów, to jednak dyrektorka ŚDS w Choszcznie JOANNA CZECHOWICZ była zaskoczona frekwencją. - Tym razem zaprezentowało się 28. uczestników. Cieszy zarówno to, że coraz więcej ośrodków bierze udział w tej imprezie, jak i też to, że wszyscy sięgają po utwory z tzw. górnej półki – komentuje dyrektorka. Podkreśla, że utwory z klimatem wymagają zdecydowanie więcej pracy zarówno od wykonawców, jak i od instruktorów, ale przez to festiwal staje coraz bardziej wartościowy. Prowadząca tę imprezę ANETTA BIKOWSKA tłumaczy, że pod hasłem „piosenka niebanalna” ukrywa się taki rodzaj twórczości, który pokazuje to, co jest ważne w życiu, co mówi o naszych najskrytszych emocjach i przeżyciach wewnętrznych. I właśnie taką piosenkę wyśpiewała IZABELA PYCIA z WTZ w Wałczu. Jurorom spodobała się jej wersja piosenki „Miłość ci wszystko wybaczy” i w nagrodę wręczyli jej czek na 700 zł. Jury przyznało również trzy wyróżnienia, a zdobyli je: duet DARIUSZ DOMOSUD - SYLWESTER OLENDER (DPS w Szczecinie), PAWEŁ KRAWCZYK (ŚDS w Osinie) i trio KORNELIA POPIELARCZYK, KAROL FORTULAŃSKI i ŁUKASZ PRUDNIK (Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Niemieńsku). Nagrody wręczył burmistrz ROBERT ADAMCZYK.

Karolina Rodzoch

Czas na kolejną dekadę

iNNi

CHOSZCZNO. Powstali, by promować pomysł na książkę, a grają już 10 lat. W sali widowiskowej Choszczeńskiego Domu Kultury odbył się koncert poświęcony 10-leciu powstania zespołu iNNi. Oprócz jubilatów na scenie zaprezentowały się: choszczeński zespół Fishing Group, warszawskie Szepty i Krzyki oraz szczecińskie Reactor7x i Curcuma.

MAREK WIERNIK (dziennikarz i krytyk muzyczny), LESZEK BIOLIK (muzyk rockowy, m.in. Republika. Obywatel GC, Wilki), JACEK BOŃCZYK (m.in. aktor i piosenkarz), PIOTR BRATKOWSKI (poeta, krytyk literacki, publicysta), ANNA CIECHOWSKA (żona Grzegorza Ciechowskiego), SŁAWOMIR CIESIELSKI (perkusista zespołu Republika i Kobranocka), KRZYSZTOF JARYCZEWSKI (muzyk rockowy, m.in. założyciel zespołu Oddział Zamknięty), MAREK KOŚCIKIEWICZ (muzyk, wokalista, kompozytor, producent muzyczny, współtwórca zespołu De Mono), ZBIGNIEW KRZYWAŃSKI (gitarzysta, kompozytor m.in. w zespole Republika), ADAM NOWAK (lider, gitarzysta i wokalista zespołu Raz, Dwa, Trzy), MONIKA OLEJNIK (dziennikarka), ANJA ORTHODOX (wokalista m.in. Closterkeller, Wilki, IRA), JERZY OWSIAK (dziennikarz, WOŚP), MAŁGORZATA POTOCKA (aktorka, partnerka Grzegorza Ciechowskiego) czy w końcu KRZYSZTOF SKIBA (muzyk, członek zespołu Big Cyc). Czy jest jedno miejsce na ziemi, gdzie mogły spotkać się te wszystkie osoby? Oczywiście, że jest. W książce „Gdzie oni są?”, którą w 2003 roku postanowili stworzyć ARTUR SZUBA i KATARZYNA ANDRZEJEWSKA. Zachęcamy do lektury, bo oprócz wymienionych wyżej osób, znajdziemy tam kilkadziesiąt innych, znanych i mniej znanych twarzy, w tym także kilka postaci z Choszczna, które opowiadają m.in. o tym, jak w realiach lat 80. powstawała muzyka, powstały utwory, które do dzisiaj są przebojami. W tymże roku zaczyna się też historia zespołu iNNi, który tak naprawdę miał być projektem, tworzonym tylko i wyłącznie na potrzeby jego promocji. Okazało się, że przetrwali całą dekadę. I pewnie przetrwają jeszcze nie jedną, a udowodnił to koncert „iNNa Dekada”, który w miniony piątek dedykowany był 10-leciu istnienia zespołu. Najważniejsze akcenty jego powstawania, pierwsze sukcesy, płyty opisujemy w zapowiedzi do tego koncertu, czyli w artykule „Ta chwila trwa już 10 lat” .

Tort też był

A jak było na jubileuszowej imprezie? Na początku trochę oficjalnie. To głównie za sprawą włodarza miasta, który chyba zaskoczył zarówno muzyków jak i menedżerkę tym, że... wręczył..., i pogratulował..., i życzył kolejnych jubileuszy. Były też wspomnienia i... goździki. A dokładniej historia pewnego koncertu, na którym choszczeńska Kopenhaga, z Szubą w składzie, wykonała piosenkę „Kazaczok paszoł won”. Okazuje się, że niewiele zabrakło do tego, by lider iNNych znalazł się na dzisiejszej liście represjonowanych. Tę historię przypomniała EWA JABŁOŃSKA (prywatnie mama Artura). Potem był też specjalny tort, i w końcu muzyka.

Jako pierwsza zaprezentowała się choszczeńska, bardzo młoda kapela Fishing Group. Tu niewątpliwie zwrócił na siebie uwagę WOJCIECH WINNICKI. Jego bardzo charakterystyczny, nieco „skrzypiący” głos pozwala przewidywać, że w naszym mieście rośnie wokalista wielkiego formatu. Szkoda tylko, że na ich koncert nie przyszli rówieśnicy Wojtka, basisty IGORA KOŁODZIEJSKIEGO, czy choćby perkusisty MAĆKA STANIEWSKIEGO. Ten komentarz może nie na miejscu, ale oby nie powtórzyła się sytuacja z Margaret, którą kilka lat temu w Choszczznie, mało kto oklaskiwał, a po koncercie, który tydzień temu zaprezentowała na Choszczeńskiej Sobótce - setki, jak nie tysiące przyznawało się do tego, że... ją zna.

W zupełnie inny, ale wyjątkowy klimat wprowadził widzów szczeciński elektro-industrialny Reactor7x. Muzycy byli nieco zaskoczeni oklaskami publiczności, a ich wokalista nie mógł uwierzyć w to, że gra na benefisie zespołu, o którym kiedyś wyczytał, że ma być repliką Republiki. Uzupełniająca go wokalnie JUSTYNA GRONDKE, już w kul uarowym komentarzu stwierdziła, że do Choszczna zawsze z przyjemnością powróci. To jakby jej ukłon za to, że publiczność ich koncert nazwała... „kompletnym”. Szepty i Krzyki, dobrze znana choszczeńskiej publiczności formacja, którą A. Szuba stworzył już w Warszawie, zaprezentowała starsze i nowsze kawałki, w znanych nam klimatach, ale w nieco zmienionym składzie - z nowym gitarzystą i basistą. Koncert jubilatów, czyli zespołu iNNi zdominowała „Piosenka o małych miasteczkach”, będąca wizytówką zespołu, a całość spięła „wbijająca gwoździe” szczecińska Curcuma.

- 10-lecie planowaliśmy z mężem od kilku miesięcy. Mieliśmy kilka propozycji od klubów, m.in. w Szczecinie i w Warszawie. Decyzja jednak nie trwała długo – no bo gdzie mamy świętować taki jubileusz, jak nie w Choszczznie. Obawialiśmy się o frekwencję, ale okazało się, że nasi przyjaciele ze Stargardu Szczecińskiego, Szczecina, Recza, Drezdenka, Poznania i nawet z Choszczna nie zawiedli. DZIĘKUJEMY! – komentuje menedżerka zespołu KATARZYNA ANDRZEJEWSKA-SZUBA.

ARTUR SZUBA: Nie zdawałem sobie sprawy, że takie imprezy mogą być aż tak bardzo melancholijne, mimo całej radości, która mi tego dnia towarzyszyła. Oczywiście z założenia miało być bez wielkiej pompy, spontanicznie, koleżeńsko... i faktycznie tak było. Z drugiej strony, jak człowiek uzmysłowi sobie, ilu ludzi przez te minione lata przemknęło obok mnie, to jednak serducho ściska. Rodzina, przyjaciele, bliżsi i dalsi znajomi... Wielu gdzieś dawno już kroczy własnymi ścieżkami, ale aż tylu nadal przy mnie trwa. No jak tu się nie wzruszyć?

Tadeusz Krawiec

Tego nie wolno było przegapić

CHOSZCZNO. Czerwiec był bardzo szczęśliwy dla naszych wokalistów i tancerzy. Najpierw na wojewódzkim finale Przeglądu Amatorskiego Ruchu Artystycznego tytuł laureata wyśpiewał MIROSŁAW ZIENOWICZ, a następnie na finale Wojewódzkich Konfrontacji Tanecznych główną nagrodę wytańczył zespół Terpsychora. Podobnymi osiągnięciami mogą pochwalić się: IGA BOLEŃ, REMIGIUSZ JEŻEK i MAŁGORZATA SARNA, którzy z kolei wygrali Wojewódzki Przegląd Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży.

W czerwcu w naszej gminie odbyło się kilkanaście ważnych imprez, w tym m.in. Choszczeńska Sobótka, Targi Inicjatyw Lokalnych i Awangardowych oraz Choszczeński Maraton Rowerowy „Pętla Drawska". Na powyższym zdjęciu widzimy w radosnym wyskoku dziewczęta z Zespołu Tańca Współczesnego „Terpsychora", które chyba do dziś nie mogą uwierzyć w to, że po raz pierwszy wygrały eliminacje powiatowe i po raz pierwszy sięgnęły po zwycięstwo na szczeblu wojewódzkim. Opisywany finał odbywał się w Pyrzycach, a o główną nagrodę walczyło aż 40 zespołów. – Wygrać w powiecie, to było już coś wspaniałego, ale to, że zwyciężymy w województwie, tego się już naprawdę nie spodziewaliśmy – mówi ANITA WESOŁOWSKA. Ona i jej koleżanki z zespołu opowiadają o chwili, w której jurorzy ogłosili, że to właśnie one otrzymają tytuł najlepszej formacji roku 2014. – Tak krzyczałyśmy ze szczęścia, że pewnie całe województwo nas słyszało – mówią dziś dziewczyny. Ich instruktorka BEATA LEŚNIAŃSKA, też jest wniebowzięta, choć dzisiaj uważa, że to efekt systematycznej, ciężkiej pracy całej grupy i każdej z dziewcząt z osobna. – Przede wszystkim nie dajemy sobie taryfy ulgowej i nie boimy się krytyki. Rywalizacja dodaje nam sił i tanecznego animuszu – instruktorka podkreśla, że prowadzona przez nią grupa jest nie tylko wyjątkowa, ale i jedyna w swoim rodzaju. Dodaje, że do osiągnięcia tego sukcesu przyczyniła się gorzowianka AGNIESZKA BŁASZKOWSKA, która ułożyła choreografię do nagrodzonych układów. Oprócz wspomnianej już A. Wesołowskiej w zespole tańczą też: OLIWIA SIEWIOR, KLAUDIA DZIURZYŃSKA, PATRYCJA GRZELAK, ALEKSANDRA JANISZEWSKA, ALICJA KACZMAREK i WIKTORIA KUJAWA. Na tym samym finale w kategorii dzieci w wieku 7 - 10 lat wyróżniony został zespół Sefora. Nimi również opiekuje się B. Leśniańska, a obydwie formacje na stałe trenują w Choszczeńskim Domu Kultury.

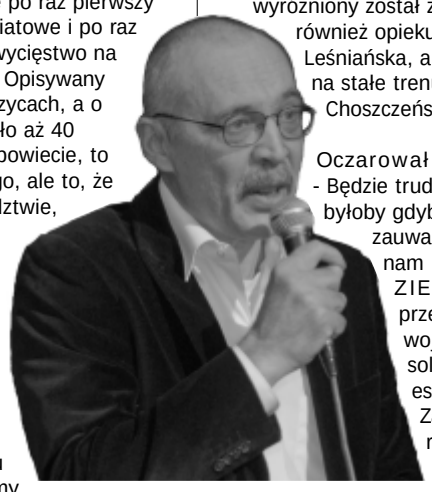

Oczarował głosem

- Będzie trudno, ale fajnie byłoby gdybym został choć zauważony – powiedział nam MIROSŁAW ZIENOWICZ na dzień przed wyjazdem na wojewódzki finał solistów i zespołów estradowych. Zadanie miał rzeczywiście niełatwe, bo tu o palmę pierwszeństwa konkurowało aż 48 wykonawców. Tak się złożyło, że wystąpił jako ostatni. - Powoli wyszedł z rzędów, udał się na scenę, usiadł na krzesełku i..... zaśpiewał utwór Adama Kreczmara do muzyki Włodzimierza Korcza „Chłopcy z naszej ulicy". Niski, dojrzały, męski głos na długo pozostawał gdzieś w przestrzeni... Oczarował wszystkich – tak relacjonuje to jeden z widzów. Okazuje się, że oczarował także jurorów, którzy przyznali mu tytuł laureata. Dodajmy, że M. Zienowicz reprezentował Środowiskowy Dom Samopomocy w Choszcznie, jego instruktorem jest ARTUR GROSZKOWSKI, a w maju br. wystąpił w warszawskim półfinale Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty, gdzie wykonał piosenkę Bułata Okudżawy „Nadziei maleńka orkiestra". Gratulacje należą się też AGACIE MISIEK z Recza (finalistka choszczeńskiego finału), która również otrzymała tytuł laureata, a także za wyróżnienie KATARZYNIE ZWOLIŃSKIEJ z Zespołu Szkół nr 1 w Choszcznie.

Placówka z klimatem

Trzy tytuły laureata zdobyły również dzieci prowadzone przez JANUSZA BIEGAŃSKIEGO. W Świdwinie, gdzie odbył się Wojewódzki Przegląd Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży, który w tym roku przebiegał pod hasłem „Najpiękniejsza baśń mojego dzieciństwa" główne nagrody otrzymali: IGA BOLEŃ, REMIGIUSZ JEŻEK i MAŁGORZATA SARNA. – Po prostu robimy swoje, a te nagrody i wyróżnienia są efektem systematycznej pracy przez cały roku. Trafiają do nas brylanty, ale zawsze trzeba je oszlifować, umiejętnie do nich podejść, dać im możliwość rozwoju – komentuje dyrektorka ChDK MAŁGORZATA KOZŁOWSKA. Zdecydowanie podkreśla, że to przede wszystkim zasługa instruktorów, dobra współpraca z rodzicami i dobrego "klimatu", którym przesiąkł dom kultury.

Tadeusz Krawiec

Tańce z upiornym twistem

CHOSZCZNO. Uczniowie i pedagodzy Państwowej Szkoły Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Choszcznie otworzyli podwoje swojej placówki. Na finał zaprezentowali się w koncercie zatytułowanym „Roztańczona wiosna". Tu serca publiczności podbił KACPER KUTKOWSKI, który zaskoczył swoją interpretacją „Upiornego twista". Tytuł koncertu sugerował, że jego motywem przewodnim będą tańce. I tak było. W auli szkoły zaprezentowały kwartety skrzypcowe, fletowe, akordeonowe, zespoły kameralne, wokalne, a także wokaliści.

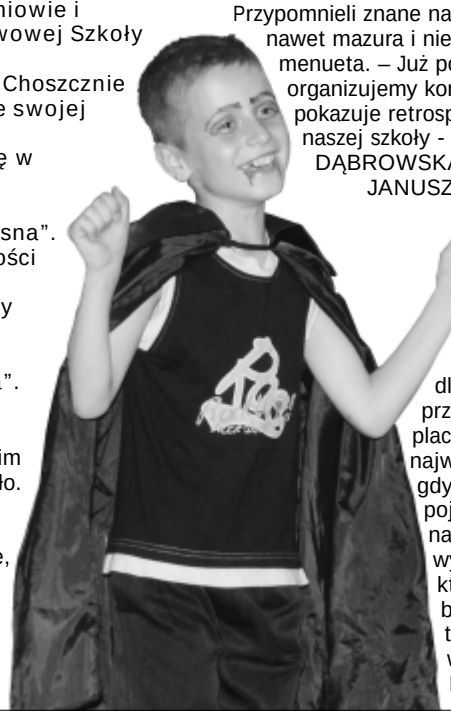

Przypomnieli znane nam polki, walce, a nawet mazura i nieco zapomnianego menueta. – Już po raz 20. organizujemy koncert, który pokazuje retrospekcję możliwości naszej szkoły - ALINA DĄBROWSKA, która razem z JANUSZEM ŁUCKIM prowadzili „Roztańczoną wiosnę" podkreśliła, że w tym dniu występowali już kilka razy, głównie dla tych, którzy przyszli odwiedzić ich placówkę. Oczywiście najwięcej emocji było, gdy na scenie pojawiali się najmłodsi wykonawcy, wśród których nie można było nie zauważyć tytułowej wiosny, w którą wcieliła się HANNA RYBKA.

Niewątpliwym bohaterem tego koncertu został grający na akordeonie KACPER KUTKOWSKI, który tu popisał się także wokalnymi umiejętnościami. Jego wykonanie znanej nam z Kabaretu Starszych Panów piosenki „Upiorny twist" publiczność przyjęła śmiechem i burzą oklasków. Brawa zbierali wszyscy, ale należy zauważyć występ kwartetu akordeonowego (MICHAŁ BURDA, TOMASZ PYTEL, GRZEGORZ SNOPEK, PAWEŁ KŁYSZEJKO). Tu zagrali m.in. motyw przewodni z filmu „Vabank" i po raz kolejny udowodnili, że obecnie są wizytówką tej placówki. - Nasi uczniowie kontynuują edukację muzyczną w szkołach średnich, wyższych i akademiach muzycznych w kraju i za granicą. Jesteśmy też prężnym ośrodkiem kulturalnym podejmującym działania umuzykalniające i koncertowe. Wiele z nich skierowanych jest do społeczności lokalnej. Organizujemy również warsztaty, konkursy i festiwale o zasięgu międzynarodowym, ogólnopolskim i regionalnym. Zapraszamy, u nas drzwi są zawsze otwarte – mówi dyrektor WŁODZIMIERZ KUBACKI.

Tadeusz Krawiec

Książki, róże, wino i... Reksio

CHOSZCZNO. MARIA i TOMASZ MIŃSCY już po raz siódmy zaprosili mieszkańców miasta do księgarni „Pegaz". To niezwykłe spotkanie zorganizowane zostało z okazji Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich. Tym razem na dorosłych czytelników czekała lampka wina, na panie czerwona róża, a tych najmłodszych witał Reksio, główny bohater znanego serialu dla dzieci.

O tym, że pomysł Mińskich już na stałe wpisał się do kalendarza kulturalnego naszego regionu, świadczy choćby to, że już w pierwszych dwóch godzinach po otwarciu, księgarnię odwiedziło ponad 300 osób. – Chwilami było tak ciasto, że trudno było się przecisnąć – mówi TOMASZ MIŃSKI. Z nieco tajemniczą satysfakcją, ale i z uśmiechem podkreśla, że połowa z nich to panie, a druga, to dzieci. Maluchy miały frajdę, ale i dorośli uśmiechali się na widok Reksia, który przed księgarnią rozdawał słodycze, baloniki i zachęcał, aby zajrzeć do środka. T. Miński raczej nie był zaskoczony tak wysoką frekwencją. Jego zdaniem, powszechne przekonanie, że czytelnictwo spada jest błędne, a ceny książek wcale nie są wygórowane. – Największą popularnością cieszy się beletrystyka, generalnie książki o charakterze rozrywkowym – T. Miński zdradza, że ich księgarnia ma rzeszę stałych klientów, którzy często przychodzą nie z zamiarem kupienia książki, ale tylko po to, by sprawdzić, co nowego mają na półkach. – Bywam tu wielu lat i myślę, że państwo Mińscy uważają mnie za stałego klienta. Wracam tu, bo wiem, że znajdę na półkach książkę, jaką tylko sobie wymarzę. Jeśli jej akurat nie ma, to w ciągu 24 godzin zostanie sprowadzona – chwali księgarzy WIESŁAWA TABOROWSKA. O tym wydarzeniu nie mogły zapomnieć siostry EWA i DOROTA DATOŃ. Pierwsza z nich zdradziła nam, że głównie czyta książki o fabule rozrywkowej. – Czyli takie, które pozwalają mi na zapomnienie o pracy. Jednak ostatnio kupowałam takie, które związane są z moim zawodem - mówi. Obydwie siostry bardzo chwalą profesjonalną i miła obsługę.– Przychodzimy tu także dlatego, że pani MARIA MIŃSKA zawsze potrafi nam dobrze doradzić. Szczególnie wtedy, gdy kupujemy książki, które mają być prezentem – podsumowała D. Datoń.

Karolina Rodzoch

Już marzą o kolejnych sukcesach

CHOSZCZNO. – Do tej pory nie mogę w to uwierzyć. To tak jak sen, który się w końcu spełnił – mówi ANITA WESOŁOWSKA. Podkreśla, że ona i jej koleżanki z zespołu Terpsychora kilka lat czekały na to wyróżnienie.

W eliminacjach powiatowych Wojewódzkich Konfrontacji Tanecznych PARA 2014 wzięło udział 11 zespołów i formacji z Choszczna, Krzęcina i Drawna. Przeniesienie terminu eliminacji na godziny popołudniowe sprawiło, że po raz pierwszy od kilkunastu lat, na widowni był komplet widzów. W większości byli to rodzice lub dziadkowie występujących ponad 130 tancerzy, więc trudno się dziwić temu, że każdy z nich trzymał kciuki za "swoją" formację. W kategorii młodszej, czyli dzieci w wieku 7-10 lat jurorzy tytuł laureata przyznali krzęcińskiej grupie Swing (instr. ANNA ARGENTATI) oraz Zespołowi Tańca Współczesnego Sefora z Choszczeńskiego Domu Kultury, którego trenerką jest BEATA LEŚNIAŃSKA.

W tej kategorii przyznano też wyróżnienie dla ZTW Reversik Baby (KW 12 BZ w Choszcznie - instr. A. Argentati).

Wygrały najlepsze

W grupie dzieci w wieku 11 - 15 lat tytuł laureata zdobył ZTW Terpsychora (ChDK), którego trenerką jest także B. Leśniańska, a wyróżnienie ZTW Revers (KW 12 BZ w Choszcznie - instr. A. Argentati). W momencie ogłaszania werdyktu dziewczęta z Terpsychory wręcz oszalały ze szczęścia. DANUTA GROCHULSKA, tancerka i choreografka z Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie, która tu pełniła funkcję przewodniczącej jury, nie ukrywała, że była pod wrażeniem tego, co zaprezentowały wszystkie zespoły. - Niestety, do Szczecina mogą pojechać tylko trzy - podkreśliła, że w tym dniu najlepsze były Sefora, Terpsychora i Swing. W kategorii powyżej 15 lat zaprezentował się tylko zespół hip-hopowy Feel The High (ChDK - instr. BARTŁOMIEJ KOBESZKO), który otrzymał wyróżnienie.

Tadeusz Krawiec

Każdy chce być gwiazdą

CHOSZCZNO. Ponad pięć godzin trwały piątkowe przesłuchania wokalistów startujących w powiatowym finale Wojewódzkiego Przeglądu Piosenki Dziecięcej oraz Przeglądu Solistów i Muzycznych Zespołów Estradowych. Laureatami zostali: NINA KONDELA, siostry OLIWIA i ALICJA KONSTANTYNOWICZ, ZUZANNA PODLAS, ADRIAN KOCIUBA, AGATA MISIEK, MIROSŁAW ZIENOWICZ i KATARZYNA ZWOLIŃSKA.

Na scenie Choszczeńskiego Domu Kultury zaprezentowało się 42 wokalistów, dwa duety i dwa zespoły. – To tylko dowód na to, że nasze społeczeństwo jest coraz bardziej wykształcone muzycznie, a młodzi coraz częściej swoje marzenia łączą z wizerunkiem gwiazd estrady – mówi juror ANDRZEJ GROCHOWSKI. W najmłodszej grupie, czyli dzieci z klas I-III bezkonkurencyjną okazała się NINA KONDELA ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Choszcznie (inst. TATIANA SKRZYPIEC). Tu jurorzy wyróżnili też kolejnych 13 wokalistów. W starszej (klasy IV – VI) tytuły laureata przyznano ZUZANNIE PODLAS (ChDK – inst. JERZY JANUSZEWSKI) oraz duetowi ALICJA i OLIWIA KONSTANTYNOWICZ (SP w Reczu – inst. EWA KOCIUBA). – Zuzanna ma duży talent i jeśli będzie solidnie pracować, jeszcze nie raz o niej usłyszymy – krótko skomentował ten sukces J. Januszewski.

W grupie gimnazjalistów triumfowała para z Recza ADRIAN KOCIUBA i AGATA MISIEK (inst. GRZEGORZ JURKIEWICZ). Wyróżnienia otrzymali też: WERONIKA BODNAR i MACIEJ RADOMIAK (ZS w Krzęcinie – inst. SANDRA ŻUK), a także JULIA WASILIEW i WOJCIECH WINNICKI (ChDK – J. Januszewski). Ten ostatni akompaniował sobie na gitarze, a wykonany przez niego utwór Eda Sheerana „I See Fire" publiczność przyjęła owacjami.

W kategorii dorosłych, podczas ogłaszania werdyktu najbardziej zaskoczonym był MIROSŁAW ZIENOWICZ, który na co dzień śpiewa w Środowiskowym Domu Samopomocy w Choszcznie. Przed występem zdradził nam, że niedawno wystąpił w warszawskim półfinale Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty, gdzie wykonał piosenkę Bułata Okudżawy „Nadziei maleńka orkiestra". Tu zaprezentował balladę „Chłopcy z naszej ulicy" i okazuje się, że... wygrał. W tej kategorii drugi tytuł laureata przyznano KATARZYNIE ZWOLIŃSKIEJ oraz wyróżniono MAGDALENĘ ZAKRZEWSKĄ (obydwie z ChDK – J. Januszewski). O tym, że piosenką można się dobrze bawić, przekonał publiczność zespół Iluzjon, w którym wystąpiły: MAŁGORZATA BARANOWSKA, ANNA BRZEZIŃSKA, SANDRA ŻUK i KATARZYNA MUSZYŃSKA.

Tadeusz Krawiec

Użyli wyobraźni

CHOSZCZNO. W Małej Galerii Choszczeńskiego Domu Kultury można było obejrzeć wystawę zatytułowaną "Art - przekaz". Był to swoisty zbiór twórczości uczniów i absolwentów Publicznego Gimnazjum w Choszcznie, których artystycznym mentorem jest nauczycielka plastyki MAGDALENA KIELA.

Na opisywanej wystawie najwięcej było rysunków, plakatów i obrazów. Także prace wykonane z gliny, ale najbardziej zaskakiwały swoiste przeróbki rzeczy i przedmiotów użytkowych, choćby nieco groteskowo wymalowany rower, stare fotele, które posłużyły za tło do czyjejś podobizny, a nawet dawno już zapomniane tary. Efektami twórczości gimnazjalistów nieco zaskoczona jest BARBARA WIDŁA. – Najciekawsze, najbardziej oryginalne są te dzieła, które przedstawiają przerobioną rzeczywistość. W nich widać to, że autorzy używali mocnej wyobraźni - choszczeńska malarka podkreśla, że kopiowanie czyichś prac artyście raczej nie służy. Bardzo emocjonalnie tę wystawę przyjęła MAGDALENA KIELA. – Dziękuję wam, za to, że jesteście i mocno inspirujecie mnie do dalszej pracy – mówiła z łezką w oku.

(kr)

Moda na perkusję

CHOSZCZNO. W auli Państwowej Szkoły Muzycznej im. I. J. Paderewskiego odbył się koncert zatytułowany „Perkusja solo i w zespole". Uczniowie i absolwenci szkół muzycznych z Choszczna, Stargardu Szczecińskiego, Pyrzyc i Szczecina udowodnili publiczności, że perkusja to nie tylko bębny czy werble. - To cała gama przeróżnych instrumentów, z których można wydobyć zaskakujące efekty – mówi muzyk ZDZISŁAW RAKOWSKI. Koncert otworzył dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Choszcznie WŁODZIMIERZ KUBACKI. – „Perkusja solo i w zespole", tytuł mówi sam za siebie i myślę, że nie potrzebny jest do niego jakikolwiek komentarz, ale wypada podkreślić to, że głównym organizatorem dzisiejszego wydarzenia jest nauczyciel muzyki ZDZISŁAW RAKOWSKI – mówił. Dodał, że wsparli go koledzy po fachu, czyli TOMASZ ANDRZEJEWSKI i DARIUSZ JAGIEŁŁO. W indywidualnych i zespołowych występach publiczność zobaczyła i usłyszała właśnie ich podopiecznych. Choć Z. Rakowski, który prowadził koncert mówił, że umiejętności muzyków są mocno zróżnicowane i przede wszystkim zależą od etapu kształcenia, to jednak zebrana w auli publiczność kwitowała brawami każdy występ.

Choszcznianka JULIA BUDYNEK popisała się grą na wibrafonie. Chwilę później wręcz wirtuozerski występ na marimbie zaprezentował MARCIN RAKOWSKI. Po nim jeszcze większe wrażenie zrobił duet werblowy MICHAŁ RYBAKOWSKI – DANIEL JASKOT. – Aż trudno uwierzyć w to, że zwykły werbel daje tak wiele możliwości – skomentował ten występ MICHAŁ KALINOWSKI. 11-letni JAKUB JABŁECKI nie dawno zdobył trzecie miejsce na ogólnopolskim konkursie perkusyjnym. Podczas tego koncertu zaprezentował publiczności „Grzechotkę" zagraną na marimbie, czyli ten sam utwór, za który nagrodzono go w Szczecinie. Publiczność dziękowała mu brawami i uśmiechami, podobnie jak PATRYCJI SOKOŁOWSKIEJ, KLARZE GORĄCEJ, IGORWI TRELI czy GABRIELOWI LEWIATKO.

Tadeusz Krawiec

STOBNICZANIE Na babę trzeba zapracować

CHOSZCZNO. Przyjechali, zatańczyli, zaśpiewali, odebrali wyróżnienia i odjechali. Tak najkrócej można by było skomentować wojewódzki przegląd zespołów ludowych, który od kilku lat organizowany jest pod egidą „Łobeskiej Baby"? – Nie, nie! Nie jest to takie proste – śmieje się JOANNA SUWIŃSKA, instruktorka Zespołu Pieśni i Tańca „Stobniczanie".

JOANNA SUWIŃSKA zapewnia, że do odbierania nagród zazwyczaj droga jest bardzo daleka, a każdy, tak barwny występ, okupiony jest wieloma godzinami mozolnego treningu. Podkreśla, że na przeglądzie w Łobzie jej podopieczni pokazali się w polonezie i krakowiaku, czyli w tańcach, które nie są łatwe do zaprezentowania.

* * *

- Choszcznianie, mimo tego, że konkurowali z takimi „firmami" jak Zespół Pieśni i Tańca Szczecinianie czy też Zespół Tańca Ludowego „Bałtyk", to jednak wypadli bardzo dobrze – komentował tuż po ogłoszeniu werdyktu akordeonista JANUSZ MAJDAN. Bił im brawo, chwaląc m.in. za to, że jako jedni z niewielu w naszym województwie mają zarówno zespół pieśni i tańca, jak również kapelę ludową. Jego zdaniem, czas fascynacji tym wszystkim, co związane jest z polskim folklorem, dopiero nadchodzi. Tu wypada dodać, że choszcznianie z Łobza przywieźli dwie baby. Tę drugą otrzymała Kapela Ludowa Stobniczanie, którą od kilku już lat prowadzi PAWEŁ SZARAWAGA. Muzycy tym razem zaprezentowali się w przyśpiewkach rzeszowskich. – Było widać, że potrafi cie się tym bawić – J. Majdan komentuje fakt, że pod sceną, kapelę wspierała wspomniana wyżej formacja taneczna. Także P. Szarawagę cieszy wyróżnienie. – Dużo satysfakcji daje mi to, że coraz więcej młodych ludzi chce zmierzyć się z tego rodzaju muzyką.

Bliższa koszula ciału, rumba czy krakowiak?

Zarówno P. Szarawaga jak i J. Suwińska przypominają, że rok 2014 ogłoszony został rokiem Oskara Kolberga, jednego z najważniejszych badaczy polskiej kultury ludowej. Ich zdaniem, to dobry czas na to, żebyśmy sami spróbowali, może nie od razu pokochać, ale przynajmniej zaakceptować rodzimy folklor. – Wszyscy wiemy, co to jest rumba. Znamy cza-czę, ale czy wiemy, że to są tańce narodowe? Czemu mamy wybierać coś kubańskiego, zamiast krakowiaka, poloneza, mazura, oberka czy kujawiaka – mówi instruktorka. Zaprasza wszystkich chętnych do Choszczeńskiego Domu Kultury, na bezpłatne lekcje. Zarówno tancerze jak i kapela ćwiczą w każdy Wtorek.

Trochę historii

Przypomnijmy, że w listopadzie 2003 roku zespół obchodził 20-lecie. By podkreślić wagę tego wydarzenia należy przypomnieć też, że jubileuszowy koncert trwał ponad trzy godziny, na scenie zaprezentowało się ponad 100 tancerzy, a od tamtego czasu w sali widowiskowej Choszczeńskiego Domu Kultury tyle publiki już chyba nigdy nie było. W historii Stobniczan ważna była połowa lat 90. Wówczas „dorosła" część zespołu rozjechała się po całym świecie. Ich tradycje podjęły grupy dziecięca (Mali Stobniczanie – red.) i młodzieżowa. Niestety, dziś trzeba podkreślić, że wspomniany wyżej jubileuszowy koncert, nie przyniósł zespołowi przysłowiowego szczęścia. Niespełna dwa lata później, w atmosferze skandalu, z pracy z zespołem zwolniona została instruktorka HALINA KLUCZEWSKA, czyli ta, która tak naprawdę stworzyła wszystko to, co było najlepsze w Stobniczanach. Po jej odejściu, nowego instruktora nie zaakceptowali rodzice... i zespół przestał istnieć. Aż do 2008 roku.

Stobniczanie – reaktywacja

Właśnie wtedy, głównie za sprawą ówczesnego dyrektora ChDK ANDRZEJA JĘDRZEJAKA, zespół się odradza. Na spotkanie, które nazwano „reaktywacyjnym" przyszło około 20 osób. Przede wszystkim tych, które kiedyś w Stobniczanach tańczyły lub grały. Tylko kilka z nich zdecydowało się na podjęcie treningów. W końcu zajęcia z niespełna 20-osobową grupą zaczął prowadzić instruktor JANUSZ WINIECKI z Gorzowa Wielkopolskiego. Stobniczanie ponownie zaczynają wkomponowywać się w obraz choszczeńskiej kultury. Coraz częściej występują, zbierają pierwsze nagrody, a nawet podejmują współpracę z Zespołem Pieśni i Tańca „Krajna" w Strzelcach Krajeńskich. W tym czasie, zespół można było określać mianem międzynarodowego, bo przez prawie rok tańczył w nim Ukrainiec ALEKSIEJ SIROSZTAN.

Stobniczanka jestem, dana, dana, dana

Niespodziewana choroba instruktora sprawiła, że istnienie Stobniczan ponownie zawisło na... przysłowiowym włosku. I tak oto trafiła do Choszczna J. Suwińska. Dojeżdżająca z Pyrzyc instruktorka, szybko wprowadza do zespołu stabilizację. Razem z P. Szarawagą sprawiają, że STOBNICZNIE ponownie stają się nad wyraz rozpoznawalni, i to nie tylko w naszym regionie. ZTL i kapela „zbierają" kolejne wyróżnia. Dziś w ich składzie, zarówno tych do tańca, jak i tych do grania oraz śpiewania jest średnio około 25 członków. Uczniowie szkół średnich, studenci, nauczyciele, psycholodzy, lekarze, policjanci, emeryci, niemalże cały przekrój choszczeńskiego społeczeństwa. My podajemy z jakich grup zawodowych się wywodzą, ale oni sami nie zwracają na to uwagi. Przychodzą na próby, bo... lubią to robić, bo dziś to jest to ich pasja. Zdecydowanie zapraszają do siebie, zarówno tych, którzy chcieliby spróbować, jak i tych, którzy kiedyś w zespole tańczyli.

Spełnione marzenie

MAGDALENA MATUSZCZAK, BARBARA GRZEJSZCZYK, ARTUR KOŁODZIEJSKI, w dzisiejszym składzie Stobniczan, to osoby z największym doświadczeniem (m.in. tańczyli w opisywanym wyżej koncercie jubileuszowym - red.). MATEUSZ WOLNIAK, KONRAD WALCZAK, JOANNA RYBKA, IGOR KOŁODZIEJSKI, EWA DATOŃ, DOROTA DATOŃ, MICHAŁ TOMASZCZUK czy JUSTYNA WŁUDARSKA, to z kolei kilkuletni już narybek, który bardzo szybko wkomponował się w klimat zespołu. Oczywiście, że to nie wszyscy, ale godnym podkreślenia jest fakt, że zupełnie niedawno dołączył do nich KRZYSZTOF KOZIKOWSKI. Jest emerytowanym oficerem więziennictwa i zdradził nam, że prawie całe życie tęsknił za tym, by zatańczyć ze Stobniczanami. Jego przykład przekonuje, że nie jest to takie trudnie. Ważne, że marzenie się spełniło i ma już nawet zaliczony debiut na scenie. MAŁGORZATA KOZŁOWSKA, obecna dyrektorka ChDK, nie wyobraża sobie, żeby kierowana przez nią placówka mogła funkcjonować bez Stobniczan – To już historia naszego miasta – podkreśla. Sama również zaprasza wszystkich chętnych, do spróbowania swoich sił w tańcach lub kapeli. A może w jednym i drugim razem...?

Dlaczego warto?

- Jeśli chcesz tak naprawdę się spełnić, to zazwyczaj swoje hobby powinieneś spełniać w wyjątkowym klimacie. Właśnie w takim, w jakim żyją Stobniczanie. Wspaniali ludzie, fajna zabawa, super muzyka, folklor, barwne stroje, kontakty z ludźmi i wyjazdy. Sama radość i w końcu to, co najważniejsze, czyli... taniec, nasz polski taniec – jak z rękawa argumentami sypie A. Kołodziejski. Chyba wypada mu wierzyć, skoro tańczy już ponad 20 lat?

Kondycja też jest ważna

Podobnym stażem pochwalić się może B. Grzejszczyk. – Dodałabym do tego... oderwanie się od rzeczywistości, od garów, sprzątania i całej reszty. Czuję, że robię coś fantastycznego, a jednocześnie coś innego niż wszyscy. Dla mnie ważne jest też to, że w ten sposób dbam o swoją kondycję – mówi.

Szczęściarz

Wspomniany wyżej K. Kozikowski nie ukrywa faktu, że jest już emerytem. – Taniec ludowy poprawia moją sprawność, zarówno tą duchową jak i ogólno-fizyczną. Daje mi moc i dużo endorfin... sportowcy wiedzą o czym mówię – wylicza. Twierdzi, że do przyjścia na próbę zachęcił go A. Kołodziejski, ale... występy Stobniczan zawsze się mu podobały. – Obserwując ich na występie podczas ostatniego finału WOŚP, stwierdziłem, że dojrzałem do tej decyzji. Tak, do tego trzeba dojrzeć. Szkoda, że w moim przypadku tak długo to trwało – podsumowuje.

Zawsze wraca

JOANNA WOLNIAK w Stobniczanach, też ma już niezły staż. Ostatnio jej zapał trochę ostygł. – Najgorzej jest wtedy, gdy z jakiegoś powodu musisz na chwilę przerwać treningi. Takich sytuacji w życiu jest dużo, i wtedy najtrudniej powrócić. Lubię tańczyć. Mimo tego, że czasami czuję zmęczenie, to jednak gdzieś tam na końcu, zawsze doświadczam wyjątkowej satysfakcji – zapewnia, że z jej doświadczeniem, można sobie pozwolić na opuszczenie kilku treningów.

D. Datoń trafiła do Stobniczan już po ich reaktywacji. Dziś mówi, że dla niej taniec ludowy jest przede wszystkim formą relaksu, po ciężkiej i stresującej pracy. Ale... zdecydowanie akcentuje też fakt, że spełniło się jej marzenie z czasów studenckich. – Na studiach chciałam tańczyć w szczecińskim zespole ludowym „Żeńcy", ale szybko okazało się, że nauka i stabilizacja zawodowa okazały się ważniejsze. Ani chwili się nie zastanawiałam, gdy M. Matuszczak zaproponowała mi dołączenie do zespołu – przypomina jak trafiła do Stobniczan. Zapewnia, że nigdy tej decyzji nie żałowała. Bez ogródek przyznaje się do tego, że uwielbia przebierać się w stroje ludowe i prezentować się w nich na scenie. Zauważa też, że zawsze ma tremę, ale taką... mobilizującą. Dziś już nie wyobraża sobie sytuacji, w której mogłoby Stobniczan zabraknąć . – Musiałabym poszukać jakiejś innej, równie energetycznej pasji – podsumowuje.

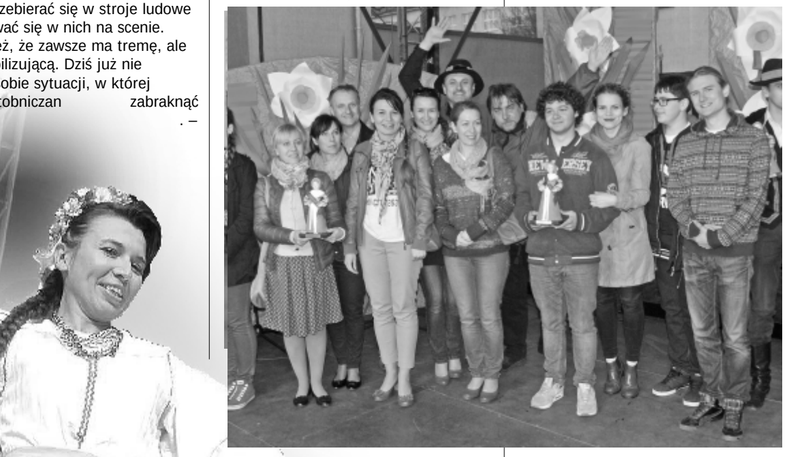

Nie zapominajmy o kapeli

MAGDALENA SZARAWAGA wróciła do zespołu po macierzyńskiej przerwie. Twierdzi, że dla niej taniec ludowy jest także pewną formą fitness. I jako jedyna broni muzyki, która im towarzyszy. – Jest rewelacyjna i przede wszystkim grana na żywo. Instrumenty, śpiew, tupanie nogami. Grałam kiedyś w kapeli ludowej i zapewniam, że też można było się wyżyć. Najważniejsze w tym wszystkim jest to, że nie byłoby kapeli, nie byłoby tańców... i odwrotnie – zaprasza do zespołu. Szczególnie tych, którzy chcieliby się nauczyć grać nie tylko na skrzypcach, akordeonie, kontrabasie czy klarnecie, ale także na tak oryginalnych instrumentach, jak okaryna czy choćby burczybas.

W domu tańczą wszyscy

Całość podsumowuje instruktorka J. Suwińska. Zdradza nam, że studiując pedagogikę tańca, tańczyła wszystko. Życiową przygodę z jego formą ludową rozpoczęła jeszcze w przedszkolu. W czwartej klasie trafiła do zespołu „Małe Pyrzyce", który później połączył się z Zespołem Pieśni i Tańca „Ziemia Pyrzycka". Tłumacząc swoją miłość do tańca, podkreśla, że „złapała" ją w rodzinnym domu. – Tańczył mój tata, tańczą trzy moje siostry – wylicza. Na pytanie o to dlaczego akurat „ludowy", zdecydowanie stwierdza, że jest w nim miejsce dla ludzi skromnych, a jednocześnie dla tych z tzw. fantazją ułańską. – Ważne, żeby przy tym dobrze się bawić, uśmiechać. Te wszystkie hołubce, oberki, pięknie to wygląda i niesamowicie rozwija nasze umiejętności manualne i fizyczne. Trudne? Zapewniam, że tylko tak się nam wydaje. Dzisiaj mamy w zespole osoby, które już po kilkunastu godzinach treningu zaliczyły swój debiut na scenie – zachęca do przyłączenia się do Stobniczan. Trochę zaskakuje tym, że zaczyna mówić o... patriotyzmie.

Podkreśla, że kubańska rumba jest tańcem narodowym, a my mamy swojego oberka, krakowiaka, mazura czy poloneza. I właśnie je powinniśmy promować. – Nie traćcie czasu, bo w naszym życiu każda chwila jest bardzo ważna. Ważne jest też to, abyśmy spędzali je na wesoło, mieli z tego jakąś satysfakcję i w przyszłości nie żałowali, że... nie spróbowaliśmy. Zapraszamy do nas w każdy wtorek. Zawsze zaczynamy o 19.00. To tylko dwie godziny w tygodniu – podsumowuje.

Tadeusz Krawiec

PS. W połowie sierpnia, po wakacyjnej przerwie Stobniczanie wracają do treningów... Zapraszamy wszystkich tych, którzy chcieliby spróbować swoich sił, a o tym, że taniec ludowy może być też przydatny w życiu, w lipcu przekonała się Joanna Rybka. Zdając egzaminy do Gdyńskiej Szkoły Artystycznej musiała zatańczyć polkę, oberka i hałupce. W Stobniczanach tańczy już trzy lata, więc nie trudno się domyślić, że egzamin zaliczyła na szóstkę.

Tęskniły za Margaret

SULISZEWO. Niewątpliwą gwiazdą 11. Powiatowego Festiwalu Piosenki Angielskiej był zespół GIRLS, który wykonał utwór Margaret „Wasted”. Wiktorię, Oliwię i Alicję ucieszyła nagroda za zwycięstwo, ale poczuły się wniebowzięte słysząc, że w czerwcu Margaret wystąpi w Choszcznie. – Ciekawe, co by powiedziała, słysząc nasze wykonanie – zastanawiały się dziewczyny.

Jury, któremu przewodniczył ARTUR NIEDZIELSKI, przede wszystkim zwracało uwagę na język angielski, wymowę, akcent, a dopiero potem na całą resztę. I tak okazało się, że w starszej kategorii wiekowej główną nagrodę przyznano ZUZANNIE CZERNIAK (Szkoła Podstawowa nr 1 w Choszcznie), a WIKTORIA PAŁASZ, która tu reprezentowała SP nr 3 w Choszcznie, otrzymała wyróżnienie. W młodszej kategorii zwyciężyła przesympatyczna ANNA SZYMULEWICZ (SP nr 1 w Suliszewie), a wyróżnienie odebrał JAN ŻOŁNIERZÓW (SP nr 3 w Choszcznie). Główne nagrody w kategorii zespołów estradowych otrzymało trio z Suliszewa (GABRIELA NOWLIŃSKA, AMELIA GAJDA i KAJA JABŁOŃSKA) oraz Girls (OLIWIA i ALICJA KONSTANTYNOWICZ oraz WIKTORIA SPIELER) z Recza.

Tadeusz Krawiec

Wypłynęli do nowego portu

CHOSZCZNO. Na żaglowcu „Magnolia” absolwenci Przedszkola nr 1 w Choszcznie popłynęli do portu „Szkoła”.

Pożegnanie absolwentów Przedszkola nr 1 w Choszcznie odbyło się w sali widowiskowej Choszczeńskiego Domu Kultury i miało wyjątkowo barwną oprawę. To wszystko za sprawą najmłodszych absolwentów, którzy przebrani w stroje z różnych stron świata zaprosili gości w muzyczno-taneczną podróż żaglowcem „Magnolia”. EDYTA BOGDANOWICZ, która otwierała tę imprezę, podkreśliła, że dzieci odchodzące z ich przedszkola brały udział w wielu konkursach ogólnopolskich. Najpierw przypomniała, że ich placówka doskonale jest znana m.in. w Gnieźnie i Myśliborzu, a chwilę później wspólnie z HOLLY MC CLEAN zaprosiła wszystkich do wspomnianej wyżej podróży. EWA KLIŃSKA, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 3 zapewniła dzieci, że 1 września jej placówka przyjmie je z otwartymi rękami. Przynajmniej na razie młodzi absolwenci o szkole nie myślą, a tu zdecydowanie bardziej zainteresowane były certyfikatami i zdjęciami, które na pamiątkę pobytu w przedszkolu wręczała im dyrektorka wraz z nauczycielkami. W tym dniu wszyscy i wszystkim dziękowali po kilka razy, ale te najważniejsze uśmiechy trafiły do nauczycielek, czyli do: WERONIKI DOKURNO, AGNIESZKI SOBOŃ, ANETY SUSZEK, WIOLETTY ŁUKOMSKIEJ, MAŁGORZATY WIETRZYCKIEJ, MAŁGORZATY KRZYKAWIAK, AGNIESZKI KIERNICKIEJ, KATARZYNY MACH, URSZULI BŁASZCZYK i KRYSTYNY CYMERMAN.

Tadeusz Krawiec

Najlepsi ze sprawdzianu

CHOSZCZNO. JULIA SZYMAŃSKA, ALEKSANDRA SARNA i MACIEJ OLSZEWSKI, to uczniowie Szkoły Podstawowej nr 3, którzy odebrali nagrody nie tylko za najwyższą średnią na świadectwie, ale także za sukcesy w olimpiadach i konkursach. Dyrektorka EWA KLIŃSKA, jest dumna z szóstoklasistów, bo sprawdzian zdali najlepiej w gminie.

EWA KLIŃSKA. Nagrody burmistrza wręczył im zastępca ADAM ANDRIASZKIEWICZ. A. Sarna otrzymała nagrodę dyrektora szkoły. A oto pełna lista szóstoklasistów, którzy ukończyli szkołę ze świadectwem z czerwonym paskiem: SANDRA JARMUŁA – 5,33, WIKTOR KOWALSKI – 5,33, KACPER JASTRZĘBSKI – 5,33, MAJA FAŁCZYŃSKA – 5,25, JULIA JERZYKOWSKA – 5,25, ALEKSANDRA NAHORSKA – 5,2, AGATA ŚWIĄTEK – 5,0, WERONIKA SOSNOWSKA – 4,9, NATALIA MICHNIEWICZ - 4,8, WOJCIECH FEDOROWICZ - 4,8, WOJCIECH PINDOR - 4,8, NATAN WYROŚLAK - 4,75, EWELINA FORNAL - 4,75 i GRACJAN POŁOMSKI - 4,75. Dodajmy jeszcze, że uczniowie tej szkoły zwyciężyli w IV edycji wojewódzkiego Mini Mundialu i w nagrodę pojadą na mecz Polska - Niemcy. Także reprezentacja Trójki 15 czerwca w Łodzi wywalczyła siódme miejsce w biegach rozstawnych i sztafetach szwedzkich (BARTEK SZYSZ, KACPER KUŚ, MARCEL KMIEĆ i KACPER JASTRZĘBSKI). W sumie szkołę opuściły trzy klasy, a ich wychowawczyniami były: HELENA BORKOWSKA, HALINA MAJCHROWSKA i ANNA OSTRASZEWSKA-MALEC.

Tadeusz Krawiec

Żegnanie absolwentów w Szkole Podstawowej nr 3 ma już swój stały rytuał. Moment, kiedy wychowawczynie w klasowym kręgu, każdemu z uczniów obcinają wstążkę ze znaczkiem, zawsze kończy się tak samo. Łzami. Podobnie było i teraz, choć powodów do płaczu raczej nie było, bo w gminie szóstoklasiści z Trójki okazali się najlepsi (drudzy w powiecie) ze sprawdzianu. Najwyższą średnią 5,42 osiągnęło troje uczniów: JULIA SZYMAŃSKA, MACIEJ OLSZEWSKI i ALEKSANDRA SARNA. – Julia otrzymała za sprawdzian 39 punktów. Ponadto zwyciężyła w powiatowych konkursach: z języka angielskiego, ortograficznego i w turnieju „Co wiem o Wielkiej Brytanii”, natomiast Maciej zdobył 37 punktów, był finalistą wojewódzkiego konkursu z matematyki i zdobył wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie matematycznym Kangur – informuje

Najwyższą średnią 5,42 osiągnęło troje uczniów: JULIA SZYMAŃSKA, MACIEJ OLSZEWSKI i ALEKSANDRA SARNA.

Prymus jest tylko jeden

CHOSZCZNO. JULIAN KĘDYS ukończył szkołę z niebotyczną wręcz średnią 5,75. O jedną szóstkę mniej na świadectwie miała jego siostra DOMINIKA KĘDYS (średnia 5,67). W sumie, w Jedynce szkole świadectwa z czerwonym paskiem odebrało aż 37 szóstoklasistów.

Na uroczystym zakończeniu roku szkolnego w Jedynce dyrektorka KRYSTYNA GÓRECKA podkreśliła, że na 97 absolwentów aż 37 otrzymało świadectwa z czerwonym paskiem. JULIAN KĘDYS zdobył nie tylko tytuł prymusa szkoły, ale także sprawdzian szóstoklasisty zaliczył z kompletem punktów. Zarówno on jak i jego siostra Dominika odebrali nagrody z rąk burmistrza ROBERTA ADAMCZYKA. - Najważniejsze to nie dać się złapać na kartkówkach czy sprawdzianach. Trzeba także szkole dać coś z siebie. Np. angażować się we wszelkiego rodzaju projekty – Julek zdradził nam, w jaki sposób doszedł do tak wysokiej średniej. Dodał, że w zasadzie wszystkie przedmioty traktuje jednakowo i tak naprawdę jeszcze nie wie, którymi tak poważnie kiedyś się zainteresuje. Dominice i Julianowi przy odbiorze nagród asystowali rodzice. Mama uśmiechała się, ale ze łzami oczach. Podobnie jak ALICJA KAMIŃSKA, której córka Kaja również odbierała świadectwo z paskiem. A oto najlepsi z najlepszych: DARIA WOLNIAK, KATARZYNA HOFFER, BARTOSZ KŁODAWSKI, JULIA GĄSIEWICZ, KINGA KARBOWSKA, ZUZANNA PODLAS, KAJA KAMIŃSKA, KINGA ROŻNOWSKA, SZYMON FIDOS, MIARIANNA PIETKIEWICZ, KACPER KOLENDA, JULIA BUDYNEK, ALEKSANDRA MATRAS, KLAUDIA KAŁUŻA, PATRYCJA SOBCZAK, SARA DOMAGALSKA, ZOFIA KUCHARSKA, MARIA WIEWIÓRKOWSKA, WERONIKA KACZOR, MIKOŁAJ SITEK, BARBARA DRABCZYK, PIOTR NYTIACHA, JULIA PTASZYŃSKA, NIKOLA WACHOWICZ, SANDRA GÓRSKA, NATALIA GRZYWIŃSKA, ALEKSANDRA MISIURA i PAWEŁ KORZENIEWSKI.

Tadeusz Krawiec

Konrad zgarnął wszystko

CHOSZCZNO. Wizytę po szkołach kończymy w Zamęcinie. Tu prymusem, ze średnią 5,8 został KONRAD MISZKIEWICZ. Świadectw z czerwonym paskiem było więcej, ale uczniowie i pedagodzy chwalą się też tytułami „Szkoła w Ruchu" i „Szkoła Odkrywców Talentów".

Dyrektorkę szkoły DANUTĘ STRÓŻYŃSKĄ-GRYĆKO ucieszyła wizyta DANUTY LEWANDOWSKIEJ, MARLENY WASZKIEL i przedstawicieli Zespołu Inicjatyw Rodzicielskich, którzy wsparli wyjazd uczniów do parku dinozaurów w Nowinach Wielkich. Na uroczystym zakończeniu roku szkolnego z prezentami dla najlepszych uczniów pojawili się też burmistrz ROBERT ADAMCZYK, radny JERZY MIŁADOWSKI i sołtys MAREK ŻURAŃSKI.

Oni wręczyli nagrody dla tych uczniów, którzy reprezentowali szkołę na konkursach przedmiotowych i artystycznych na szczeblu gminnym, powiatowym, wojewódzkim i ogólnopolskim. Otrzymali je: wspomniany już K. Miszkiewicz oraz NIKOLA KURZYŃSKA, EDYTA TYRCHA, JUSTYNA GWOŹDZIK i WIKTORIA CHAJ. Za świadectwa z czerwonym paskiem książkami i stypendiami nagrodzeni zostali: ALICJA DOBCZYŃSKA, ALICJA PILIKOWSKA, MIŁOSZ DOBRODZIEJ, MAŁGORZATA HŁADONIUK i wymieniani już N. Kurzyńska, J. Gwoździk, K. Miszkiewicz. Ten ostatni, można powiedzieć, że zgarnął wszystko, bo także nagrodę dyrektora szkoły. W trakcie tej uroczystości społeczność szkolna pożegnała MIROSŁAWĘ PŁOTEK i ELŻBIETĘ POPIELARCZYK, nauczycielki odchodzące na emeryturę.

(tk)

Biegli na trzeźwo

CHOSZCZNO. Tegoroczne święto Zespół Szkół nr 2 w Choszcznie uczcił biegiem „Na mecie - trzeźwość" oraz pokazem speedmintona, dyscypliny sportowej, która po raz pierwszy zawitała do naszego miasta. - Jest prostszy od badmintona i można go uprawiać w hali, na trawie, plaży, a także w zupełnych ciemnościach - zachwala speedmintona szczecinianka SABINA SCHABEK.

15 lat temu, dokładnie 2 czerwca 1999 roku Zespołowi Szkół nr 2 nadano imię Noblistów Polskich. Od tamtego czasu ten dzień obchodzony jest jako szkolne święto. Podobnie jak w poprzednich jego edycjach, także i teraz zorganizowano różne konkursy, uroczysty apel, a także imprezy promujące zdrowy styl życia. Jednak nie apele czy uroczyste zbiórki, lecz Choszczeński Bieg Profilaktyczny "Na mecie - trzeźwość", był najmocniej komentowanym wydarzeniem tego świętowania. Większość uczniów i nauczycieli zdecydowała się na założenie stroju sportowego i wzięcie udziału we wspólnym truchcie, ale byli też tacy, którzy przygotowali śmieszne plakaty negujące jeżdżenie na dwóch gazach. - Wszyscy wygraliśmy - na mecie krzyczał przez tubę TOMASZ PŁONKA. Już w kuluarach mówił, że bieganie staje się coraz modniejsze, więc w programie kolejnego świętowania ten bieg na pewno się znajdzie. Pedagog EDYTA TYBURCZY-KUJAWA dodała, że ta biegowa akcja scaliła profilaktyczne działania szkoły oraz choszczeńskich policjantów, skierowane na zagrożenia i uzależnienia, a także podnoszenie poziomu bezpieczeństwa. Po południu do hali sportowej szkoły zawitały gwiazdy polskiego i europejskiego speedmintona. - Zaprosiliśmy was tutaj żebyście pokazali, nam na czym ta dyscyplina polega. Mam też nadzieję, że już wkrótce właśnie tu, w naszej hali rozegrana zostanie speedmintonowa impreza o zasięgu co najmniej ogólnopolskim - witała gości dyrektorka BARBARA CIECIERSKA. Organizatorzy do prezentacji tej dyscypliny sportu wybrali najodpowiedniejsze osoby, bo szczecinianie JAKUB ORZECHOWSKI, MICHAŁ IZBICKI, BOGDAN MIEŻYŃSKI, JAROSŁAW RYCHANYCZ i SABINA SCHABEK, to zawodnicy, którzy w swoim dorobku mają nie tylko tytuły mistrzów Polski, ale także sukcesy w Europie i na świecie. Okazuje się, że do uprawiania tej dyscypliny sportu predysponowani są zawodnicy, którzy grali w badmintona. Tu udowodnili to WIESŁAW DREWICZ i T. Płonka. Także bardzo szybko przyzwyczaiła się do nowej rakiety KAROLINA PLUTA. Zaskakującym jest to, że można go uprawiać także w nocy. - Lotka jest podświetlana, linie boisk też, rakietki, koszulki, efekt jest piorunujący - zachęca do uprawiania speedmintona B. Mieżyński, a T. Płonka zapewnia, że już niebawem w szkole wprowadzi zajęcia dodatkowe z tej dyscypliny sportu.

Tadeusz Krawiec

Najlepsi z najlepszych

CHOSZCZNO. Tegoroczni maturzyści już wybrali kierunki, na których zamierzają studiować. Spośród absolwentów Zespołu Szkół Nr 1 najwyższymi średnimi ocen 5,5 mogli się pochwalić: DAGMARA PRZYDALSKA i DAMIAN DANISZEWSKI, natomiast w Zespole Szkół Nr 2 ANNA DOMOWICZ, która osiągnęła wynik 5,2.

W ZS nr 1 prawie 30 maturzystów osiągnęło średnie ocen powyżej 4,5. W tej stawce były też: ALICJA MURSKA (5,2), EWELINA CHOŁODOWICZ i ADELA CHUSZNO (5,1), które otrzymały nagrody burmistrza Choszczna.

W ZS nr 2 średnie ocen powyżej 4,5 miało pięcioro absolwentów. Tu nagrody włodarza Choszczna odebrali: GRZEGORZ NOWICKI (4,4), RAFAŁ AUGUSTYNIAK (4,16), IZABELA BŁASZCZYK (4,08), BARTOSZ ZADKA (4,07) i MAŁGORZATA JURCZYK (4,0).

(tk)

więcej zdjęć szukaj na:
www.choszczno.pl

Szkolne Wieści znowu na topie

CHOSZCZNO.
W miejskiej Bibliotece Publicznej im. Marii Dąbrowskiej w Choszcznie podsumowano 13. edycję konkursu o nagrodę „Choszczeńskiego Pulitzera Szkolnego”. W kategorii redakcji ze szkół podstawowych zwyciężyła gazetka „Szkolne Wieści” ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Choszcznie. Najważniejsze nagrody indywidualne trafiły w ręce MARTYNY NIECZYSTEJ i MATEUSZA GAWLIKA, którzy napisali artykuł o tym, że kiedyś ulicami naszego miasta spacerowała pisarka Maria Dąbrowska.
W tegorocznej edycji „Choszczeńskiego Pulitzera Szkolnego” zmierzyły się redakcje ze szkół podstawowych i gimnazjów. Werdykt jurorów, którym w tym roku przewodził dziennikarz “Głosu Szczecińskiego” PIOTR JASINA, raczej nikogo nie zaskoczył. Po raz kolejny po odbiór głównej nagrody poszedł naczelny „Szkolnych Wieści” FILIP KACPRZAK. Tu warto podkreślić także to, że w październiku ubiegłego roku kierowany przez niego zespół, również odbierał główną nagrodę na 12. Gali Szkolnego Pulitzera, którego organizatorem była redakcja „Kuriera Szczecińskiego”. To także oznaczało, że byli najlepsi w województwie zachodniopomorskim. W tym przypadku, dodatkową dla nich nagrodą były warsztaty, które poprowadził z nimi dziennikarz BOGDAN TWARDOCHLEB, a także to, że w jednym z wydań “Kurier Szczeciński” poświęcił ich twórczości aż cztery strony.
Na opisywanym podsumowaniu, na którym nagrody dla najlepszych redakcji i wyróżnionych dziennikarzy wręczali wicestarosta WIOLETTA KASZAK i zastępca burmistrza ADAM ANDRIASZKIEWICZ, członkowie „Szkolnych Wieści” zgodnie stwierdzili, że sukces ich pisma jest także dziełem EWY BEDNARZ, nauczycielki, która od wielu lat się nimi opiekuje. Zapytani przez nas o to, co najbardziej cenią w swojej gazecie, zapewniają, że... siłę całego zespołu. Dziś martwi ich to, że w tym roku część redakcji, w tym naczelny F. Kacprzak, kończą szkołę podstawową i od nowego roku szkolnego jej skład będzie musiał się zmienić.

Tadeusz Krawiec

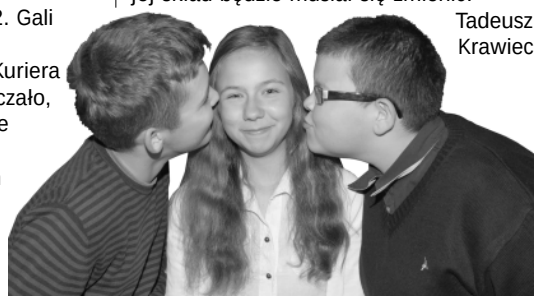

Najważniejszy jest dystans

CHOSZCZNO. Publiczne Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Choszcznie gościło reprezentację zaprzyjaźnionego z naszym miastem Furstenwalde. - W ogóle, to już ich ósma wizyta, a trzecia z rzędu, podczas której młodzież prezentuje spektakle oparte na znanych bajkach. Zabawa tkwi w tym, że nasi przedstawiają ją w niemieckiej wersji językowej, a goście po polsku - mówi KRYSTYNA MAZUREK. Opisywane wydarzenie otworzyli dyrektorzy szkół BEATA WÓJCIK i KARL WITTIG.

Obydwoje nie kryli radości z tego, że zarówno polska, jak i niemiecka młodzież czuje dystans do tego, co wokół nich się dzieje. – Zawsze jeszcze liczę na to, że przy tej okazji, ktoś z kimś się pozna, zaprzyjaźni i ten kontakt będzie trwalszy. Nie ma znaczenia na jakiej płaszczyźnie, ważne byśmy się wzajemnie poznawali i akceptowali – podkreślił K. Wittig.
Podczas zaprezentowanych spektakli widownia co chwilę wybuchała śmiechem, ale braw też nie brakowało. - Gdyby byli tu obecni Charles Perrault i Friedrich Schiller zapewne byliby zaskoczeni interpretacją utworów, które kiedyś stworzyli – mówi Karolina. Śmieje się, bo bardzo rozbawiła ją „Śpiąca królewna” wykonana przez gości z Furstenwalde. Była też pełna podziwu dla swoich kolegów i koleżanek. – Oni też mnie rozbawili, ale będę musiała wiersz „Rękawiczka” jeszcze raz przeczytać, bo chyba nie do końca wszystko zrozumiałam - podsumowała. W grupie niemieckiej znalazła się osoba, która świetnie mówiła po polsku. Okazuje się, że NIKOL DAL MOLIN, bo o niej mowa, jest pół Polką, pół Niemką, a przynajmniej tak mówi o sobie. – Moja mama jest Polką, a ojciec Niemcem. Ja urodziłam się w Niemczech, ale wiele lat swojego dzieciństwa spędziłam w Wałczu – tłumaczy swoją znajomość języka polskiego. Zapytana o to, co najbardziej zaskoczyło ją w Choszcznie, bez chwili namysłu odpowiada, że... serdeczność z jaką zostali przyjęci.

Tadeusz Krawiec

Za rok będzie jubileusz

PĘTLA DRAWSKA

CHOSZCZNO. Ponad 350 zawodników na starcie i głośne skandowanie „Dziękujemy! Dziękujemy! Dziękujemy!”, to najkrótsze podsumowanie IX Choszczeńskiego Maratonu Rowerowego „Pętla Drawska”, który w czerwcu organizowaliśmy w naszym mieście. Na najdłuższych dystansach zwyciężyła para: TERESA OSTROWSKA z Morynia – REMIGIUSZ ORNOWSKI z Gdańska. Z choszcznian swoją kategorię wygrał EUGENIUSZ TYMCZUK.

Ponad 350 kolarzy z całej Polski wystartowało w 9. edycji Choszczeńskiego Maratonu Rowerowego „Pętla Drawska”. – Muszę się pochwalić tym, że w Choszcznie nie jestem po raz pierwszy. W 1969 roku wygrałem organizowany tu wyścig, a wówczas drugi był znany wszystkim ZBIGNIEW SZCZEPKOWSKI – mówił na starcie WALDEMAR WOJSZNIS ze Stargardu Szczecińskiego. Przypomniał, że wtedy w naszym mieście większość ulic nie miała asfaltu, tylko tzw. kocie łby. ZENON TARNAWSKI ze Świnoujścia obchodził mały jubileusz. – Dziś startuję po raz 60. a w PD po raz ósmy - pochwalił się. Matka i córka ANNA i CZESŁAWA KRUCZKOWSKIE z Trzebiatowa wystartowały na średnim dystansie (157 km). Matka była trzecia, a córka wygrała swoją kategorię. Najmłodszą uczestniczką maratonu była 17-letnia SANDRA RYDZYŃSKA ze Szczecina. – Za rok też przyjadę – zapewniła odbierając nagrodę za zwycięstwo w najmłodszej grupie. Żołnierze zawodowi LUCYNA i TOMASZ BUCHOWSCY (prywatnie para małżeńska), cała drogę jechali razem, ale na finiszu nie było skrupułów i... wygrał mąż. Wyjątkowo barwnie wyglądała kilkuosobowa grupa z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Kłodawie, którą prowadził sam dyrektor JERZY MARKOWSKI.

Łzy też były

Nagrodę fair play otrzymał LESZEK MARCHEL z Solca Kujawskiego, który na trasie zatrzymał się i pomógł usunąć awarię JAROSŁAWOWI NOWAKOWI ze Szczecina. – Gdyby nie jego pomoc musiałbym nieść rower na plecach – mówił szczecinianin. W tym wyścigu uśmiechniętych twarzy nie brakowało, ale były też łzy. Największym pechowcem imprezy okazał się PIOTR KIJOWSKI ze Stargardu Szczecińskiego, który w kraksie złamał obojczyk i wylądował w szpitalu. Swoje akcenty zaznaczyli też kolarze z Choszczna. Swoją kategorię wygrał EUGENIUSZ TYMCZUK, STANISŁAW WESOŁY był drugi, a na trzecim stopniu podium uplasowały się choszcznianka EDYTA WOLNIAK i JOWITA KONIECZNA z Radaczewa. W sumie zawodnicy rywalizowali w kilkudziesięciu kategoriach, ale niewątpliwymi bohaterami tego wydarzenia byli zwycięzcy na najdłuższych trasach (252 km) czyli: 1. TERESA OSTROWSKA (Moryń), 2. IRENA KOSIŃSKA (Wrocław), 3. BEATA TULIMOWSKA (Włocławek) – 1. REMIGIUSZ ORNOWSKI (Gdańsk), 2. SZYMON KOZIATEK (Zawiercie), 3. PIOTR CHMIELEWSKI (Stargard Szczeciński).

Jest klimat

- Świetne trasy, dobry klimat, jeszcze lepsza organizacja, to wszystko razem sprawia, że wasza impreza należy do jednych z najlepiej zorganizowanych w naszym kraju – oceniła całość I. Kosińska. A na podsumowaniu, na którym medale i puchary wręczali: burmistrz ROBERT ADAMCZYK, prezes LGR BOGUSŁAW SZYMAŃSKI i dyrektorka choszczeńskiego LGR IRMINA OLEJNIK-CZERWONKA zawodnicy głośno skandowali: „Dziękujemy! Dziękujemy! Dziękujemy!”. Podkreślmy, że organizatorami tej edycji maratonu byli: Klub Turystyki Rowerowej VOYAGER, Urząd Miejski w Choszcznie, Mieleńska Lokalna Grupa Rybacka, Stowarzyszenie Lokalna Grupa Rybacka „Partnerstwo Drawy”, Stowarzyszenie Lokalna Grupa Rybacka „Partnerstwo Jezior”, Powiat Choszczeński oraz Centrum Rekreacyjno-Sportowe w Choszcznie, a wyjątkowego klimatu tej imprezie nadał jej prowadzący ZBIGNIEW GARZYŃSKI.

Tadeusz Krawiec

Faworytów już nie ma

CHOSZCZNO. Tegoroczne otwarcie sezonu w wędkarstwie spławikowym wygrał MARIUSZ KOCHANEK. Pierwszą turę mistrzostw koła wygrał WOJCIECH SKURA, w drugiej KAZIMIERZ OSIŃSKI. Jednak mistrzem koła jest JERZY PILARSKI.

Na otwierających sezon zawodach startowało wielu doświadczonych „spławikowców", jednak pogodził ich MARIUSZ KOCHANEK. – Zawody podlodowe już wygrywałem, ale takie wygrałem po raz pierwszy w życiu – z dumą pokazywał zwycięski puchar, który ufundowała firma ZPM Ozimek. Drugie miejsce wywalczył SŁAWOMIR SOSIŃSKI, trzeci był EDMUND FELUSIAK, a statuetkę za największą rybę (leszcza o wadze 1,255 kg) zgarnął STANISŁAW SZCZUKA. Nie tylko my, ale także wszyscy wędkarze szybko zauważyli, że po raz pierwszy od kilkunastu miesięcy na podium zabrakło RYSZARDA ŁYDKI. – Niestety, trochę zabrakło szczęścia w losowaniu – komentując swoją porażkę podkreślił, że stanowiska są bardzo zróżnicowane. Jego zdaniem, na jednych często ktoś łowi i tym samym zanęca, inne są zapomniane przez wędkarzy, więc ryby też je omijają.

Jego spostrzeżenie potwierdziło się podczas dwuturowych zmagań o tytuł mistrza koła. Przypomnijmy, że w takiej imprezie wszyscy uczestnicy walczą o jak najwyższe pozycje zarówno w pierwszym jak i drugim dniu.

W sobotę bezkonkurencyjnym okazał się WOJCIECH SKURA, który złowił ponad 4,5 kg ryb. O ile jego sukces trochę rywali zaskoczył, to jednak już drugie i trzecie miejsce zajęli faworyci, czyli R. Łydka i JERZY PILARSKI. W tym dniu w pierwszej dziesiątce zawodów, czyli wśród tych, którzy jeszcze mogli się liczyć w walce o podium, zdecydowaną większość stanowili zawodnicy, którzy łowili w zachodniej części sektora startowego. Wystarczy tylko powiedzieć, że łowiący na ostatnim stanowisku W. Skura swoim wynikiem wręcz znokautował rywali, a jedynym zawodnikiem ze „wschodniej strefy" był J. Pilarski, któremu 2,95 kg płotek i krąpi dało trzecie miejsce. By zdobyć tytuł mistrza koła, trzeba było jeszcze ten wynik potwierdzić w niedzielę. – To byłoby niesprawiedliwe – prezes koła ZENON ŁAKOS poinformował wszystkich, że ci, którzy w sobotę wylosowali stanowiska w sektorze zachodnim, tym razem będą musieli radzić sobie po przeciwległej stronie. O tym, że było to bardzo słuszne posunięcie, przekonały wyniki drugiej tury.

Okazuje się, że tym razem bezkonkurencyjnym okazał się KAZIMIERZ OSIŃSKI (3,695 kg), który łowił dokładnie na tym samym stanowisku co dzień wcześniej W. Skura. Drugi był EUGENIUSZ SOSNOWSKI (3,115 kg), a trzeci J. Pilarski (2,940 kg), czyli wszyscy, którzy łowili w tym, teoretycznie lepszym sektorze. Po podsumowaniu okazało się, że mistrzem koła, po raz pierwszy w swoim życiu został J. Pilarski. Trzeba przyznać, że nie tylko dobrze łowił, ale też miał dużo szczęścia, bo gdyby jego ryby ważyły tylko pięć gramów mniej, to już mógłby tylko myśleć o tytule wicemistrza. Ciekawostką jest to, że ubiegłoroczny mistrz, czyli S. Sosiński uplasował się na 13. miejscu i za to otrzymał nagrodę niespodziankę.

Dodajmy też, że w trakcie opisywanych zawodów rozegrano również mistrzostwa kadetów. Wygrał je MACIEJ STANIEWSKI.

Tadeusz Krawiec

Wyniki po dwóch turach, w nawiasie suma punktów oraz zajęte miejsca w pierwszym i drugim dniu zawodów.

Seniorzy: 1. JERZY PILARSKI (6 punktów – 3+3), 2. WOJCIECH SKURA (7 – 1+6), 3. EDWARD PYSIEWICZ (12 – 7+5), 4. ZENON ŁAKOS (13 – 6+7), 5. EDMUND FELUSIAK (16 – 4+12), 6. KAZIMIERZ OSIŃSKI (17 – 16+1), 7. RYSZARD ŁYDKA (17 – 2+15), 8. ZBIGNIEW BRZEZIŃSKI (21 – 12+9), 9. EUGENIUSZ SOSNOWSKI (24 – 22+2), 10. STANISŁAW WRĄBEL (24 – 10+14).

Kadeci: 1. MACIEJ STANIEWSKI (3 punkty – 1+2), 2. ERWIN CISZEK (5 – 4+1), 3. KORNEL CISZEK (7 – 5+2), 4. MATEUSZ SZPILEWSKI (8 – 3+5), 5. MACIEJ KAROLEWICZ (8 – 5+3).

Ważna jest zabawa

CHOSZCZNO. Zgodnie z przewidywaniami II Firmowe Zawody Wędkarskie o Puchar ZPM Ozimek, rozegrane na jeziorze Raduń wygrał JERZY PILARSKI. Złowił prawie dziewięć kilogramów ryb i w tym dniu był dla rywali poza zasięgiem. Ubiegłoroczny zwycięzca ZENON ŁAKOS, tym razem musiał zadowolić się drugim miejscem.

Dla większości zawodników, którzy w tym dniu przyjechali z terenu gminy Choszczno i Stargardu Szczecińskiego, ta impreza miała charakter wyjątkowo towarzyski. DAMIAN KONDRACIK z Zamęcina otwarcie się przyznał, że wędkowanie jest dla niego czymś przypadkowym, a na te zawody przyjechał z pożyczoną wędką. – Rewelacji nie będzie – po prawie dwóch godzinach wędkowania pokazał nam dwie płotki. Poprawił jednak zestaw, zmienił haczyk, trochę zanęcił i jak się później okazało, łowił całkiem ładne płotki i leszcze. Przez chwilę liczył nawet, że zgarnie puchar za największą rybę, ale jego leszcz był o siedem dekagramów lżejszy od tego, którego złowił JERZY PILARSKI. Ten nie tylko złowił największą, ale i najwięcej. W sumie 8,72 kg, co w tym dniu dla innych było nie do osiągnięcia. Wystarczy powiedzieć, że ubiegłoroczny triumfator ZENON ŁAKOS miał 5,6 kg, czyli ponad trzy kilogramów mniej. Trzecie miejsce zajął STANISŁAW WRĄBEL (2,85 kg), a czwarte KAMIL TRAWIŃSKI (2,75 kg). Prezes firmy i fundator pucharu ROBERT OZIMEK najbardziej zadowolony był z tego, że coraz więcej jego pracowników bierze udział w tej rywalizacji, i że większość z nich traktuje to wydarzenie jako imprezę integracyjną. Jego zdanie potwierdza ANDRZEJ PIECHOTA, który zajął 10 miejsce, a w łowieniu pomagała mu córka. Skutecznie zakarmiała i bardzo sprawnie zdejmowała ryby z haczyka.

Dobrze bawił się też CZESŁAW MAKSYMIUK ze Stargardu Szczecińskiego, który zdradził nam, że po raz pierwszy brał udział w zawodach. – Najczęściej łowię przy ujściu Iny. Tam biorą tylko duże ryby – mówił. Był zauroczony jeziorem Raduń i nieco zaskoczony, że biorą mu tylko małe płotki.

Tadeusz Krawiec

Wędkarski narybek w akcji

CHOSZCZNO. ZUZANNA PAJDOSZ, SZYMON LESZKIEWICZ i MATEUSZ SZPILEWSKI zostali zwycięzcami 21. wędkarskiej edycji Memoriału im. Odona Dłużyńskiego. W zawodach, które na jeziorze Klukom zorganizowano z okazji Dnia Dziecka uczestniczyła rekordowa liczba uczestników i z tego powodu organizatorzy musieli podzielić ich na dwie tury. Wędkarski Memoriał im. Odona Dłużyńskiego, którego organizatorem jest Zarząd Koła Polskiego Związku Wędkarskiego nr 1 w Choszcznie przy współpracy z Urzędem Miejskim w Choszcznie, z roku na rok nabiera popularności. Coraz więcej rodziców i dziadków przyprowadza swoje pociechy po to, by posmakowały sztuki wędkarskiej. Choć frekwencja i pogoda dopisały wyjątkowo, to jednak ryby tym razem postanowiły zignorować przynęty wrzucane do wody. Już na starcie nie brakowało śmiesznych sytuacji, bo pomagające swoim pociechom mamy tak pokazywały, jak należy zarzucać zestawy, że lądowały one na nadbrzeżnych drzewach. I wtedy do akcji musieli wkraczać bardziej doświadczeni wędkarze.

EDMUND FELUSIAK, który na zawodach wędkarskich odniósł już wiele znacznych sukcesów, tu wspierał swojego wnuka Jakuba. Niestety, obydwaj musieli pogodzić się z porażką. Podobnie jak KAZIMIERZ OSIŃSKI, który pomagał łowić wnuczce EMILII FURS. – Nie martw się dziadek. Ryby nie brały, ale za to mogę pochwalić się tytułem mistrza Choszczna w... szachach – skomentowała rezolutna dziewczynka. Takich par w tym dniu było dużo więcej, ale organizatorzy zadbali o to, by każde dziecko otrzymało dyplom, nagrodę i paczkę z napojami i słodyczami.

Niewątpliwie największą szczęściarą tej edycji memoriału okazała się ZUZANNA PAJDOSZ, która zajęła pierwsze miejsce w najmłodszej grupie i na dodatek otrzymała nagrodę za największą rybę. Tuż za nią uplasował się WIKTOR OKRZEJEWICZ, a trzeci był WOJCIECH KUCHARSKI. W grupie starszej wygrał SZYMON LESZKIEWICZ, druga była JULIA SZYMAŃSKA, a podium uzupełnił OSKAR TARASZKIEWICZ. W najstarszej triumfował MATEUSZ SZPILEWSKI, który wyprzedził MACIEJA STANIEWSKIEGO i MICHAŁA WIŚNIEWSKIEGO.

Wspomnieliśmy już, że wszystkie dzieci otrzymały upominki, a wspomniani wyżej zwycięzcy dodatkowo wędki, medale i puchary.

Tadeusz Krawiec

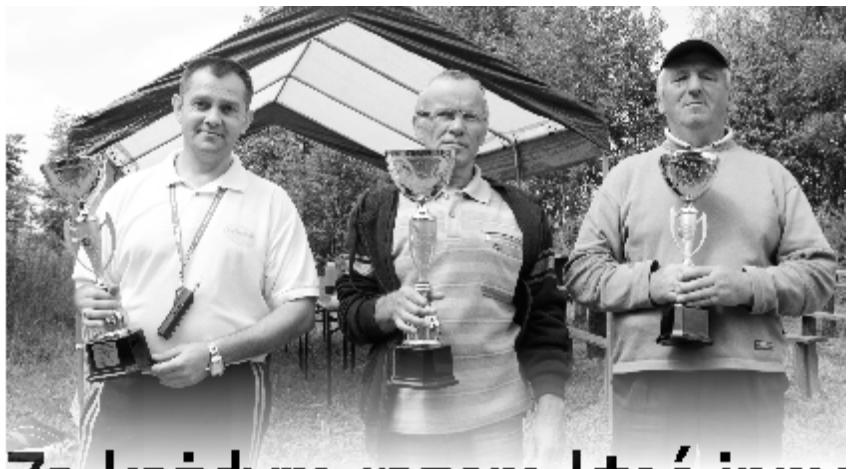

Za każdym razem ktoś inny

SMOLEŃ. Już po raz trzeci mieszkańcy sołectwa spotkali się na zawodach wędkarskich o "Puchar Smolenia". Tym razem szczęście uśmiechnęło się do ZBIGNIEWA TYKAŁOWICZA. W pierwszej edycji wygrał KACPER PAWELEC, a w ubiegłorocznej triumfował KRZYSZTOF MAŚLANIK. - To dobrze, że co roku wygrywa kto inny, to dodaje smaczku tej rywalizacji - mówi ZBIGNIEW STRÓŻYŃSKI.

Tradycyjnie już ryby się zbuntowały i naprawdę potrzeba było dużych umiejętności, by do ważenia nie pokazywać pustej siatki. Po zawodach najbardziej cieszył się ZBIGNIEW TYKAŁOWICZ, który przypomniał, że w ostatniej edycji zajął trzecie miejsce i już wówczas obiecał sobie, że za rok poprawi tę lokatę. Drugie miejsce zajął KRZYSZTOF GRZELAK, trzecie JÓZEF NOWACKI, a siódme jedyna kobieta w tym gronie ELŻBIETA CIBOROWSKA. Pani Ela w ubiegłym roku była czwarta, ale nie przejmuje się spadkiem formy. - Jest fajna zabawa, integracja i super nagrody. Czy potrzeba czegoś więcej? - skomentowała z uśmiechem. Organizatorem zawodów był wspomniany wyżej radny ZBIGNIEW STRÓŻYŃSKI oraz MARIAN SAWICKI i ZYGMUNT KLICMAN. Sędziowali STANISŁAW FIEDOROWICZ i HENRYK RYŁ. Sponsorami zawodów byli: Urząd Miejski w Choszcznie, Lokalna Grupa Rybacka "Partnerstwo Jezior", ZPM Ozimek, PEC Choszczno, Agrolex Pyrzyce i Agrobiznes Gorzów Wielkopolski. (tk)

Wygrał pierwszy i ostatni

CHOSZCZNO. Spławikowe zawody wędkarskie, w których walczono o Puchar ZPD Tartak TOMASZA ZIENDY, mogły przejść do historii jako wyjątkowo rekordowe. Zwycięzca EUGENIUSZ SOSNOWSKI złowił ponad dziewięć kilogramów ryb, jednak ta największa, czyli co najmniej trzykilogramowy lin, pozostał w wodzie. Bez większych problemów zerwał cienki zestaw, podobnie jak okazałe leszcze, które spięły się innym wędkarzom.

Tzw. wędkarze spławikowi bardzo często podkreślają, że sukcesem do zwycięstwa jest dobre losowanie. Twierdzą też, że dobrze jest stanąć na pierwszym lub ostatnim stanowisku. – Jeśli ryby chcą wpłynąć do naszego sektora, to muszą to zrobić przez moje łowisko – tłumaczył EUGENIUSZ SOSNOWSKI. No i coś w tym było, bo choć w pierwszej części zawodów kilku wędkarzy łowiło dużo więcej od niego, to jednak w drugiej odrobił wszystko i jeszcze z nawiązką. Szkoda tylko, że stracił wspomnianego wyżej lina, bo mogła to być największa ryba, jakąkolwiek złowiono na choszczeńskich zawodach. Po drugiej stronie sektora, czyli na pierwszym stanowisku, łowił WOJCIECH SKURA i tu też potwierdziła się ta teoria, bo co chwilę wyciągał krąpie i leszcze. Trochę przy tym zaklinał, bo kilka tych okazalszych wypięło mu się tuż przy podbieraku. Ostatecznie okazało się, że złowił 8,9 kg ryb i to dało mu drugą lokatę. MAREK PĘCHERZEWSKI to też stary wyga wędkarski i jeśli trafi w łowisko z leszczami, to zazwyczaj z podium nie schodzi. Można powiedzieć, że przegrał drugie miejsce tylko jedną płotką, bo złowił 10 dekagramów mniej od Skury. JULIAN WOŁEJKO, specjalista od wędkowania na lodzie, tym razem bardziej skupił się na wędkowaniu wnuka KRZYSZTOFA WOŁEJKI, który złowił 3,25 kg ryb i okazał się najlepszy w kategorii kadetów. Wyprzedził MACIEJA STANIEWSKIEGO (1,48 kg) i ERWINA CISZKA (1,395 kg). A oto pierwsza dziesiątka w kategorii seniorów: 1. EUGENIUSZ SOSNOWSKI (9245), 2. WOJCIECH SKURA (8900), 3. MAREK PĘCHERZEWSKI (8800), 4. EDMUND FELUSIAK (6160), 5. JERZY PILARSKI (5225), 6. RYSZARD ŁYDKA (5145), 7. CZESŁAW POKORA (4960), 8. STANISŁAW FIEDOROWICZ (4670), 9. EDWARD PYSIEWICZ (4480), 10. BOGUSŁAW KRZYKAWIAK (3930). Największą rybę, leszcza o wadze 1,61 kg, złowił E. Felusiak. Na zakończenie zawodów puchary i dyplomy dla najlepszych wręczał sponsor, czyli TOMASZ ZIENDA, któremu pomagał syn MACIEJ. Z kolei zarząd koła, dziękując za pomoc, wręczył mu tytuł „Przyjaciela choszczeńskich wędkarzy”. Sponsor otrzymał też podziękowanie za pomoc przy organizacji „Choszczeńskiej Sobótki 2014”.

Tadeusz Krawiec

Gwiazdy pochodzą z małych miasteczek

CHOSZCZNO. – Już dawno nie widziałem takiego zaangażowania – MICHAL BRUNA był pod wrażeniem aktywności choszczeńskich dzieci, które wzięły udział w pokazowych zajęciach prowadzonych w hali gimnazjum przez piłkarzy ręcznych GAZ-SYSTEM Pogoń Szczecin. Ich mecz pokazowy oklaskiwała pełna widownia.

- Jak to się stało, że do Choszczna trafia ekstraklasowa drużyna i to w chwili, kiedy przygotowujecie się do walki o medale? – z tym pytaniem zwróciliśmy się do WOJCIECHA ZYDRONIA, najskuteczniejszego zawodnika szczecińskiej drużyny. Bez chwili zastanowienia odpowiada, że jego klub kreuje pewnego rodzaju misję, której głównym celem jest zwrócenie szerszej uwagi właśnie na tą dyscyplinę sportową, i to nie tylko w Szczecinie, ale także w regionie. – Nie tylko my, ale także nasi zagraniczni koledzy wywodzimy się właśnie z takich miasteczek jak Choszczno. No na takich salach jak wasza, tworzą się największe talenty. Naszym zadaniem jest pokazanie dzieciom i młodzieży, że to nie jest jakiś kosmos, że także u nas potrafimy wytrenować zawodników światowego formatu – mówił świeżo upieczony król strzelców ekstraklasy. Podczas zajęć, które prowadził, był wręcz oblegany przez chłopców. Za to dziewczyny upatrzyły sobie Czecha MICHALA BRUNĘ i Serba NENADA MARKOVICA. Obcokrajowcy, którzy są filarem Pogoni, byli zaskoczeni tak dużym zainteresowaniem ich przyjazdem. – To tylko dowód na to, że musicie w Choszcznie stworzyć porządne podwaliny pod te dyscyplinę sportu – M. Bruna podkreślił, że jego klub ma pod swoją opieką sekcję „Szczypiorki”, do której ściągają najbardziej utalentowane dzieci i młodzież. Spotkanie z piłkarzami ręcznymi było też dużym wydarzeniem sportowym dla starszych kibiców. Niektórzy z nich przypominali lata, kiedy to w Choszcznie, głównie na boisku asfaltowym starej zawodówki, systematycznie rozgrywano spartakiady, na których dominowała piłka ręczna. – W Drawsku Pomorskim i Gryficach byliśmy krócej, a u was spędziliśmy cały dzień. Obliczyłam, że z naszymi piłkarzami spotkało się około 300 dzieci z podstawówek i gimnazjum. Prezentacja zawodników, przykładowy trening, zabawa z dziećmi oraz pokazy pierwszej pomocy, wspólnie z Fundacją Zawsze Bezpieczni – główne punkty programu wylicza rzeczniczka Pogoni MONIKA WOLSKA. Całą imprezę i mecz pokazowy poprowadził etatowy konferansjer Pogoni ARTUR JERLECKI. To on zachęcał kibiców do rozmów z piłkarzami, wspólnego fotografowania się, czy zabiegania o autograf. – Mam nadzieję, że nasi mistrzowie poczuli się bardziej docenieni – burmistrz ROBERT ADAMCZYK zauważa, że w przerwie meczu pokazowego wręczył nagrody i stypendia dla najlepszych sportowców i trenerów z Choszczna. Włodarz miasta podkreśla, że takie imprezy mają zachęcić wszystkich do uprawiania sportu i przypomina, że także Mini Mundial stał się już cykliczną imprezą, którą miasto współorganizuje przy wsparciu znanych szczecińskich piłkarzy i dziennikarzy.

Tadeusz Krawiec

Przybili piątkę z gwiazdami

CHOSZCZNO. 24 zawodników i trzech trenerów otrzymało z rąk burmistrza ROBERTA ADAMCZYKA stypendia i nagrody. Ich sportowe osiągnięcia docenili też piłkarze ręczni drużyny Gaz-System Pogoń Szczecin. – My też tak zaczynaliśmy – podkreśla gwiazda tej drużyny Czech MICHAŁ BRUNA.

W 2013 roku choszczeńscy sportowcy wielokrotnie sięgali po medale na imprezach rangi mistrzostw Polski, Europy nawet świata. W stawce 24, zawodników nagrodzonych stypendiami i nagrodami pieniężnymi, znaleźli się przedstawiciele: kajak polo, żeglarstwa, karate, armwrestlingu i walk MMA. W tej grupie najwięcej, bo aż dziewięciu reprezentantów miał Choszczeński Klub Karate. Oni głównie zdobywali medale na mistrzostwach Polski w kategoriach młodzików i juniorów. Przedstawiciele armwrestlingu, czyli zawodnicy UKS Złoty Orzeł Choszczno sięgali jeszcze wyżej. Tu nie tylko juniorzy, ale także seniorzy i weterani przywozili do Choszczna medale, nawet z mistrzostw świata. Potęgę choszczeńskiego kajak polo, czyli zawodników z klubów MOSW Choszczno i LUKS Wodniak Choszczno najlepiej zapamiętaliśmy z mistrzostw Europy, które w minionym roku odbyły się w Poznaniu. Wówczas reprezentanci tych klubów stanowili trzon męskich i żeńskich reprezentacji seniorów i U-21. W tej dyscyplinie sportu nasze drużyny dzierżą też tytuły aktualnych mistrzów Polski. Dotychczas wyróżnianie sportowców odbywało się na kameralnych spotkaniach z burmistrzem Choszczna. Tym razem sportowcy byli nieco zaskoczeni, bo swoje nagrody odbierali w obecności kilkuset widzów. Było to w przerwie meczu gwiazd piłki ręcznej, który w ubiegłym tygodniu rozegrali w hali gimnazjum zawodnicy Gaz – System Pogoń Szczecin. To właśnie oni jako pierwsi pogratulowali choszczninanom przyznanych wyróżnień i nagród. Za wyniki sportowe osiągnięte w 2013 roku burmistrz ROBERT ADAMCZYK wyróżnił stypendiami: MAKSYMILIANA CYMERMANA, MATEUSZA SUSZĘ, PATRYKA WLAZŁOWSKIEGO, DAWIDA JAŁOSZYŃSKIEGO, JAKUBA DIAKOWSKIEGO i KACPRA KOWALSKIEGO. Nagrody pieniężne otrzymali zawodnicy: KRYSTIAN MODLIŃSKI, OLIWIA KANABAJ, FILIP BRYZEK, BARTOSZ KOCHANEK, KONRAD HOFFER, KATARZYNA HOFFER, KRYSTIAN JACOBSEN, SZYMON ZARZECKI, WIKTOR KARPAŁO, SANDRA JARMUŁA, PATRYK MICHNIEWICZ, PATRYK WETERLE, MARTIN ŻUREK, WOJCIECH TAWREL, MATEUSZ JARUGA, ARTUR GŁOWIŃSKI, EWA ŁĄCKA i WIESŁAW ŁĄCKI, a także trenerzy PIOTR SOROKO, NORBERT WATKOWSKI i PAWEŁ KALINOWSKI.

Tadeusz Krawiec

Rowerowa frajda

Już po raz drugi przy okazji Pętli Drawskiej został zorganizowany Choszczeński Rodzinny Maraton Rowerowy. Podobnie jak w ubiegłym roku, uczestnicy mieli do przejechania 12 kilometrów (dwa okrążenia wokół jeziora Klukom).

Choć ulewny deszcz trochę zniechęcił do udziału, to jednak ALICJA KOWALSKA, na starcie stanęła razem z synem SEBASTIANEM i wnukiem MARCELEM. - Dotychczas korzystałam z roweru, jeżdżąc głównie na zakupy, dzisiaj postanowiłam wystartować – podkreślała, że obecnie rower to nie tylko środek transportu, ale także sposób na dobrą zabawę. Na starcie pojawiła się też BARBARA NASKRĘT, którą ostatnio dość często widujemy na rowerowych eskapadach. W tej imprezie należało tylko przejechać trasę, ale należy zauważyć, że najszybciej zrobiła to JUSTYNA MICIUL. Na mecie każdy z uczestników otrzymał medale i pamiątkowe gadżety. (kr)

Reporterskie i fotograficzne relacje z tych wydarzeń znajdziemy na stronach internetowych www.choszczno.pl oraz ww.lgr.choszczno.pl

Weronika była najlepsza

CHOSZCZNO. W Otwartych Mistrzostwach Choszczna Juniorów w Szachach triumfowała WERONIKA SOSNOWSKA (UKS Skoczek) i MACIEJ GOŹDZICKI (STMGK Strzelce Krajeńskie).

W zawodach wystartowało 31 zawodników z Choszczna, Recza, Myśliborza i Strzelec Krajeńskich. – Liczyliśmy na zdecydowanie większą frekwencję, ale wydaje mi się, że kluby szachowe z naszego i lubuskiego województwa dotknął jakiś kryzys. Na szczęście nas on nie dotyczy – skomentował to sędzia zawodów KRZYSZTOF DŁUŻYŃSKI. Turniej rozegrano na dystansie dziewięciu rund - 13 minut, to czas na partię dla jednego zawodnika. MACIEJ GOŹDZICKI zawodnik STMGK Strzelce Krajeńskie nie tylko stawiał dzielny opór plejadzie choszczeńskich szachistów, ale także w 100. procentach odprawił ich z zerowym dorobkiem. W sumie w całym turnieju stracił tylko pół punktu w zremisowanym pojedynku z WOJCIECHEM ABRATAŃSKIM i to on odebrał zwycięski puchar. Kolejnych pięć miejsc zajęli zawodnicy Skoczka: ERYK ŁUKJAN (7,0), BARTOSZ KOWALIK (7,0), OSKAR ROSŁON (6,0), JAKUB CIEŚLAK (6,0) i MATEUSZ KOWALSKI (6,0). W kategorii dziewcząt zwyciężyła WERONIKA SOSNOWSKA (5,5) z UKS Skoczek, która wyprzedziła JAGODĘ HERTEL (4,5) z Recza oraz EMILIĘ FURS (4,0), która reprezentowała Szkołę Podstawową nr 1 w Choszcznie. Emilia ze swojego wyniku była bardzo zadowolona. – To mój rekord – podkreśla, że tylu punktów nie zdobyła jeszcze w żadnych zawodach. Pochwaliła się też, że w szachy gra niespełna rok i marzy o tym, żeby w końcu zostać pełnoprawną zawodniczką Skoczka. Dodajmy, że Emilia ma 11 lat i tu wygrała też kategorię juniorek (do 14 lat). Ciekawostką tej imprezy było to, że wzięło w nim udział aż 11 zawodników, którzy mieli zaledwie po 8 lat, a trenerzy i działacze Skoczka po raz kolejny bardzo chwalą 10-letniego B. Kowalika, który pokonał kilku starszych i bardziej doświadczonych zawodników.

Tadeusz Krawiec

Pokazali, że potrafią pływać

CHOSZCZNO. W sobótkowych zawodach pływackich, które zorganizowali członkowie klubu UKS Foka, wystartowało prawie 100 zawodników.

– Największe emocje przeżywali ci najmłodsi, którzy po raz pierwszy w życiu stanęli do rywalizacji – mówił ANDRZEJ ZAKRZEWSKI, wiceprezes klubu i jednocześnie sędzia główny. Rzeczywiście maluchy mocno przeżywały swój sportowy debiut, bo tuż po starcie biegły do brodzika, by się wyszaleć, a potem do rodziców, by pochwalić się właśnie otrzymanymi certyfikatami pływackimi. Ci starsi, którzy mają już w swoim dorobku wiele medali, rywalizowali o to, kto w klubie jest najlepszy na danym dystansie. Choć w Foce trenuje około 150 dzieci, to jednak zarząd zdecydował, by wyłonić z całości tzw. grupę sportową, która swoimi wynikami już wielokrotnie udowodniła, że warto z nimi intensywniej trenować. Niewątpliwym liderem tej grupy jest ŁUKASZ KĘSIK, który w swojej kategorii wiekowej zaliczany już jest do czołówki polskich pływaków. Podsumowanie imprezy odbyło się na sobótkowej scenie, na której organizatorzy zawodów wręczyli medale wszystkim uczestnikom. Przy tej okazji A. Zakrzewski opowiedział widzom o tym, czym klub się zajmuje, jakie ma osiągnięcia i jak działacze klubowi widzą przyszłość Foki. Była to też okazja do uśmiechnięcia się do tych, którzy wspierają ich działalność. Specjalne podziękowania odebrali: RAFAŁ KOWALIK, wiceprezes Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Rzecku, KRZYSZTOF KĘSIK, przedstawiciel firmy LOB z Leszna oraz ROBERT ADAMCZYK, burmistrz Choszczna.

(tk)

Walczyli do ostatniej konkurencji

CHOSZCZNO. W Bytomiu Odrzańskim odbył się V Puchar Polski Zachodniej w Działaniach Ratowniczych i Przeciwpowodziowych. W klasyfikacji generalnej drużyna z OSP Zamęcin zdobyła brązowy medal, a w poszczególnych konkurencjach jeden złoty i cztery brązowe.

- Zawody w działaniach ratowniczych i przeciwpowodziowych są bardzo specyficzne, bo wymagają bardzo specjalistycznego przygotowania całego zespołu, łącznie ze sprzętem – mówi kierownik zamęcińskiej ekipy MICHAŁ WADECKI. Przeprawa, budowa wału przeciwpowodziowego, wyścig łodzi wiosłowych, tor przeszkód, pierwsza pomoc i śmigłowiec, to konkurencje, w których musieli się zmierzyć. M. Wadecki przypomina, że do tej rywalizacji stanęli już po raz trzeci, a w ubiegłym roku zajęli drugie miejsce. – Tym razem walka była bardzo wyrównana i w zasadzie do ostatniej chwili ważyły się miejsca na podium – podkreśla, że jedną konkurencję wygrali, w kolejnych czterech zajęli trzecie miejsce i tylko mały błąd w udzielaniu pomocy sprawił, że w klasyfikacji generalnej zajęli nie drugą, a trzecią lokatę. W zamęcińskiej drużynie po raz pierwszy w takich zawodach startowała IWONA ŁYKUS, a oprócz niej wspomniany już M. Wadecki oraz PAWEŁ PRZYBOREK, SŁAWOMIR PASZKIEWICZ i ŁUKASZ DYDERSKI.

Tadeusz Krawiec

Trójka biegaczami stoi

CHOSZCZNO. W poniedziałek na stadionie lekkoatletycznym w Stargardzie Szczecińskim odbyły sie wojewódzkie biegi rozstawne i sztafety szwedzkie. Wśród uczniów szkół podstawowych złoty medal wywalczyła reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 3 w Choszcznie. KACPER JASTRZĘBSKI, BARTOSZ SZYSZ, KACPER KUŚ i MARCEL KMIEĆ teraz w Łodzi powalczą o tytuł mistrza Polski.

W ubiegłym roku szkolnym Szkoła Podstawa nr 3 w Choszcznie wygrała rywalizację sportową w naszym województwie. Wtedy głównie za sprawą biegaczy przełajowych, którzy wygrali najpierw w województwie, a potem sięgnęli po szóste miejsce w Polsce. Z kolei podczas tegorocznych mistrzostw powiatu w przełajach zarówno ANDRZEJ FIK jak i ANNA ZAWADA-KUNOWSKA przewidywali, że takie talenty biegowe już tak szybko do nich nie trafią. Okazuje się, że nie mieli racji. - Pięknie wystartował KACPER JASTRZĘBSKI. Na drugiej zmianie BARTOSZ SZYSZ systematycznie powiększał przewagę, na trzeciej KACPER KUŚ ją tak utrzymał, że MARCEL KMIEĆ jako pierwszy przekroczył linię mety - relacjonuje A. Zawada-Kunowska. Podkreśla, że taki scenariusz mogła sobie tylko wymarzyć. W nagrodę cała ekipa pojechała na mistrzostwa Polski do Łodzi, gdzie zajęli rewelacyjne siódme miejsce.

(tk)

Trzy razy najlepsi

CHOSZCZNO. Choszczeńscy zawodnicy kajak polo po raz kolejny udowodnili, że w naszym kraju nie mają sobie równych. W rozegranej na jeziorze Klukom 3. edycji Międzynarodowego Pucharu Polski, zwyciężyli we wszystkich trzech dywizjach.

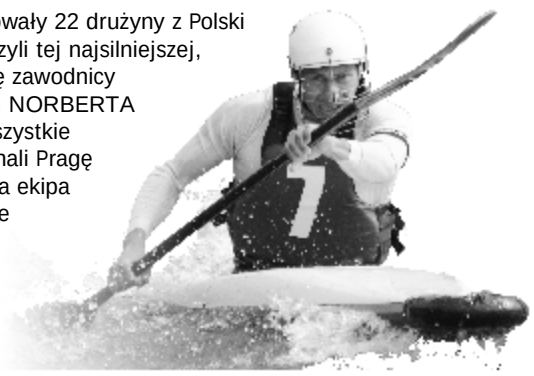

W sumie w zawodach wystartowały 22 drużyny z Polski i Czech. W pierwszej dywizji, czyli tej najsilniejszej, bezkonkurencyjnymi okazali się zawodnicy MOSW Choszczno. Podopieczni NORBERTA WATKOWSKIEGO wygrali wszystkie spotkania, a w finale 6:0 pokonali Pragę (Czechy). Trzecie miejsce zajęła ekipa UKS SET Kaniów. Choszcznianie wystąpili składzie: MICHAŁ MALUSZCZAK, KRZYSZTOF SCHILLER, HUBERT MIGDALSKI, GRZEGORZ TURALSKI, PIOTR KOWALSKI, MATEUSZ IWANOWSKI, JAKUB MAŚLAK i DANIEL JARMARKIEWICZ. W drugiej dywizji zwyciężyła drużyna LUKS Wodniak Choszczno przed UKS 4 Katowice i MOSW A Choszczno, a w trzeciej MOSW A Choszczno, przed UKS Tanew Księżpol i MOSW B Choszczno. (tk)

Warto w nich inwestować

CHOSZCZNO. Zawodnicy Choszczeńskiego Klubu Karate najpierw odbierali nagrody i stypendia, a kilka dni później potwierdzili, że na nie zasłużyli. W Wysokiem Mazowieckiem odbyła sie kolejna runda pucharu karate IBK Kyokushin. 12-osobowa reprezentacja choszczeńskiego klubu wywalczyła tam 12 medali.

- Tradycyjnie już nasi zawodnicy robili wszystko, żeby osiągnąć jak najlepsze wyniki - ARTUR MODLIŃSKI podkreśla, że walki były bardzo wyrównane. Dodaje, że w kategorii wiekowej do 10 lat walczono w tzw. mini MMA (grappling), natomiast starsi rywalizowali w kumite. Pierwsze miejsca wywalczyli: ALEKSANDRA JARZĘBAK, WIKTOR MIKOŁAJCZAK (obydwoje w mini MMA), KRYSTIAN MODLIŃSKI, FILIP BRYZEK i KATARZYNA HOFFER (kumite). Na drugim stopniu podium stanęli: IGOR BRYZEK (mini MMA), KACPER CZUBALA, BARTOSZ KOCHANEK i KLAUDIA KARPAŁO. Na trzecim: DANIEL JARZĘBAK, SANDRA JARMUŁA i WIKTOR KARPAŁO (wszyscy kumite).

(tk)

W piłce też nie odpuszczają

CHOSZCZNO. Na Orliku przy Zespole Szkół nr 1 odbył się turniej piłkarski o puchar MARIANA BOGUSZYŃSKIEGO, przewodniczącego NSZZ Policjantów województwa zachodniopomorskiego. Imprezę, którą patronatem objął burmistrz ROBERT ADAMCZYK, wygrała reprezentacja Komendy Powiatowej Policji w Choszcznie. Królem strzelców został CEZARY PIEKAREK.

Choszczeńscy policjanci, którzy wystąpili składzie (na zdjęciu w przysiadzie od lewej): WOJCIECH PRUS, DARIUSZ UFNOWSKI, CEZARY PIEKAREK, RAFAŁ ARNISTA, BOGDAN MARCINIAK, (stoją od lewej): MARCIN MICHALAK, ADRIAN PRZYBYLAK, BARTŁOMIEJ JARMASZEWICZ, SYLWESTER DEREWOŃKO i KAMIL DŹWILEWSKI, wygrali wszystkie mecze i pewnie sięgnęli po zwycięski puchar. Drugie miejsce zajęła drużyna reprezentująca Zakład Przetwórstwa Mięsnego „Ozimek", trzecie reprezentanci firmy ENEA Operator Sp. z o.o. Rejon Dystrybucji Choszczno, a czwarte drużyna Komendy Powiatowej Policji w Stargardzie Szczecińskim.

- Okazaliśmy się bardzo niegościnni bo dwa z trzech indywidualnych wyróżnień też trafiły w ręce piłkarzy z naszej komendy. Królem strzelców z dorobkiem sześciu goli został C. Piekarek, a nagrodę dla najlepszego bramkarza odebrał B. Marciniak. Statuetkę dla najlepszego piłkarza całego turnieju otrzymał ANDRZEJ SKRZYPIEC (ENEA) – informuje ARTUR MODLIŃSKI, przewodniczący Zarządu Terenowego ZT NSZZ Policjantów przy KPP Choszczno. Za naszym pośrednictwem składa serdeczne podziękowania burmistrzowi Choszczna i dyrekcji Zespołu Szkół nr 1 w Choszcznie za pomoc w organizacji tej imprezy.

(tk)

Najważniejszy w Foce

CHOSZCZNO - SZCZECIN. W szczecińskiej „Floating Arena" rozegrano drużynowy wielobój pływacki województwa zachodniopomorskiego. ŁUKASZ KĘSIK, zawodnik Foki Choszczno, zdobył tam aż trzy medale. Tym wyczynem wpisał się na pierwsze miejsce klubowej listy najważniejszych osiągnięć swojego klubu.

Zawody, w których startują zawodnicy w wieku 10-11 lat, traktowane są jako mistrzostwa okręgu i jednocześnie korespondencyjne mistrzostwa Polski. - W ten i przyszły weekend takie imprezy przeprowadzone zostaną we wszystkich okręgach i potem na podstawie wyników określone zostaną lokaty, jakie zajęli w Polsce - tłumaczy WALDEMAR MĘŻYKOWSKI. W Szczecinie wystartowało 250 zawodników, w tym czwórka choszcznian: IGA CZERNIAWSKA, ŁUKASZ KĘSIK (rocznik 2004), WERONIKA GINTER, BRUNO FIDOS (rocznik 2003). Wręcz fantastycznym osiągnięciem pochwalić się może Ł. Kęsik, który zdobył aż trzy medale: złoty (50 m stylem klasycznym), srebrny (100 m stylem zmiennym) i brązowy (50 m stylem dowolnym). Tu obowiązkowo trzeba podkreślić, że zawodnik Foki po raz pierwszy w historii klubu wywalczył medale w tej rangi imprezie. Po rozegraniu zawodów we wszystkich okręgach dowiemy się jak to osiągnięcie kwalifikuje Łukasza w Polsce. Niezły start odnotowała także I. Czerniawska, która trzykrotnie uplasowała się w pierwszej dziesiątce.

(tk)

Pas od mistrza

CHOSZCZNO. Choszczeński Klub Karate gościł BOGDANA PUCZYŃSKIEGO i ARTURA WIĘZOWSKIEGO. Ci mistrzowie sztuk walki poprowadzili z choszcznianami seminarium szkoleniowe i egzamin weryfikacyjny. Po raz pierwszy w 17-letniej historii tego klubu w naszym mieście nadawano stopnie mistrzowskie.

Seminarium szkoleniowe, którego organizatorem był Choszczeński Klub Karate, obejmowało tematy z kyokushin budo kai i jiu jitsu. Zajęcia, głównie treningi z technik interwencyjnych i samoobrony poprowadzili: szef szkolenia Polskiej Federacji IBK BOGDAN PUCZYŃSKI (soke, 10 dan w ju jitsu), dyrektor Polskiej federacji IBK ARTUR WIĘZOWSKI (shihan) i MIROSŁAW JĘDROWSKI (shihan). Dużym powodzeniem cieszyły się też zajęcia z udzielania pomocy przedmedycznej. Po weryfikacjach poszczególnych technik choszcznianie pomyślnie zdali egzaminy mistrzowskie, a po ceremonii nadania stopni A. Więzowski osobiście zawiązał im czarne pasy. Tu organizatorzy seminarium podkreślają, że taka uroczystość w Choszcznie odbyła się po raz pierwszy. A to ci, którzy te pasy otrzymali: MARTA JĘDROWSKA, SZYMON MARGAN, ZBIGNIEW WĄTOREK (wszyscy 1 dan) oraz JERZY MARGAN i WIESŁAW MIŁASZEWSKI (2 dan). Ważnym elementem tego wydarzenia było odznaczenie A. Więzowskiego Krzyżem Kawalerskim Sztuk Walki i nadanie mu 9. dan. Kolejnych 28 zawodników awansowano na kolejne stopnie kyu, od pierwszego do dziewiątego.

(tk)

Mistrzowie biegania

CHOSZCZNO. st. chor. sztab. JACEK SCHMIDT, żołnierz choszczeńskiego dywizjonu artylerii samobieżnej przebiegł liczący 151 kilometrów ultra maraton Szczecin – Kołobrzeg „Ultra 147". Dwa tygodnie później w Lęborku, reprezentując 12 Szczecińską Dywizję Zmechanizowaną, zdobył drużynowe mistrzostwo Wojska Polskiego w maratonie. W z złotej ekipie biegła też choszczninanka chor. DOROTA KASPEROWICZ.

St. chor. sztab. JACEK SCHMIDT, na co dzień jest dowódcą stacjonującego w Choszcznie, plutonu zaopatrzenia dywizjonu artylerii samobieżnej 12 Brygady Zmechanizowanej. Długie bieganie nie jest dla niego nowością, bo już w ubiegłym roku informowaliśmy o tym, że w Dębnie zaliczył swój 50 maraton w życiu. Dodajmy, że ten wyczyn zaliczył w pełnym umundurowaniu i z 10-kilogramowym oporządzeniem na plecach. Jednakże maraton to nieco ponad 42 kilometry, a ultra maraton Szczecin – Kołobrzeg liczy sobie prawie cztery razy tyle. – Lubię wyzwania, to mnie napędza, dodaje życiowej adrenaliny – komentuje nasz bohater. Z jego relacji wynika, że był to wyczyn naprawdę ekstremalny, a na dowód tego jest to, że wystartowało ich 175, do mety dobiegło 109 osób, a sklasyfikowano tylko 69.

- Wystartowaliśmy o 18.00 spod Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. Pierwszy punkt kontrolny umieszczony został w Sownie (32,5 km od startu). Kolejny w Maszewie (50,5 km), Nowogardzie (73 km), Płotach (95 km), Brojcach (115 km), Byszewie (132) i w końcu meta w Kołobrzegu (151 km). Ja na mecie miałem czas 17 godzin i 46 minut, to w efekcie dało 13 lokatę. Osiągnięte miejsce i wynik bardzo cieszą. Głównie dlatego, że do tej pory mój rekord tej trasy wynosił 17 godzin i 51 minut, a tym razem, ze względu na roboty drogowe, organizatorzy wydłużyli bieg aż o cztery kilometry – opowiada J. Schmidt. Podkreśla, że limit na przebiegnięcie tej trasy wynosił 24 godziny i właśnie dlatego na mecie sklasyfikowano tylko 69 biegaczy. Bieg ten wygrał JERZY JANICKI z Gryfina. Choszczninanie doskonale go pamiętają, ponieważ kilka razy startował w „Choszczeńskiej Dziesiątce", w tym jedną wygrał. J. Schmidt i chor. DOROTA KASPEROWICZ pobiegli też w składzie drużyny 12 Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej na mistrzostwach WP w maratonie. W Lęborku trasa była bardzo trudna, ale okazało się, że to właśnie oni przygotowani byli najlepiej. Tu dodajmy, że w składzie tej drużyny biegł też znany nam dobrze chor. ZBIGNIEW MURAWSKI, który do niedawna służył jeszcze w Choszcznie. Pamiętamy go, jak wygrywał „Choszczeńskie Dziesiątki" i to z czasem poniżej 30 minut.

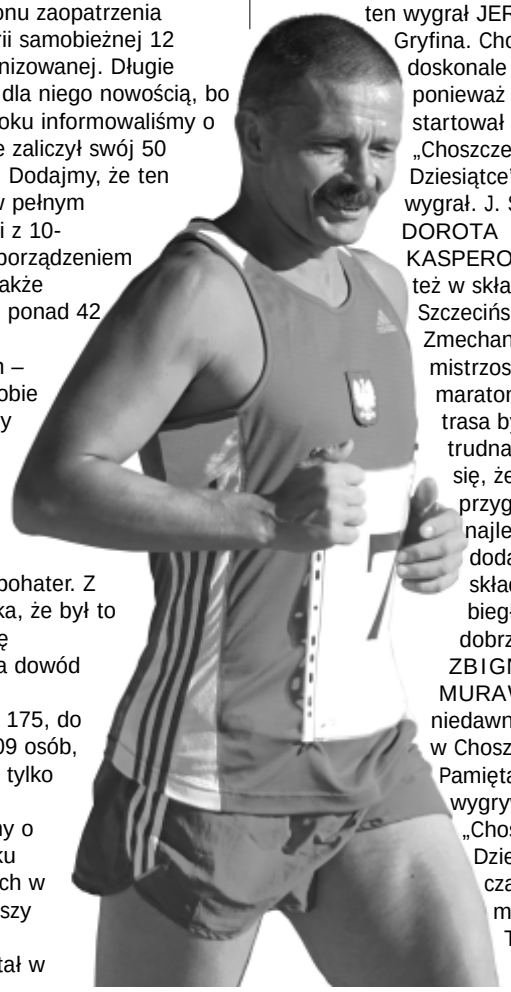

Tadeusz Krawiec

NA KANTY NIE MAM MOCNYCH

CHOSZCZNO. W hali sportowej gimnazjum odbyły się 7. otwarte mistrzostwa Choszczna w tenisie stołowym. O tytuły i medale walczyło prawie 100. zawodników z województwa zachodniopomorskiego. W finale kategorii do 45 lat, faworyt MIROSŁAW DOBRZAŃSKI (ATS Stargard Szczeciński) pokonał 3:1 DAWIDA WAJDĘ (Salos Szczecin).

O tym, że choszczeńskie mistrzostwa w tenisie stołowym w regionie mają już ugruntowaną markę, mówi ZDZISŁAW KLIŃSKI, dyrektor Centrum Rekreacyjno-Sportowego w Choszcznie. Po imprezie nie ukrywał zdumienia z faktu, że w powiecie choszczeńskim jest aż tylu utalentowanych tenisistów stołowych. – Nam daje to motywację do organizowania kolejnych imprez, a także nadzieję na to, że w końcu doczekamy się swojego klubu. Takiego, w którym te talenty mogłyby się spełniać – już zaprasza wszystkich na kolejne mistrzostwa. W sumie o medale i puchary zawodnicy walczyli w 15 kategoriach. W tej najmocniejszej, czyli męskiej do 45 lat, faworytem był MIROSŁAW DOBRZAŃSKI, który na co dzień gra w drugoligowym ATS Stargard Szczeciński. Mimo prób, nie sprostali mu trzecioligowcy z Salosu Szczecin: ADAM ZARZYCKI i DAWID WAJDA. Stargardzianin pierwszego z nich pokonał w półfinale, drugiego w finale, obydwu w stosunku 3:1.

Dużo emocji było też w kategorii powyżej 45 lat, w której występowali zawodnicy z ligową przeszłością. Tu w finale MAREK KIBAŁA (Przelewice) uległ 1:3 KRZYSZTOFOWI MACIASZKOWI (Smolnica). Ciekawostką jest to, że w tym spotkaniu, w czwartym secie, przy stanie 6:6, zawodnik ze Smolnicy trzy kolejne punkty zdobył po odbiciach piłki od kantu stołu. – Grało mi się naprawdę dobrze i czułem, że wygram, jednak na kanty nie ma mocnych – z uśmiechem na twarzy skomentował to M. Kibała. Tu dodajmy, że pan Marek jest również wójtem Przelewic, a także prezesem Zachodniopomorskiego Związku Tenisa Stołowego.

W młodszych kategoriach dużą niespodziankę sprawił sobie i kibicom HUBERT WAJDA, który zdobył mistrzostwo w dwóch kategoriach wiekowych. O ile jego triumf zgodnej z wiekiem kategorii (klasy III-IV) był oczekiwany, o tyle zwycięstwo w starszej grupie (klasy V-VI) nad faworyzowanym WOJCIECHEM KIEŁBASĄ z Pełczyc, należy już uznać za sensację.

Dawid Wajda

Otwarte mistrzostwa Choszczna w tenisie stołowym 2014
Szkoły podstawowe, klasy I-II: 1. ZOFIA KUBIAK (Sławęcin), 2. JOANNA LASEK (Choszczno), 3. ALICJA TOMASIAK (Sławęcin) - 1. ŁUKASZ KOWALSKI (Choszczno), 2. GRZEGORZ BASISTY (Choszczno), 3. DAWID PRYGABO (Pełczyce);
Klasy III-VI: 1. ZUZANNA GLIŃSKA (Choszczno), 2. ANITA SZYMANOWSKA (Korytowo), 3. MALWINA BURY (Zieleniewo) - 1. HUBERT WAJDA (Zieleniewo), 2. MICHAŁ TEODORUK (Choszczno), 3. DAMIAN ŁOZOWSKI (Sławęcin);
Klasy V-VI: 1. KINGA GRZELAK (Zieleniewo), 2. WIKTORIA SAJE (Choszczno), 3. KORNELIA KAMIŃSKA (Zieleniewo) - 1. HUBERT WAJDA (Zieleniewo), 2. WOJCIECH KIEŁBASA (Pełczyce), 3. TOMASZ CZAJA (Pełczyce)
Gimnazjum, klasy I-II: 1. ALEKSANDRA ZYLAK (Choszczno) - 1. MICHAŁ IWANYK – (Choszczno), 2. MICHAŁ GLIŃSKI (Choszczno), 3. PATRYK KOCIUBA (Choszczno);
III klasy gimnazjum i szkoły średnie: 1. KACPER MACIASZEK (Smolnica), 2. MICHAŁ IWANYK (Choszczno), 3. MICHAŁ GLIŃSKI (Choszczno);
kobiety open: 1. NATALIA MACIASZEK (Smolnica), 2. JOLANTA KWAŚNIK (Recz), 3. ALICJA KANIECKA (Wardyń);
mężczyźni do 45 lat: 1. MIROSŁAW DOBRZAŃSKI (Stargard Szczeciński), 2. DAWID WAJDA (Szczecin), 3. ADAM ZARZYCKI (Szczecin);
mężczyźni powyżej 45 lat: 1. KRZYSZTOF MACIASZEK (Smolnica), 2. MAREK KIBAŁA (Przelewice), 3. ZBIGNIEW AWSIUKIEWICZ (Barlinek)

Mini Mundial- Trójka zgarnęła wszystko

CHOSZCZNO. Bośnia i Hercegowina oraz Argentyna zwyciężyły w czwartej edycji Mini Mundialu. Tym razem Mini Mundial rozpoczął się od biegowej meksykańskiej fali i mimo tego, że ulewny deszcz momentami przeszkadzał, to jednak widowisko na swojej atrakcyjności nic nie straciło. Nowością tej edycji było to, że rozgrywek nie przerywano, bo wszystkie dodatkowe konkursy prowadziły równolegle na drugim boisku piłkarki Olimpii Szczecin z OLIMPIĄ NIEWOLNĄ na czele. One też sędziowały wszystkie mecze.

Na długo ten turniej zapamięta KAJETAN WACHOWICZ. Syn najbardziej znanego choszczeńskiego piłkarza MARCINA WACHOWICZA, strzelił dla Bośni i Hercegowiny (Szkoła Podstawowa nr 3 w Choszcznie) pierwszego gola w turnieju. Jak się później okazało, jego drużyna wygrała wszystkie mecze i pewnie sięgnęła po zwycięstwo w kategorii klas III-IV. Drugie miejsce zajłyi Czechy (Szkoła Podstawowa nr 1 w Suliszewie), a trzecie Dania (Szkoła Podstawowa nr 1 w Choszcznie). W tej kategorii wiekowej tytuł fair play otrzymała Armenia (Szkoła Podstawowa w Zamęcinie), najlepszym bramkarzem został JAKUB STARUS, a królami strzelców: BARTOSZ WSZĘDYBYŁ i KONRAD NACHURNY, a najlepszymi zawodnikami: PATRYK WELS i KINGA WOJTOWICZ.

Oliwia gra w kadrze

W kategorii starszej bezkonkurencyjną okazała się Argentyna (także SP nr 3 w Choszcznie), która w całym turnieju nie straciła ani jednego gola. Trudno się więc dziwić, że ich bramkarz KACPER BRYZEK odebrał puchar przeznaczony dla najlepszego golkipera. Także MARCEL KMIEĆ (król strzelców) i najlepszy piłkarz BARTOSZ SZYSZ, to zawodnicy tej drużyny. Przypomnijmy, że w pierwszej edycji Mini Mundialu ekipa z Trójki (wówczas grali jako Niemcy) wygrała finał w Szczecinie i w nagrodę pojechali na mecz Polska – Niemcy. Może i tym razem uda się sięgnąć po podobny sukces. W tej kategorii wiekowej najlepszą zawodniczką została OLIWIA KRASZEWSKA (SP nr 1 w Suliszewie). Okazuje się, że Oliwia grała we wszystkich czterech edycjach Mini Mundialu i w swoim wywiadzie, którego udzielała dla TVP Szczecin podkreśliła, że to właśnie na tej imprezie wypatrzył ją trener Pogoni Szczecin WŁODZIMIERZ OBST. Dzisiaj suliszewianka jest już w piłkarskiej kadrze juniorek województwa zachodniopomorskiego. Dodajmy, że drugie miejsce zajęła Grecja (Szkoła Podstawowa w Sławęcinie), a trzecie Szkocja (SP nr 1 w Suliszewie). Konkursów i nagród było dużo, ale godnym podkreślenia jest fakt, że tym razem najbardziej barwną i rozkrzyczaną grupą byli kibice ze Szkoły Podstawowej w Korytowie.

Podczas dekoracji zastępca burmistrza ADAM ANDRIASZKIEWICZ, dziękując organizatorom za przeprowadzenie tej imprezy, podkreślił, że Mini Mundial stał się nie tylko najbardziej zauważalny, ale także najbardziej kolorowym wydarzeniem sportowym naszej gminy. Młodych piłkarzy poprosił, by już przygotowywali się do kolejnej edycji, a głównym organizatorom Mini Mundialu, czyli GRZEGORZOWI MATLAKOWI i JAROSŁAWOWI MARENDZIAKOWI wręczył tytuły „Przyjaciela Choszczeńskiego Sportu".

Jadą na mecz Polska - Niemcy

Na stadionie im. Floriana Krygiera w Szczecinie rozegrano finał Mini Mundialu 2014. W grupie starszej zwyciężyła Argentyna, czyli Szkoła Podstawowa nr 3 w Choszcznie. W nagrodę 11 października br. na stadionie narodowym obejrzą mecz eliminacyjny Polska - Niemcy. Piłkarze Trójki najpierw wygrali wszystkie mecze w grupie, a potem ćwierćfinał, półfinał i w końcu 3:1 z Brazylią w finale. W składzie Argentyny zagrali: ADRIANNA DZIEMIAN, BARTOSZ SZYSZ, SANDRA JARMUŁA, KACPER KUŚ, WOJCIECH FEDOROWICZ, PATRYK TUSZYŃSKI, KACPER BRYZEK, NATAN WYROŚLAK, JULIAN KACZYŃSKI, MARCEL KMIEĆ, a ich trenerem jest MARCIN GARDZIEL. Dodajmy też, że w grupie młodszej również bardzo dobrze radziła sobie Bośnia i Hercegowina (także Szkoła Podstawowa nr 3 w Choszcznie). - Niestety, w meczu półfinałowym mieli pecha, bo o tym, że przegrali w dogrywce zadecydował dość przypadkowy rzut karny - mówi J. MARENDZIAK. W tej drużynie grali: PATRYK WELS, KONRAD NACHURNY, MARIUSZ KOWALSKI, GRACJAN ZWOLIŃSKI, KACPER GRONET, MICHAŁ MILEWSKI, DAWID BARTOS, ZUZANNA KOZŁOWSKA, NADIA MALINOWSKA i KAJETAN WACHOWICZ.

Tadeusz Krawiec

Jak Demolka, to demolka

CHOSZCZNO. „Demolka", rodzinny team Kosakowskich, Zbrogów i Koprowiczów zwyciężył w turnieju piłki nożnej dziewcząt, który rozegrano na Orliku przy ul. Obrońców Westerplatte. Dziewczyny, które zakończyły imprezę z kompletem zwycięstw, marzą o tym, aby w naszym mieście powstał żeński klub piłkarski.

„Demolka", „Niezniszczalni" i „Świry" te trzy dość oryginalne nazwy przyjęły dziewczęce drużyny, które wystartowały w turnieju piłki nożnej, który na Orliku zorganizowało Centrum Rekreacyjno-Sportowe w Choszcznie. – W naszej gminie nie brakuje dziewcząt, które chciałyby systematycznie uprawiać tę dyscyplinę sportu. Na razie nie chce ich żaden z naszych klubów, więc organizujemy dla nich właśnie takie turnieje – mówi animator sportu RYSZARD GARLICKI. Właśnie po to, żeby mogły pograć sobie jak najdłużej, turniej rozegrano systemem ligowym (mecz i rewanż). „Demolka" grająca w składzie: IWETTA KOSAKOWSKA, JUSTYNA KOSAKOWSKA, KATARZYNA KOSAKOWSKA, ANITA ZBRÓG, NATALIA KOPROWICZ i KINGA ZBRÓG, wygrały wszystkie mecze (4:3 i 1:0 z Niezniszczalnymi oraz 3:0 i 2:0 ze Świrami) i to one odebrały puchar i wszystkie nagrody ufundowane przez CRS. Także indywidualne wyróżnienia trafiły w ręce piłkarek z Demolki. Najlepszą bramkarką turnieju uznana została N. Koprowicz, a najlepszą zawodniczką J. Kosakowska.

(tk)

Gościnni gospodarze

KORYTOWO. Siedem drużyn walczyło o zwycięstwo w unihokejowym memoriale im. Wojciecha Szczepańskiego, który rozegrano w sali sportowej Szkoły Podstawowej w Korytowie. Tym razem w tej imprezie triumfowały ekipy spoza naszej gminy. - Brakło trochę szczęścia - mówi MARTYNA GREJĆ ze Sławęcina. Jej drużyna zajęła drugie miejsce, najwyższe spośród zespołów z naszej gminy. Bohaterka ubiegłorocznej edycji ANITA SZYMANOWSKA i jej koleżanki z SP w Korytowie tym razem musiały zadowolić się trzecią lokatą.

Unihokejowy memoriał im. Wojciecha Szczepańskiego rozegrany został po raz piąty. Przypomnijmy, że tradycje tej imprezy sięgają czasów, kiedy to Grunwald Choszczno grał w ekstraklasie hokeja na trawie, a największym propagatorem tej dyscypliny sportu w naszym mieście był nieżyjący już W. Szczepański. Podobnie jak w poprzednich edycjach, także i teraz do rywalizacji stanęło siedem drużyn. - To są zazwyczaj te same ośrodki co zwykle - organizatorka MAŁGORZATA DAM tłumaczy, że w niektórych szkołach tej dyscypliny nie uprawia się w ogóle. Wśród dziewcząt wygrała drużyna z Bierzwnika, przed Sławęciniem i Korytowem. - Brakło nam trochę szczęścia, może koncentracji, być może trochę za mało trenowałyśmy - podopieczne MARKA PLUTY MARTNA GREJĆ i CHANDI SINGH były niepocieszone tym, że zajęły drugie miejsce. Podkreślały, że zdecydowanie liczyły na pierwsze. Wśród chłopców triumfowała drużyna z Będargowa, drugie zajął Bierzwnik, a trzecie Sławęcin. Na dekoracji pojawiła się żona patrona ZOFIA SZCZEPAŃSKA i jego wnuk ŁUKASZ SZCZEPAŃSKI. Oni też ufundowali zwycięskie puchary.

(tk)

Takiego biegu w Choszcznie jeszcze nie było

CHOSZCZNO. Prawie 1055 kilometrów przebyli uczestnicy biegu zorganizowanego z okazji 730-lecia Choszczna. – Naszym celem było zaliczenie co najmniej 730 kilometrów, więc ten wynik należy uznać za rewelacyjny – komentuje ten wyczyn PAWEŁ CZAPIEWSKI. To właśnie były mistrz Europy i brązowy medalista mistrzostw świata w biegu na 800 metrów prowadził całą stawkę biegaczy. W chwilę po zakończeniu biegu zaprosił wszystkich do wspólnego biegania promenadą wokół jeziora, a za rok do ponownego wystartowania w tej imprezie. – Wtedy pobiegniemy po 731 kilometrów – mistrz podkreśla, że w tym biegu najważniejsze jest uczestnictwo i dobra zabawa.

Organizatorem biegu był Urząd Miejski i Centrum Rekreacyjno-Sportowe w Choszcznie. Jego główną ideą było uczczenie 730-lecia Choszczna, ale PAWEŁ CZAPIEWSKI zdecydowanie podkreśla, że także promowanie naszej promenady, jako jednej z najlepszych tras biegowych w Polsce. – Początkowo organizatorzy chcieli zorganizować jeden wspólny bieg, ale wpadłem na pomysł, żebyśmy wspólnie zaliczyli co najmniej 730 kilometrów. Szybko okazało się, że ta idea znalazła wielu zwolenników, ale by sprostać temu wyzwaniu potrzeba było przebiec co najmniej 123 okrążenia – mistrz przed biegiem zdradził, że sam był przygotowany na przebiegnięcie czterech.

Prawdopodobnie z powodu ciągle padającego deszczu, jeszcze na godzinę przed startem na liście zgłoszone były tylko dwie osoby. – Trochę się przestraszyłem, gdy zobaczyłem, że jest nas tylko dwóch – HENRYK DOMAŃSKI, który w „Choszczeńskich Dziesiątkach" startował wiele razy obawiał się, że bieg się nie odbędzie. Jednak im bliżej rozpoczęcia, tym więcej chętnych przybywało, a finalnie okazało się, że organizatorzy zmuszeni byli opóźnić start, bo przed biurem utworzyła się kilkudziesięcioosobowa kolejka. Ostatecznie okazało się, że do zaliczenia pierwszego okrążenia wystartowało 94 biegaczy.

W historii choszczeńskich biegów niewątpliwie na pierwsze miejsce wybija się „Choszczeńska Dziesiątka" i w jej kronikach znajdziemy takie edycje, w których startowało ponad 1500 zawodników. Niestety, najczęściej tak bywało, że w biegu głównym przede wszystkim startowali przyjezdni, a choszczninan nigdy nie było więcej jak dziesięciu. – Dzisiejsza liczba uczestników dowodzi, że mieszkańcy naszej gminy lubią biegać, tylko trzeba im zaproponować fajną imprezę. Taką, którą potraktują jako wspólną zabawę, a nie rywalizację – komentuje to P. Czapiewski.

KATARZYNA i KRZYSZTOF MICHNIEWICZOWIE po biegu zdradzili nam, że po raz pierwszy w swoim życiu wspólnie zaliczyli jedno pełne okrążenie. Z kolei KRZYSZTOF KOZIKOWSKI i ANETA TUSZYŃSKA – PAROL jeszcze w południe sędziowali na zawodach pływackich, ale pomysł tego biegu bardzo się im spodobał, więc szybko zmienili stroje i stanęli na linii startu. MARKA HUETA najczęściej widujemy na swoim harleyu, jednak tym razem zdecydował się przebiec jedno okrążenie. AGNIESZKA KURPIEWSKA i EDYTA TYBURCZY-KUJAWA jeszcze przed biegiem podkreślały, że tempa sześć minut na kilometr nie wytrzymają, ale jeśli będzie trzeba, to nawet po dwa okrążenia zaliczą. Bardzo liczną ekipę przyprowadził komendant PSP MAREK GARBICZ. Podobnie ordynator LESZEK MAJCHRZAK. – Przebiegłem w lepszym czasie niż dwa lata temu, więc za rok trzeba będzie też postarać się o jakiś rekord – lekarz nie krył zadowolenia ze swojego osiągnięcia. W biegu nie zabrakło też EWY WATKOWSKIEJ, która przyprowadziła cała grupę zawodniczek trenujących kajak polo. – Liczy się tylko rodzina – KATARZYNA JARMARKIEWICZ prosiła o podkreślenie, że ich siostrzany team, czyli ona, E. Watkowska i SYLWIA TELATYŃSKA, zawsze będą promowały bieganie. Na liście startowej znalazł się także klan GERŁOWICZÓW: JULIA, PIOTR i MONIKA. Dość osobliwe zdarzenie trafiło się JERZEMU DOBOSZOWI, który w czasie zaliczania pierwszego okrążenia otrzymał telefon, że na dworcu PKP ma do odebrania paczkę. Pobiegł więc na dworzec, odebrał ją i... wrócił na trasę. Dodajmy, że w stawce biegaczy byli też m.in.: brat Pawła, PIOTR CZAPIEWSKI, choszczeńska miss AGATA KREŃ i mistrz władania mieczem SEBASTIAN KUZYNIN.

Najmłodszą uczestniczką tej imprezy była 10-letnia JULIA ŁOŚ ze Szczecina. Jeszcze młodszą okazała się J. Gierłowicz, ale ona przejechała trasę na wózku pchanym przez tatę.

Już po dwóch okrążeniach wiadomo było, że zamierzone 730 kilometry zaliczone zostaną z dużą nawiązką, jednak P. Czapiewski namówił ponad 20 biegaczy do przebiegnięcia trzeciego. W sumie okazało się, że wszyscy razem zaliczyli 177 okrążeń, co dokładnie dało 1054 kilometry i 920 metrów. Po biegu wszyscy uczestnicy spotkali się przy grillu i tu zapadła decyzja, że za rok taką imprezę powtarzamy. Z kilkudziesięciu prezentów, które wśród wszystkich uczestników losował P. Czapiewski, najbardziej ucieszyła się SABINA SWACHA, która wróciła do domu z aparatem cyfrowym. – Zapisałam się w ostatniej chwili, by wesprzeć córkę – cieszyła się z nagrody. Sponsorami tego biegu byli: Sklep „Gumma", Telewizja „E-cho", Sklep Sportowy „Saller", Bank BPH – Placówka w Choszcznie, Żłobek „Ancymonek", Urząd Miejski w Choszcznie i Centrum Rekreacyjno-Sportowe w Choszcznie.

Tadeusz Krawiec
tkrawiec@choszczno.pl

- Brawa należą się wszystkim uczestnikom. To właśnie oni oraz cała rzesza tych, którzy codziennie korzystają z tej promenady, po raz kolejny udowadniają, że ta inwestycja okazała się przysłowiowym strzałem w dziesiątkę. Słowa PAWŁA CZAPIEWSKIEGO, który wszędzie podkreśla, że tak wspaniałych warunków do biegania, jakie mamy w Choszcznie, nie ma w całym kraju, przyczyniają się do tego, że coraz więcej osób zainteresowanych jest tym obiektem, a w sumie naszym miastem. Tym, którzy dziś z niej korzystają przypomnę, że niedawno nasza promenada w konkursie „Róża Promocji" znalazła się w gronie siedmiu laureatów konkursu na najlepszą promocję wszystkich projektów zrealizowanych w naszym województwie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego – mówi burmistrz ROBERT ADAMCZYK.

Międzysołecki Turniej Tradycji, Kultury i Dziedzictwa Regionalnego

Dożynki Gminne Choszczno

7 września - godz.12.00
plac k/fontanny

12.00 uroczysta Msza Św. w kościele pw. NNMP
13.00 Korowód dożynkowy
- Międzysołecki Turniej Tradycji, Kultury i Dziedzictwa Regionalnego
- wybór najładniejszego wieńca
- swojskie jadło
- gry i zabawy
- koncerty i występy artystów

LIDER POJEZIERZA

CHOSZCZNO 730 LAT CHOSZCZNA 1284-2014 CHOSZCZEŃSKI DOM KULTURY SOŁECTWA Z GMINY CHOSZCZNO Choszczno www.choszczno.pl

DZIEŃ BEZ SAMOCHODU
CHOSZCZNO
20 WRZEŚNIA 2014

Sprawdzajcie zawsze: www.choszczno.pl

Zachodniopomorskie spotkania w Bibliotece+

Miejska Biblioteka Publiczna w Choszcznie
5.09.2014 o godz. 17.00.
Gościem honorowy spotkania będzie
Marcin Kydryński

Pomorze Zachodnie

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Biblioteka+ Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie

Zadanie dofinansowano ze środków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego przeznaczonych dla bibliotek publicznych biorących udział w programie MKiDN Biblioteka+. Infrastruktura Bibliotek.